

ROLNICZE



AGRITECHNIKA 2025

ZACHODNI GIGANCI kontra AZJATYCKIE TYGRYSY

s. 52-61



FOT. P. BUDNIK

REKLAMA

SKAVSKA HALE

tel: +48 733 263 580

email: biuro@skavska.pl



HALE ŁUKOWE



HALE STALOWE

ZAMÓW PRENUMERATĘ

WIEŚCI ROLNICZE

Imię i nazwisko:

Tel. kontaktowy:

Adres:

E-mail:

Prenumerata na okres: od 20.....r.

(wypełnij odpowiednie pola miesiąca i roku)

WYBIERAM:



Prenumerata
roczna:
koszt: 159 zł



Prenumerata
półroczna:
koszt: 89 zł



Pieniądże należy wpłacić na konto bankowe:

ING Bank Śląski S.A. ul. Sokolska 34, 40-086 Katowice.

Nr konta: **58 1050 1025 1000 0090 8444 0925**Dane do wpłaty: **RP Digital Sp. z o.o.,**w tytule: **„Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych”**

Zdjęcie wypełnionego druku wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przesłać do naszej redakcji w wybrany sposób:

- na adres e-mail: redakcja@wiescirolnicze.pl lub wiadomość poprzez messenger ([facebook.com/wiescirolnicze](https://www.facebook.com/wiescirolnicze))
albo pocztą polską: Redakcja „WIEŚCI ROLNICZE”, ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin.

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europejskiej z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest RP Digital Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, zwana dalej Administratorem.

Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zleceńodawcy.

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:

- | | |
|---|---|
| ☐ imię i nazwisko* | ☐ adres zamieszkania* |
| ☐ adres e-mail | ☐ nr telefonu komórkowego* |

przez Administratora Danych Osobowych, którym jest RP Digital Sp. z o.o.

w zakresie ich:

- | | |
|---|--|
| ☐ zbierania* | ☐ przechowywania* |
| ☐ opracowywania* | ☐ udostępniania* |
| ☐ usuwania * | |

w celu:

- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze
- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych
- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.

Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.

Odbiorcami danych mogą być:

- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO
- podmioty obsługujące płatności.

Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie. Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego. Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych. W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogą się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51

*pole obowiązkowe

Podpis i data:

PROMOCJA

TSW 16

23-24 stycznia 2026

TARGI SADOWNICTWA I WARZYWNICTWA

Kielce

tsw.pl

500 wystawców
z ponad 20 krajów

7 hal wystawienniczych
na 36 000 m²



Konkurs
im. prof. Szczepana A. Pięiążka



Konkurs
Sadownik Roku 2025



Sadownicze poletko pokazowe



Strefa Biznesu
ekskluzywne miejsce spotkań B2B

Konferencje branżowe:

- Konferencja Truskawkowa
- Konferencja Jagodowa-malina i porzeczka
- Konferencja Uprawa Winorośli
- Konferencja Sadownicza
- Konferencja Warzywnicza
- Konferencja Pod Osłonami



Żeby rolnik się dogadał nie tylko z ciągnikiem

Już nie tylko zwierzęta, ale nawet ciągniki i maszyny mogą mówić ludzkim głosem w Wigilię. A także każdego innego dnia. Warto się o tym przekonać, śledząc filmowe relacje z targów Agritechnica na naszym kanale YouTube oraz czytając artykuły wsparte bogatym materiałem zdjęciowym w tym numerze Wieści Rolniczych (str. 52-61). Oglądamy nie cuda wigilijne, ale prawdziwe cuda techniki. Wybłyszczone, naszpikowane elektroniką i obdarowane sztuczną inteligencją kuszą nabywców obchodzących stoiska. Wiele z prezentowanych innowacji – pewnie także umiejętność rozmowy z operatorem – wejdzie wkrótce do standardowego wyposażenia maszyn. I wtedy będziemy się dziwić, że kiedyś trzeba było czytać instrukcje obsługi lub szukać informacji w Internecie, zamiast pogadać o problemie z ciągnikiem.

Na razie – i pewnie długo jeszcze tak będzie – wszystkich problemów za nas maszyny nie rozwiążą. Nie usuną na przykład obaw związanych z podpisaniem umowy handlowej z krajami Mercosur (Argentyną, Brazylią, Paragwajem, Urugwajem i Boliwią). O nich trzeba rozmawiać w gronie ekspertów. I taką ekspercką konferencję zorganizował Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Zagrożenia, jakie niesie szersze otwarcie rynku na Mercosur, są różne dla poszczególnych branż i to przeanalizowali i zaprezentowali paneliści (str. 22-25). Wskazywali też na problemy związane z jakością sprowadzanych produktów żywnościowych. Mam nadzieję, że wnioski z tej konferencji nie rozpułną się w powietrzu. Wszystkie obawy i zastrzeżenia powinny znaleźć odzwierciedlenie w zapisach sporządzanej umowy – tak, by choć próbować zagwarantować bezpieczeństwo zarówno rolnikom, jak i konsumentom. Być może strach ma wielkie oczy, ale nie ulega wątpliwości, że dla rolnictwa europejskiego otwarcie rynku dla



„Nie dziwny się, że rolnicy chcą protestować. Stali się dla Komisji Europejskiej niewidzialni, nie tylko z ich problemami, ale też w kontekście bezpieczeństwa żywnościowego całej unijnej”

redaktor naczelna

Aleksandra Pilarczyk

aleksandra.pilarczyk@wiescirolnicze.pl

Mercosur nie jest korzystne. Cukier trzcinowy, drób, wołowina z Ameryki Południowej są po prostu tańsze i z tego powodu mogą wypierać nasze produkty z rynków, na których funkcjonowaliśmy. Choć trzeba też zauważyć, że są również branże, które ostrożnie i po cichu dostrzegają w nowej sytuacji także szansę, np. przetwórstwo mleka.

Jeszcze w pierwszej połowie roku wydawało się, że aby ratyfikować umowę z Mercosur i tym samym otworzyć południowoamerykański rynek na europejskie samochody, trzeba będzie dać jakieś wsparcie finansowe europejskim rolnikom (mówił o tym między innymi w wywiadzie ówczesny minister rolnictwa Czesław Siekierski). Teraz już o tym się nawet nie wspomina. Dlatego nie dziwię się rolnikom, że chcą protestować (str. 7). Stali się dla Komisji Europejskiej niewidzialni, nie tylko z ich problemami, ale też w kontekście bezpieczeństwa żywnościowego całej unijnej społeczności. Bo czy żywność zza oceanu nam to bezpieczeństwo zapewni?

Nie każdy import musi być dla polskiego rolnictwa niekorzystny. W tym numerze prezentujemy „zaimportowaną” na polskie pola uprawę sorgo (str. 26-27). Przeglądaliśmy się zbiorom tej rośliny, kojarzonej dotychczas głównie z ciepłym afrykańskim klimatem. Artykułem o sorgo rozpoczynamy cykl o rzadkich uprawach. Rzadkich i do tego opłacalnych. W kolejce czekają już imbir i topinambur. A że Boże Narodzenie za pasem, w grudniowych Wieściach pokazujemy też uprawy, na które w przedświątecznym czasie popyt bardzo wzrasta: warzywa (str. 44-45) i grzyby – tym razem to nie pieczarki a boczniki ostrygowate (str. 50-51).

Na koniec życzenia: poza tradycyjnym zdrowiem i szczęściem, życzę, abyśmy potrafili ze sobą rozmawiać i w ważnych oraz mniej ważnych kwestiach dogadywać się. Z ludźmi, nie tylko z ciągnikiem.

AKTUALNOŚCI

- 6 / Czy wydatki poczynione na cudzą nieruchomość są do odzyskania?
- 6 / Amortyzacja środka trwałego zakupionego z dotacji
- 7 / Rolnicy przygotowują się na protest w Brukseli
- 7 / 165 zł zwrotu za 1 ha
- 8 / Będą ułatwienia w opryskach?
- 8 / Wilki i walka o odszkodowania - jest przełom
- 9 / Kolejne przetargi na dzierżawę
- 10 / Małe gospodarstwa dostaną więcej czasu

RYNKI ROLNE

- 12 / Znowu spadki na rynku trzody
- 13 / Brakuje cieląt, a ich ceny szokują
- 14 / Spada zainteresowanie jałówkami cielnymi
- 15 / Ceny nawozów. Czy trzeba śpieszyć się z ich kupnem
- 16 / Czy dla wszystkich producentów mleka będzie miejsce?

- 18-19 / Rynek kukurydzy w Polsce i na świecie w sezonie 2025/2026
- 19 / Krajowy System e-Faktur - co musisz wiedzieć, zanim zaczniesz obowiązywać?

POLITYKA ROLNA

- 20-21 / Produkcja zwierzęca z wyzwaniami
- 22-25 / Rolnictwo będzie złożone w ofierze?

UPRAWA

- 26-27 / Postawił na sorgo. Opłaciło się



- 28-29 / Dlaczego zboża żółkną, a rzepak jest „pokasowany”
- 30-31 / Późnojesienne siewy - ryzyko, które może się opłacić
- 32-33 / Fundament udanej kiszonki
- 34-36 / Żniwa do Gwiazdki czy jeszcze dłużej?
- 37-38 / Na Opolszczyźnie zbiory opóźnione
- 40-41 / Suszarnia za milion złotych
- 42-43 / Międzyplony w ekoschematach
- 44-45 / Warzywna budka
- 46-48 / Regeneratywny ziemniak z wielkopolskiego gospodarstwa
- 50-51 / Bocznik znany i nieznany



Rozmawia z nami **ALEKSANDER DARGIEWICZ**

prezes Krajowego Związku Pracodawców
Producentów Trzody Chlewnej POLPIG

 **Czytaj na s. 65**



Warzywna budka

 **Czytaj na s. 44-45**



Bocznik znany i nieznany

 **Czytaj na s. 50-51**

Czy dla wszystkich producentów mleka będzie miejsce?

 **Czytaj na s. 16**



**WIEŚCI
ROLNICZE**  **wiescirolnicze.pl**

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnej - Dorota Andrzejewska

Marianna Kula, Jakub Nowak, Romana Antczak, Honorata Dmyterko,
Anna Malinowski, Elżbieta Rzepczyk, Piotr Budnik, Michał Heluszka

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCA - Paulina Janusz-Twardowska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Piotr Budnik

REKLAMY I OGŁOSZENIA: projekty wydawnictwa, materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY I PROMOCJI:
Paulina Zajac (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922

ADRES WYDAWNICTWA:
RP Digital Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

Korekta: Jacek Kaliszan

PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICTWA
Nakład kontrolowany:
40.000 egz.



*Drodzy Rolnicy,
Czytelnicy Wieści Rolniczych*

Życzymy Wam, aby przyszedł rok obfitował w wysokie plony, pomyslną aurę oraz stabilność ekonomiczną, która pozwoli z dumą rozwijać Wasze gospodarstwa. Niech ten świąteczny czas napełni Wasze serca nadzieją i optymizmem na cały nadchodzący Nowy Rok. Dziękujemy, że jesteście z nami! To Wy motywujecie nas, by co miesiąc dostarczać Wam to, co ważne i ciekawe.

*Redakcja
Wieści Rolniczych*

temat miesiąca: AGRITECHNICA



52-55 / Giganci, hybrydy i traktory, które mówią „dzień dobry”

56-58 / O tych ciągnikach będzie głośno

59-61 / Polska moc na targach Agritechnica

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

62-63 / Rozmawia z nami **ANITA URBAŃCZYK**, techniczny ekspert w zakresie żywienia i hodowli trzody chlewnej

64-66 / ASF - przez tę chorobę upadły tysiące polskich gospodarstw

65 / Rozmawia z nami **ALEKSANDER DARGIEWICZ**, prezes Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej POLPIG

68-70 / Dodatki paszowe - czy warto?

70-71 / Preparaty mlekozastępcze - co pomagają, a co szkodzą

72-73 / Ruje stały się bardziej widoczne

ROLNIK Z ENERGIA

74 / Panele nad uprawami?

PRZED NAMI, ZA NAMI

75 / Konferencja naukowa o trzodzie

75 / Zbliża się Polagra Premiery

76 / Jak poprawić efektywność produkcji

76 / Prawie 500 wystawców na Targach Sadownictwa i Warzywnictwa

77 / Przedsiębiorcze kobiety zasilone euro

Z WIEJSKIEGO ŻYCIA

78-79 / EURO Spoko - czyli kultura kocudzka nie tylko na polskich salonach

80-81 / Świętowanie z sernikiem i śledzikiem

82 / Felieton

82 / Koła Gospodyń Wiejskich



Suszarnia za milion złotych

 Czytaj na s. 40-41

KOMENTARZE WIEŚCI

- Wybierz sobie kraj pochodzenia s. 15
- Kto przegra, kto przetrwa? s. 24
- Gdy mądry rolnik mówi, warto nadstawić ucha s. 47
- Dwa światy s. 61



PRAWNIK RADZI

Czy wydatki poczynione na cudzą nieruchomość są do odzyskania?

? Oto problem, z którym zwrócił się do nas rolnik: Przez kilka lat mieszkaliśmy z żoną w domu jej rodziców. Wyremontowaliśmy część domu, którą używaliśmy, a także wymieniliśmy niedziałające instalacje. Wszystko zrealizowaliśmy na własny koszt. Niedługo wyprowadzamy się do własnego mieszkania. Czy mamy prawo żądać od teściów zwrotu środków, które wydaliśmy na ich dom?

Czym są nakłady? Jaka jest różnica między nakładami koniecznymi, użytecznymi i zbytkowymi? Co kryje się pod mianem dobrej i złej wiary posiadacza?

Nakłady to przede wszystkim wydatki poczynione na utrzymanie, naprawę lub zwiększenie wartości rzeczy. Kodeks cywilny rozróżnia nakłady konieczne, czyli takie, które są niezbędne do zachowania rzeczy w stanie pozwalającym na jej używanie zgodnie z przeznaczeniem oraz inne nakłady. Wśród innych nakładów wyróżnia się użyteczne i zbytkowe. Użyteczne nakłady dokonuje się w celu ulepszenia rzeczy, a zbytkowe czynione są celem podniesienia walorów estetycznych rzeczy albo dostosowania jej pod określony gust. Te nakłady mogą zwiększać wartość nieruchomości, jednak nie są niezbędne dla jej podstawowego funkcjonowania.

Nakłady konieczne to inwestycje i wydatki, które służą utrzymaniu rzeczy w stanie umożliwiającym korzystanie z niej zgodnie z przeznaczeniem. Do takich inwestycji należą w szczególności remonty, naprawy, modernizacje, ale również koszty ubezpieczenia oraz podatki. Przykładowo: środki wydatkowane na wykonanie instalacji wodno-kanalizacyjnej, instalacji centralnego ogrzewania lub innych podobnych instalacji, których założenie czy naprawa jest niezbędna do prawidłowego używania, można zaliczyć do nakładów koniecznych.

Małżonkowie, którzy wydali pieniądze na dom teściów, mieli wiedzę o tym, że nieruchomość jest cudza. Kodeks cywilny określa takie osoby mianem posiadaczy w złej wierze. Posiadacz w złej wierze może żądać zwrotu wyłącznie nakładów koniecznych i to tylko o tyle, o ile właściciel wzbogaciłby się bezpodstawnie jego kosztem. Posiadacz w dobrej wierze to osoba, która ma mylne przeświadczenie, że przysługuje jej prawo własności i zachowuje się jak właściciel. Ma on szersze uprawnienia niż posiadacz w złej wierze, ponieważ może żądać zwrotu innych nakładów o tyle, o ile zwiększają wartość rzeczy w chwili jej wydania właścicielowi.

Decydując się na wszczęcie postępowania przeciwko teściom, małżonkowie powinni mieć na uwadze to, że również teściowie mogą mieć roszczenia do nich. W szczególności chodzi o roszczenia właściciela przeciwko samoistnemu posiadaczowi o wynagrodzenie za korzystanie z rzeczy, o zwrot pożytków lub o zapłatę ich wartości oraz roszczenia o naprawienie szkody z powodu pogorszenia rzeczy.

Żądanie zwrotu nakładów poczynionych na nieruchomość nie zawsze będzie zasadne, ponieważ zależy od wielu czynników, między innymi statusu posiadacza oraz rodzaju nakładów. Zawsze należy ocenić, w jakiej kategorii znajdują się nakłady, o których zwrot planujemy wystąpić, a także, czy przysługuje nam prawo do żądania zwrotu jedynie koniecznych, czy także innych. Nie należy tracić z pola widzenia okoliczności, że poczynienie nakładów i wydatkowanie środków należy odpowiednio udokumentować. Wobec tego, dopuszczając możliwość wystąpienia z takim żądaniem w przyszłości, warto zachowywać wszelkie paragony i faktury po to, by w postępowaniu sądowym móc przedstawić stosowny materiał dowodowy.

Magdalena Czemplik

Amortyzacja środka trwałego zakupionego z dotacji

Zakup środka trwałego sfinansowanego w części z zewnętrznych źródeł, takich jak dotacja, to częsta forma wsparcia działalności gospodarczej, także w rolnictwie. Warto jednak pamiętać, że sposób rozliczania takiego zakupu w ewidencji księgowej różni się od standardowego, szczególnie w kontekście amortyzacji. Rolnicy, którzy otrzymują dofinansowanie na inwestycje, powinni zapoznać się z zasadami rozliczania amortyzacji środków trwałych sfinansowanych dotacją.

- Amortyzacja to rozłożenie kosztu zakupu środka trwałego przez określony czas jego użytkowania. Odpisy amortyzacyjne stanowią koszty uzyskania przychodu, co oznacza, że obniżają podstawę opodatkowania - mówi Joanna Dominiak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Przykładowe środki trwałe to: maszyny rolnicze, budynki inwentarskie, pojazdy wykorzystywane w działalności.

Środek trwały zakupiony z dotacji również podlega amortyzacji, jednak odpisy amortyzacyjne nie mogą być zaliczone do kosztów uzyskania przychodu w tej części, która została sfinansowana z dotacji. Wynika to z ustawy o podatku dochodowym.

- To, że odpisy nie będą stanowiły kosztu uzyskania przychodu dla przedsiębiorcy-rolnika, nie zwalnia go z ich naliczania. Co oznacza, że odpisy amortyzacyjne muszą być naliczane zgodnie z odpowiednią dla danego środka trwałego stawką i metodą amortyzacji, nawet jeśli są sfinansowane z dotacji - tłumaczy księgowa Agraves.

Jak prawidłowo rozliczyć amortyzację przy dotacji? Ustalenie wartości początkowej środka trwałego - obejmuje ona koszt nabycia (np. cena zakupu netto), powiększony o koszty dodatkowe (np. transport, montaż).

Podział finansowania - należy określić, jaka część zakupu została sfinansowana z dotacji, a jaka ze środków własnych.

Odpisy amortyzacyjne - amortyzację można naliczać od całości środka trwałego, ale do kosztów uzyskania przychodu zalicza się tylko część odpowiadającą udziałowi środków własnych w finansowaniu.

Przykładowo, rolnik kupuje maszynę rolniczą za 100 000 zł netto. Z dotacji pochodzi 60 000 zł, a 40 000 zł pochodzi ze środków własnych.

Odpis amortyzacyjny roczny (np. 20%) = 20 000 zł.

Do kosztów podatkowych można zaliczyć tylko 40% odpisu, czyli 8 000 zł.

Pozostała część (12 000 zł) nie stanowi kosztu uzyskania przychodu.

Jeśli rolnik jest czynnym podatnikiem VAT, a zakup środka trwałego wiąże się z działalnością opodatkowaną VAT, ma prawo do odliczenia VAT naliczonego, niezależnie od tego, czy zakup został sfinansowany z dotacji, o ile dotacja nie obejmuje VAT-u.

- Podsumowując, amortyzacja środka trwałego zakupionego z dotacji wymaga skrupulatności w ewidencji księgowej. Kluczowe jest właściwe ustalenie proporcji finansowania oraz poprawne ujęcie odpisów amortyzacyjnych w kosztach podatkowych. W praktyce warto skorzystać z pomocy biura rachunkowego, aby uniknąć błędów, które mogłyby skutkować nieprawidłowym rozliczeniem podatkowym lub koniecznością zwrotu dotacji - wyjaśnia Joanna Dominiak.

Norbert Kowalski
Agraves

Rolnicy przygotowują się na protest w Brukseli

Polscy rolnicy znów wyszli na drogi. 14 listopada odbył się strajk w ponad 50 miejscach naszego kraju. Manifestacja wpisuje się w szerszą, międzynarodową akcję, mającą na celu zwrócenie uwagi na przyszłość Wspólnej Polityki Rolnej oraz kwestie handlowe z krajami Mercosur.

TEKST MARIANNA KULA

Główną rolę w organizacji strajku 14 listopada na terenie naszego kraju odegrał Oddolny Ogólnopolski Protest Rolników. W działania zaangażowała się też Zachodniopomorska Izba Rolnicza. Do akcji przyłączyły się także: Kółka Rolnicze, NSZZ „Solidarność” RI oraz Związek Plantatorów Buraka Cukrowego.

5 postulatów

Największym źródłem obaw rolników jest planowane zawarcie umowy handlowej z Mercosur. Rolnicy w trakcie strajku 14 listopada podkreślali, że bez realnego wsparcia ze strony naszego rządu oraz Unii Europejskiej polskie gospodarstwa mogą nie być przygotowane na konkurencję, jaka pojawi się po wejściu w życie nowych zasad handlu. - *Sytuacja naszych gospodarstw wymaga tego, by wyjść na drogi i zmanifestować nasze postulaty. Przede wszystkim naszym postulatem jest wyrównanie strat poniesionych w rolnictwie. Chcemy także poprawy opłacalności w rolnictwie. Mówimy też stop napływowi produktów rolnych spoza UE. Domagamy się również wsparcia dla gospodarstw rodzinnych. Piątym postulatem jest ochrona polskiej ziemi jako gwarancja bezpieczeństwa żywnościowego* - wyliczał w trakcie protestu 14 listopada - Jakub Buchajczyk z OOPR.

Walka o polską żywność

Łukasz Buchajczyk, kolejny rolnik żywo zaangażowany w oddolny protest rolników zaznaczał: - *Produkujemy zdrowo, jednak chce się nam tę możliwość odebrać. Następnie*

wystosował apel. - *Cieńcie zdrową żywność. My, jako polscy rolnicy, możemy wam - konsumentom - zapewnić to, że będziecie zdrowo jeść* - podkreślił. Na to samo podczas strajku akcent kładł Janusz Terka, przewodniczący Solidarności Rolników Piotrków. - *To, co dzieje się w Polsce, to, co się dzieje w UE, przez nas rolników jest odbierane bardzo negatywnie. W Polsce i w UE mamy naprawdę bardzo dużo dobrej żywności, nie brakuje nam tego, tymczasem chcemy przewozić żywność do Polski, do Unii z innych krajów, w ogóle z innych kontynentów* - powiedział szef SRP.



FOT. J. BUCHAJCZYK

Do manifestacji doszło także 27 listopada w miejscowości Kosztuty na drodze krajowej nr 11

Wspólny front rolników w UE

Działania polskich rolników wpisują się w szerszej zakrojonej, europejską akcję protestacyjną. Zgodnie z planem, manifestacja ma odbyć się 18 grudnia, tuż przed Bożym Narodzeniem, w Brukseli - w czasie kluczowych negocjacji, dotyczących przyszłości Wspólnej Polityki Rolnej oraz umowy handlowej z państwami Mercosur.

Podobne demonstracje mogą pojawić się w stolicach innych krajów UE, przed przedstawicielstwami Komisji Europejskiej. Ma to być wyraźny sygnał solidarności rolników w całej Unii oraz ich sprzeciwu wobec obecnego kierunku unijnej polityki rolnej.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

165 zł zwrotu za 1 ha?

Rząd planuje od nowego roku podnieść - niewiele, ale jednak - stawkę zwrotu podatku akcyzowego za olej napędowy wykorzystywany w rolnictwie.

Zgodnie z założeniami projektu rozporządzenia, jakie przedstawiło ministerstwo rolnictwa, stawka zwrotu akcyzy wzrośnie do 1,50 zł za litr oleju napędowego. W praktyce proponowana zmiana to podwyżka o zaledwie 4 grosze na litrze w porównaniu do stawki 1,46 zł, która obowiązuje w tym roku (taka sama była jednak również w roku 2024).

Warto dodać, że projekt nie przewiduje jednocześnie żadnych zmian w rocznych limitach zużycia paliwa, które kwalifikują się do zwrotu.

Pozostają one na poziomie:

- 110 litrów na 1 hektar użytków rolnych
- 40 litrów na 1 DJP bydła, kóz, owiec i koni
- 4 litry na 1 świnie

W praktyce, biorąc pod uwagę te limity, maksymalna kwota zwrotu na 1 hektar użytków rolnych wyniesie więc w 2026 roku 165 zł (110 litrów x 1,50 zł), w porównaniu do 160,60 zł w latach poprzednich. Bez zmian będą także ogólne procedury oraz terminy.

Przypomnijmy: rolnicy, tak jak co roku, będą mogli składać wnioski w dwóch terminach: od 1 do 28 lutego 2026 r. - wraz z fakturami VAT za paliwo zakupione między 1 sierpnia 2025 r. a 31 stycznia 2026 r. oraz od 1 do 31 sierpnia 2026 r. - z fakturami za okres od 1 lutego do 31 lipca 2026 r. Wnioski składa się zawsze do wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, właściwego ze względu na lokalizację gruntów rolnych. Wypłata środków nastąpi w kwietniu i październiku 2026 roku.

(jan)

Będą ułatwienia w opryskach?

Resort rolnictwa przygotował projekt rozporządzenia, który wprowadzi ważne zmiany odnośnie stosowania środków ochrony roślin. Jak zaznacza ministerstwo, to odpowiedź na zmieniający się klimat i postęp technologiczny w rolnictwie.

Projekt nowelizacji, zaprezentowany na początku listopada przez ministerstwo rolnictwa, zakłada, że dotychczasowy limit prędkości wiatru, wynoszący 4 m/s, zostanie zwiększony.

Zmiana ta, jak przyznaje sam resort, jest odpowiedzią na postulaty zgłaszane przez organizacje rolnicze, w tym Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych oraz Polską Izbę Gospodarczą Maszyn i Urządzeń Rolniczych. Jak ma to wyglądać w praktyce? Nowe przepisy umożliwią stosowanie środków ochrony roślin na otwartym terenie przy wietrze o prędkości nieprzekraczającej 5 m/s. Jest jednak kluczowy warunek: zabieg musi być wykonywany przy użyciu techniki, która ogranicza znoszenie cieczy użytkowej o co najmniej 75 proc.

Do takich technologii zalicza się między innymi:

- opryskiwacze ciągnikowe i samobieżne sadownicze tunelowe
- opryskiwacze polowe wyposażone w pomocniczy strumień powietrza
- inne rozwiązania, w tym specjalistyczne rozpylacze (np. eżektorowe), które redukują znoszenie o minimum 75 proc.

Uwaga! Jeśli rolnik nie będzie korzystał z wyżej wymienionych rozwiązań, nadal będzie go obowiązywał dotychczasowy limit prędkości wiatru, czyli 4 m/s.

Skąd te zmiany? Jak podkreśla ministerstwo rolnictwa, obo-

wiązujące od 2014 roku przepisy nie przystają już po prostu do obecnych realiów. Zmiany klimatyczne powodują bowiem wzrost liczby wietrznych dni, co znacząco utrudnia rolnikom wykonywanie oprysków w optymalnych terminach agrotechnicznych.

Z analizy Instytutu Ochrony Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego wynika z kolei, że w kluczowych dla prac polowych miesiącach (kwiecień - czerwiec oraz wrzesień - październik) średnio aż 45 proc. dni charakteryzuje się wiatrem o prędkości 3 - 5 m/s. W praktyce oznacza to, że dotychczasowe regulacje uniemożliwiały terminową ochronę upraw.

Ekspertci uspokajają przy tym, że podniesienie limitu wiatru jest bezpieczne dzięki postępowi technologicznemu. Nowoczesne opryskiwacze i rozpylacze pozwalają bowiem na precyzyjną aplikację środków ochrony roślin, minimalizując ryzyko ich znoszenia na sąsiednie pola czy obszary niebędące celem zabiegu. Co ważne, dostosowanie się do nowych wymogów nie powinno stanowić dla rolników dużego obciążenia. Jak wylicza resort, w Polsce zarejestrowane są obecnie 732 rozwiązania techniczne ograniczające znoszenie (TOZ) o ponad 75 proc. Zdecydowana większość z nich to powszechnie dostępne rozpylacze, które można zamontować w niemal każdym opryskiwaczu.

(jan)

Wilki i walka o odszkodowania - jest przełom

Czy hodowcy w końcu będą mogli liczyć na realne odszkodowania za zagryzione zwierzęta przez wilki? To dopiero początek procesu legislacyjnego, jednak zdaniem Jacka Zarzeckiego z Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny - przełom, który może już wkrótce mieć pozytywny finał. Skorzystają na nim przede wszystkim hodowcy prowadzący chów wypasowy. To właśnie oni są w gronie największych pokrzywdzonych, gdy dochodzi do ataków wilków, niedźwiedzi lub rysi na zwierzęta gospodarskie. Rocznie takich zdarzeń odnotowuje się w tysiącach. Otrzymanie odszkodowania za zagryzione bydło często graniczy z cudem.

Przypomnijmy, że za szkody wyrządzone przez wilki, rysie czy niedźwiedzie odpowiada Skarb Państwa. Wnioski o odszkodowanie składa się do Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska, które podlegają Ministerstwu Klimatu i Środowiska. Otrzymanie rekompensaty, jak wskazują rolnicy, często jednak graniczy z cudem. Przeszkodę stanowi zapis w ustawie o ochronie przyrody, który mówi o tym, że jeśli zwierzęta zostały pozostawione bez bezpośredniego nadzoru w godzinach nocnych - od zachodu do wschodu słońca - odszkodowanie nie przysługuje. Podczas ostatniego posiedzenia połączonych Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi została przyjęta propozycja posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, która wykreśla ten przepis. - Mówi on, że rolnik powinien pilnować zwierzęta przez 365 dni w roku 24 godziny na

dobę, co jest w dzisiejszych czasach kompletnie sprzeczne nie tylko z przepisami dobrostanu zwierząt, ale także zdrowym rozsądkiem. Z rolników robi się pastuchów - mówi nam Jacek Zarzecki. I wskazuje dalej, że wiceminister klimatu i środowiska Mikołaj Dorożała, już w lutym 2024 roku, zobowiązał się do wprowadzenia zmian przy okazji nowelizacji Ustawy o ochronie przyrody. Jednak na deklaracjach się skończyło.

Zwrot w sprawie nastąpił w listopadzie na posiedzeniu sejmowych komisji. Wówczas poseł Zbigniew Ziejewski (PSL) zawnioskował o wprowadzenie poprawki w ustawie. Po stronie rolników na spotkaniu opowiedział się także wiceminister rolnictwa Adam Nowak. - Co więcej, zapisy projektu ustawy mówią o tym, że rolnicy będą mogli uzyskiwać odszkodowanie za utracone dochody. A co to oznacza w przypadku hodowców bydła mięsnego? Do tej pory hodowca otrzymywał odszkodowanie za zagryzione zwierzę, czyli w przypadku cielęcia - rekompensatę za młode, które jest o wiele tańsze niż sztuka dorosła. A dla hodowcy bydła mięsnego zagryzione cielę jest jedynym dochodem. Dzięki tym zmianom rolnik będzie mógł starać się o godziwą rekompensatę, która będzie uwzględniała wartość rynkową dorosłego zwierzęcia - komentuje Jacek Zarzecki.

Komisja przyjęła poprawki w pierwszym czytaniu. Po drugim czytaniu nowelizacja trafi pod obrady Sejmu.



Kolejne przetargi na dzierżawę

Kolejne działki, które powróciły do KOWR od dużych dzierżawców w ramach tzw. 30-tek, trafiają w ręce rolników. W grudniu odbyć się ma przetarg na dzierżawę ziemi, jaką jeszcze niedawno użytkowała spółka Top Farms.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Lącznie, w ramach tzw. 30-tek, od tych, którzy nie zgodzili się na wyłączenia, do zasobów Skarbu Państwa ma trafić 177 tys. hektarów. Pewien areal, w związku z wygaszającymi umowami, do KOWR już powrócił i został rozdysponowany. W przypadku kolejnych działek trwa postępowanie w Ośrodku związane z przygotowaniem działek do przetargów. Są jeszcze grunty, w stosunku do których umowy kończą się dopiero za kilka lat. Jednak i w ich przypadku dotychczasowi dzierżawcy nie będą mogli liczyć na kontynuację umowy. Jednymi z największych podmiotów, które na wyłączenia się nie zgodziły, są spółki należące do grupy Top Farms, działające w woj. wielkopolskim oraz opolskim. „Top Farms Wielkopolska” i „Top Farms Głubczyce” dotychczas wydały nieruchomości o łącznej powierzchni ponad 13 tys. hektarów. - *Z czego nieruchomości położone na terenie województwa wielkopolskiego obejmują powierzchnię ok. 6,6 tys. ha, a na terenie województwa opolskiego ok. 6,4 tys. ha* - wyjaśnia nam KOWR. Do końca tego roku do KOWR ma powrócić kolejny duży areal, wynoszący w obydwu województwach 7,2 tys. hektarów (w rozbiu jest to prawie po połowie).

Gospodarze czekają na przetargi

Rolnicy są żywo zainteresowani tymi gruntami, czego nie ukrywają. Świadczą o tym ubiegłoroczne burzliwe dyskusje, jakie toczyły się chociażby w Wielkopolsce, gdy pojawił się spór o formę organizowanych przetargów. Okazuje się jednak, że jedynie 4,7 tys. ze wspomnianych 13 tys. hektarów zostało rolnikom wydzielonych. W Wielkopolsce w ręce rolników poszło 1,9 tys. ha, a w Opolskiem - 2,7 tys. ha. Co aktualnie dzieje się w stosunku do pozostałych? - *Grunty o powierzchni ok. 1,5 tys. ha (w woj. opolskim) są w trakcie procedury rozpatrywania ofert złożonych przez rolników indywidualnych. Docelowo do wydzielania jeszcze na rzecz rolników indywidualnych planowane są grunty o łącznej powierzchni ok. 4,7 tys. ha (tj. ponad 3,5 tys. ha - w woj. wielkopolskim i ponad 1,1 tys. ha - w woj. opolskim)* - zaznacza KOWR. Powracające grunty zasilają także spółki Skarbu Państwa. W ostatnim czasie trafiło do nich 9,2 tys. hektarów.

W połowie grudnia chociażby ma mieć miejsce przetarg na około 500 hektarów w powiecie gostyńskim. - *Top Farms Wielkopolska zwrócił te działki na przełomie grudnia 2024 r. i stycznia 2025 r.* - informuje nas Daniel Kalemba, dyrektor OT KOWR w Poznaniu. Docelowo w tym rejonie rolnicy otrzymają możliwość wydzielania z KOWR 2600 hektarów z tzw. powracających gruntów. W grudniowym przetargu przewidziano

30 pozycji przetargowych, w których wielkość działek wynosi od kilkudziesięciu arów do nawet 60 hektarów. Tym razem KOWR zdecydował się na formę ograniczoną ofert pisemnych, o co zabiegał tamtejszy samorząd rolniczy. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku przeprowadzono licytację. Przetargi ustne spotkały się z krytyką izb rolniczych. Jak zaznaczył w rozmowie z Wieściami Rolniczymi Daniel Kalemba, do Oddziału Terenowego KOWR spłynęło kilkaset podpisów rolników zainteresowanych tą formą przetargów, dlatego dyrekcja przychyliła się do ich wniosków.

Kryteria, które musi spełnić oferent

W przetargu znalazły się takie kryteria, jak produkcja zwierzęca, wiek, odległość gospodarstwa od działki czy powierzchnia gruntów dotychczas wydzielanych od KOWR. - *Kryteria są zgodne z zarządzeniem Dyrektora Generalnego KOWR. Kwestia, czy przetarg licytacyjny, czy ofertowy - wynika z wniosków organizacji rolniczych o organizowanie przetargów ofertowych i z decyzji dyrektora* - podał Daniel Kalemba. Wielkopolska Izba Rolnicza wniosowała właśnie o taką formę przetargową.

Jak czytamy w ogłoszeniu, w gronie uprawnionych są „wyłącznie rolnicy indywidualni, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 roku o kształtowaniu ustroju rolnego, zwanej dalej „UKUR”, zamierzający powiększyć gospodarstwo rodzinne, jeżeli mają oni miejsce zamieszkania w gminie, w której położona jest nieruchomość wystawiana do przetargu lub w gminie graniczącej z tą gminą i spełnią warunki podane w dalszej części ogłoszenia.”

Co zamiast OPR-ów?

Rolnicy, którzy blokowali utworzenie ośrodków produkcji rolniczej, mieli nadzieję, że efektem ich działań będzie przekazanie ziemi gospodarstwom indywidualnym. Na to jednak minister rolnictwa się nie zgodził. Jak wiemy, Stefan Krajewski podjął decyzję o oddaniu tych majątków w ręce państwowych spółek. Zadaliśmy pytanie KOWR, czy coś dalej dzieje się w tym temacie? Jak wyjaśnił nam Ośrodek, nieruchomości, na których miały być utworzone OPR-y (razem cztery OPR-y o łącznej powierzchni ok. 4550 ha, tj.: dwa OPR-y o powierzchni 2133 ha w woj. wielkopolskim oraz dwa OPR-y o powierzchni 2416 ha w woj. opolskim) w części przeznaczone są do wydzielania na rzecz rolników indywidualnych (łącznie ok. 600 ha, tj. w woj. wielkopolskim - ok. 130 ha oraz w woj. opolskim ok. 470 ha). - *Pozostałe nieruchomości przeznaczone są do wydzielania na rzecz spółek hodowli roślin i zwierząt o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej (...), w których KOWR posiada 100% udziałów* - informuje Ośrodek.

Małe gospodarstwa dostaną więcej czasu

Czy od 2026 roku setki tysięcy gospodarstw będzie musiało udowadniać, że prowadzi rzeczywistą produkcję rolną, by otrzymać dopłaty? Okazuje się, że małe gospodarstwa będą mogły liczyć na złagodzenie przepisów.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Minister rolnictwa Stefan Krajewski chce dać więcej czasu rolnikom posiadającym małe gospodarstwa na przygotowanie się do reformy związanej z definicją aktywnego rolnika. Jak stwierdził, wprowadzenie okresu przejściowego to odpowiedź na liczne apele środowiska rolniczego. Co więc wiemy na dziś?

Aktywny rolnik i dzierżawa ziemi rolniczej

W resorcie rolnictwa trwają prace nad ustawami, które zarówno zawierają kwestie dotyczące nowej definicji aktywnego rolnika oraz pisemnych umów na dzierżawę rolniczą. Projekt ustawy, który powstał w celu wzmocnienia pozycji rolników aktywnych zawodowo, jest już po konsultacjach publicznych. Na temat projektu ustawy o dzierżawie rolniczej będzie można wypowiedzieć się natomiast już za chwilę. - *Projekt priorytetowy rządu „Ochrona polskiej ziemi rolnej”, dotyczący zmiany ustawy o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych ustaw, obecnie znajduje się w trakcie przekazania do rozpatrzenia przez Radę Ministrów* - informuje nas biuro prasowe resortu rolnictwa. Rządowe Centrum Legislacji, jak dalej wskazuje, na wniosek, zwołało projekt ustawy z obowiązku rozpatrzenia przez komisję prawniczą. W najbliższym czasie planowane jest przekazanie projektu ustawy do rozpatrzenia Radzie Ministrów, a następnie skierowanie do Sejmu.

Organizacje rolnicze miały sporo uwag do projektu ustawy o aktywnym rolniku. Wskazywano między innymi na zagrożenie wykluczeniem małych gospodarstw z płatności bezpośrednich. To skłoniło resort rolnictwa do ponownego przyjrzenia się dokumentowi i rozważenia wprowadzenia w nim modyfikacji. Wszystko wskazuje na to, że dla małych gospodarstw założenia nowej definicji aktywnego rolnika zawodowo zostaną przesunięte o rok. Minister chce dać im czas na przygotowanie się do nowych realiów. Tym samym każdy, kto w 2025 roku wnioskował o płatność dla małych gospodarstw, z automatu uznany zostanie za aktywnego zawodowo. Przypomnijmy, że chodzi tutaj o kwotę, która wypłacana jest w formie ryczałtu

w wysokości maksymalnej 1 125 euro na jedno gospodarstwo. To odstępstwo będzie dotyczyć ogromnej grupy rolników. Jak wynika bowiem z danych ARiMR, w 2025 roku o taką płatność wnioskowało ponad 500 tys. gospodarstw (300 tysięcy więcej niż jeszcze w roku 2024).

Dla kogo dopłaty?

Okres przejściowy, w którym resort zgadza się na złagodzenie przepisów w stosunku do „małych gospodarstw” ma, jak zapewnia ministerstwo, potrwać jedynie rok. Od 2027 roku przepisy o obowiązkowym poświadczaniu produkcji (w przypadku gdy nie znajdują się w katalogu gospodarstw uznawanych z automatu, który obejmuje m.in. korzystanie z ekoschematów) będą obejmować wszystkich, niezależnie od wielkości gospodarstwa. Resort odpiiera także zarzuty, że nowe

rozwiązania są restrykcyjnym ograniczaniem dostępu do wsparcia. Wskazuje, że nowe regulacje są jedynie jego właściwym ukształtowaniem na osoby, które faktycznie zajmują się rolnictwem (również na niewielką skalę, na własne potrzeby czy w niepełnym wymiarze).

Co ważne, pojawiła się także informacja o zmniejszeniu progu obsady zwierząt, która z automatu pozwala uznać rolnika za aktywnego zawodowo. Dotychczas mówiło się

„Musimy poczekać, aż cały proces legislacyjny się zakończy, bo faktycznie zmiana do Planu Strategicznego i ustawy została przez ministra rolnictwa przygotowana, przegłosowana przez Komitet Monitorujący, natomiast jeszcze cała ścieżka legislacyjna nie została zakończona.



A dzisiaj bardzo ważne jest zwrócenie uwagi na jak najmniejsze obciążenia administracyjne dla rolników i dla Agencji przy ewentualnej weryfikacji beneficjentów. (...) Temat nowej definicji aktywnego rolnika to kwestia uczciwości i zwrócenia uwagi na nie tylko funkcje społeczne rolnictwa, ale przede wszystkim bezpieczeństwa żywnościowego, trwałości gospodarstw z punktu widzenia ekonomicznego.”

**Adam Nowak,
wiceminister rolnictwa**

o 0,3 DJP na hektar użytków rolnych. Jak do tej sprawy odnosi się obecnie resort? *„Z uwagi na fakt, że zaproponowany w pierwszej wersji projektu próg obsady zwierząt 0,3 DJP/ha jest trudny do osiągnięcia m.in. w gospodarstwach specjalizujących się w chowie owiec, kóz, w gospodarstwach górskich, w których dominują małe stada, w gospodarstwach z niską klasą gleby, w kolejnej wersji projektu obniżono obsadę zwierząt z 0,3 do 0,1 DJP na hektar użytków rolnych będących w posiadaniu rolnika”* - zaznacza ministerstwo rolnictwa.

Preferencji dla RHD i MOL nie będzie

Resort odniósł się także do kwestii uznawania za aktywnych z automatu tych, którzy prowadzą rolniczy handel detaliczny lub działalność MOL. W tej kwestii nie chce iść na ustępstwa. *„Podmiot prowadzący handel nie powinien mieć trudności z udokumentowaniem przychodów”* - podkreśliło ministerstwo rolnictwa.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Nawet 300 tys. zł dotacji z ARiMR na nowoczesne maszyny

Rolnicy, którzy prowadzą produkcję zwierzęcą lub roślinną i planują wyposażyć swoje gospodarstwa w nowoczesne maszyny i technologie, mogą ubiegać się w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o dofinansowanie takich inwestycji w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Nabór wniosków trwa do 19 grudnia 2025 r.

Program „Inwestycje w gospodarstwach rolnych zwiększające konkurencyjność” z PS WPR 2023-2027 ruszył w ubiegłym roku. To następca znanej z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich i cieszącej się dużym zainteresowaniem rolników „Modernizacji gospodarstw rolnych”.

Aby zwiększyć konkurencyjność gospodarstwa, potrzebne są inwestycje, które pomogą m.in. zmodernizować i zracjonalizować technologię produkcji; wprowadzić nowoczesne, cyfrowe rozwiązania; poprawić jakość wytwarzanych produktów i warunki ich przechowywania czy zmienić profil produkcji (np. przestawić ją na bardziej dochodowe uprawy). Polscy rolnicy, którzy są coraz bardziej narażeni na presję międzynarodowej konkurencji, jak i przestrzeganie norm środowiskowych, mają tego świadomość. Potrzebują jednak wsparcia finansowego, gdyż niełatwo jest realizować innowacyjne przedsięwzięcia np. z przychodów tylko ze sprzedaży produktów rolnych. Taką pomoc mogą otrzymać z budżetu PS WPR na lata 2023-2027.

„Inwestycje w gospodarstwach rolnych zwiększające konkurencyjność” mogą być realizowane w czterech obszarach. W ubiegłorocznej, pierwszej edycji programu można było ubiegać się o dofinansowanie na rozwój produkcji ekologicznej (obszar B) oraz na przedsięwzięcia związane z bezpiecznym dla konsumenta i efektywnym przedłużaniem trwałości produktów, ich przechowywaniem czy lepszym przygotowaniem żywności do sprzedaży (obszar C). Do ARiMR wpłynęło wówczas ponad 3,1 tys. wniosków o wsparcie.

Bieżący nabór wniosków dotyczy z kolei obszarów A i D. W obszarze A wspierane są inwestycje w zakresie rolnictwa precyzyjnego w budynkach lub budowlach służących do prowadzenia produkcji zwierzęcej. Z kolei w

Inwestycje objęte wsparciem

Dofinansowanie w obszarze A można otrzymać na inwestycje związane z rolnictwem precyzyjnym w budynkach inwentarskich, które pomogą zmniejszyć pracochłonność i lepiej zarządzać gospodarstwem, produkcją, zdrowiem i dobrotą zwierząt. Środki można przeznaczyć na zakup i montaż m.in.:

- robotów paszowych;
- robotów udojowych;
- systemów do automatycznego pojenia;
- systemów do monitoringu i zarządzania stadem;
- systemów wentylacyjnych i klimatyzacyjnych.

Natomiast w ramach obszaru D pomoc jest przyznawana na inwestycje polegające na zakupie samodzielnego lub przyczepianego maszyn do zbioru. Wśród nich m.in.

- kombajnów do zbioru zbóż, kukurydzy, ziemniaków, buraków cukrowych;
- przyczep samozbierających (samozaładowczych) do zbioru podsuszonych zielonki;
- sieczkarni ciągnikowych z zespołem podbierającym, np. do zielonki i kukurydzy;
- pras do zbioru słomy, siana, zielonki;
- prasoowierajek.

Co istotne, dofinansowaniem nie są objęte maszyny służące wyłącznie do transportu.

obszarze D dofinansowaniem objęty jest zakup maszyn do zbioru roślinnej produkcji rolniczej.

Wsparcie w obszarze A skierowane jest do rolników (osób fizycznych i prawnych, jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, wspólników spółek cywilnych), natomiast beneficjentem pomocy z obszaru D może być grupa rolników (do której należą co najmniej trzy osoby). W obu przypadkach roczny przychód ze sprzedaży produktów wytworzonych w gospodarstwie (nie większym niż 300 ha i o wielkości ekonomicznej 25 tys. – 250 tys. euro) musi wynosić minimum 75 tys. zł, a prowadzona działalność nie może służyć wyłącznie celom naukowo-badawczym.

Dofinansowanie można otrzymać na inwestycję o planowanej wysokości kosztów kwalifikowanych powyżej 50 tys. zł. W przypadku obszaru A musi być ona realizowana w nie więcej niż dwóch etapach, chyba że polega na nabyciu rzeczy będącej przedmiotem leasingu – wtedy w nie więcej niż pięciu etapach. W obszarze D pomoc jest przyznawana, jeżeli inwestycja będzie realizowana w jednym etapie.

Kolejnym warunkiem jest to, że przeprowadzona inwestycja musi w okresie 5 lat od dnia przyznania pomocy doprowadzić do wzrostu wartości dodanej brutto (GVA) w gospodarstwie co najmniej o 10 proc. w odniesieniu do roku wyjściowego.

W każdym z obszarów dofinansowanie może wynieść maksymalnie 300 tys. zł. Przy czym refundacją objętych jest standardowo 45 proc. kosztów kwalifikowanych, a 65 proc. – jeśli chodzi o rolników, którzy nie ukończyli 41. roku życia.

Wnioski o przyznanie pomocy można składać w terminie od 20 listopada do 19 grudnia 2025 r. wyłącznie drogą elektroniczną za pomocą systemu teleinformatycznego Agencji, poprzez Platformę Usług Elektronicznych ARiMR (PUE).

Znowu spadki na rynku trzody

Nawet o 40 groszy spadły ceny tucznika w ostatnich tygodniach listopada. Przedstawiciele punktów skupu tłumaczą, że ubojnie są przepełnione towarem.

TEKST ELŻBIETA RZEPczyk

Ponowny cios dla hodowców trzody chlewnej. Na niemieckiej giełdzie (19 listopada) spadły ceny tucznika. - *Duża liczba zwierząt i wysoka masa ubojowa skutkują ogólną obfitością podaży wieprzowiny. Presji ze strony rzeźni nie da się uniknąć* - taką informację podano w komunikacie na stronie zrzeszenia VEZG. Na niemieckiej dużej giełdzie ustalono, iż przez następne 7 dni cena za tucznika w E klasie wyniesie 1,60 EUR/kg. Stawka ta obowiązywała w Niemczech w dniach 20-26 listopada 2025 r. W stosunku do notowania z 12 listopada cena spadła o 0,10 EUR/kg.

Cena tucznika spadła

Na reakcje na polskim rynku nie trzeba było długo czekać. W niektórych punktach skupu ceny zaczęły spadać już następnego dnia. W pozostałych obniżono w kolejnym. Z sondy „Wieści Rolniczych” wynika, że stawki polecały w dół od 20 do 40 groszy. Hodowcy otrzymują za wagę żywą od 4,20 do 5 zł. Za klasę E można dostać od 6,00 do 6,50 zł. - *Nie wiem, czy to nie będzie kiedyś końca obniżek? Ta cena już była poniżej pasa, a teraz jeszcze tak drastycznie obniżyli. Współczuję tym rolnikom. Ubojnie tłumaczą, że mają dużo towaru. Mają umowy podpisywane z Danią i z Niemcami, a braki chcą wypełnić naszymi świniami* - usłyszeliśmy w wielkopolskim punkcie skupu.

„Oni wykończą tego rolnika”

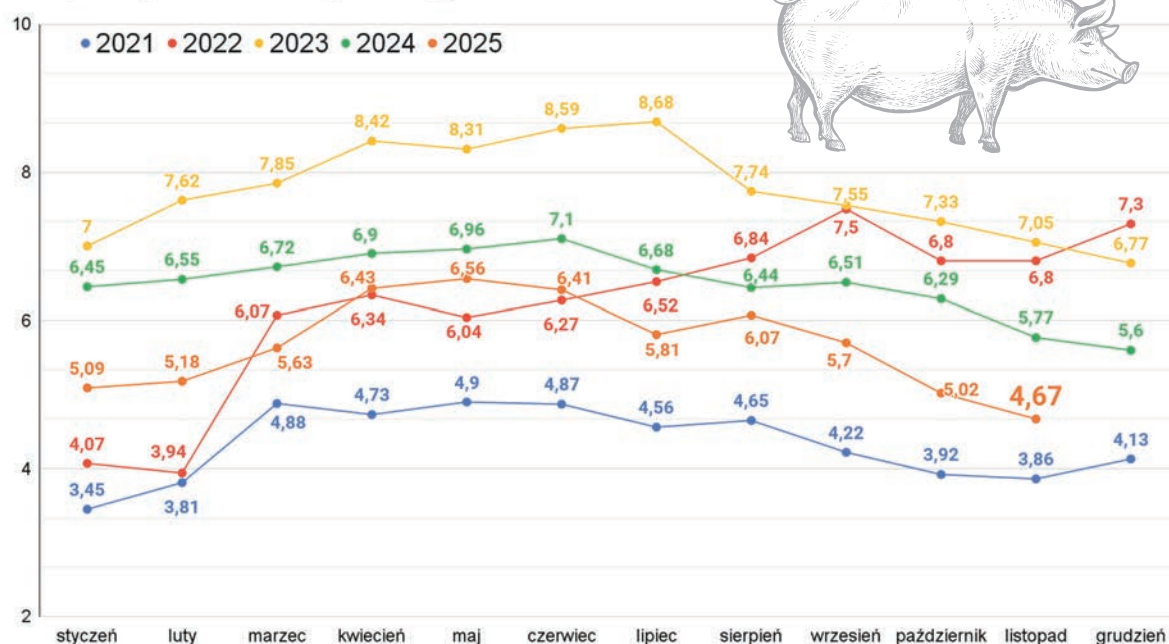
Podobnie obniżyć ceny argumentowali przedstawiciele innych punktów skupu. - *Z zagranicy przychodzą tanie elementy lub całe półtusze. Z Niemiec jadą żywe świny i potem ceny u nas spadają, bo nie ma zainteresowania naszym towarem. Ceny są porażająco niskie. To jest totalne dno na tym rynku* - ocenił kolejny przedsiębiorca.

- *Oni wykończą tego rolnika* - takie stwierdzenie padło w kolejnym skupie, a potem okazało się, że stawka spadła o 30 groszy.

W sieci sytuację na rynku wieprzowiny szeroko skomentował Bartosz Czarniak - rzecznik prasowy Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS” i hodowca w jednej osobie. „*Nie od dziś wiadomo, że handel światowy*

nie opiera się tylko i wyłącznie na prawach rynku, ale i na umowach międzypaństwowych. I tak, zamiast spokojnie eksportować mięso do Chin, europejscy handlowcy muszą szukać bardzo intensywnie nowych rynków zbytu, bo ten mocno został ograniczony w wyniku cel, będących wynikiem próby blokady ekspansji samochodów elektrycznych z Państwa Środka na rynki europejskie. Następnym punktem to ASF i rejonizacja poszczególnych państw. Aby rozwijała się dana branża, nie wystarczy sam popyt wewnętrzny, ale i handel międzynarodowy, więc niezwykle ważne jest negocjowanie warunków, jakie muszą być spełnione, aby w razie wystąpienia konkretnej choroby, eksport nie został zahamowany z całego kraju” - pisze Czarniak. „*Udało się to teraz Hiszpanii, która podpisała taki dokument z Chinami, jednakże jest to działanie bardziej długofalowe, aniżeli bieżące, bo po pierwsze w Hiszpanii od ponad 20 lat nie ma ASF, a po drugie, wraz z tym dokumentem nie zostały zniesione cła na wieprzowinę*” - dodaje.

Ceny skupu tucznika (w zł/kg)



Ekspert: Nastąpi większa koncentracja produkcji trzody chlewnej

Jednocześnie wskazuje, że Polska koniecznie musi szukać kontrahentów, którzy uznają naszą rejonizację ASF. W ocenie przedstawiciela związku obecna sytuacja na rynku wieprzowiny w Polsce i w UE będzie powodowała kolejne spadki liczby stad i coraz większą koncentrację produkcji, gdyż obecnie jedynie duża ilość proponowanych sztuk świń na sprzedaż pozwoli na uzyskanie jakiegokolwiek zysku.

Brakuje cieląt, a ich ceny szokują

Od 7 do 8 tys. zł trzeba zapłacić za 300 - kilogramowe odsadki. Co gorsza, brakuje ich na rynku.

TEKST ELŻBIETA RZEPczyk

W ostatnim czasie sporo dzieje się na rynku bydła. Pod koniec września zaczęły spadać ceny byków i jałówek w skupie. Prawdziwe tąpnięcie nastąpiło na początku października. Wtedy stawki spadły znacząco. Obniżki wahały się od 50 groszy do 1,50 zł. Uzależnione to było przede wszystkim od regionu kraju i stawki, którą oferował dany podmiot skupujący.

Ile płacą za bydło w skupie?

Trzy tygodnie później zaczęły rosnąć. Stawki szybko wróciły do tych sprzed obniżki. Z raportu „Więści Rolniczych” wynika, że za byka mięsnego płacono od 18 do 20 zł za kilogram. Za byki HF stawka wynosiła od 14,50 do 18 zł. Z kolei za jałówki mięsne hodowcy otrzymywali od 14,50 do 17,50 zł.

Rekordowe ceny odsadków

- Ceny bydła wróciły do sytuacji sprzed pięciu, sześciu tygodni. Jest popyt na wołowinę. Jest deficyt odsadki, a ceny w mojej ocenie są troszeczkę przesadzone. Taki jest rynek, chętni kupują, ceny odsadków rosną - usłyszeliśmy w jednym z punktów zajmujących się handlem bydlęm w województwie lubuskim. Małe, kilkunastodniowe cielęta kosztują od 2.000 do 2.500 zł. Za te w wadze od 100 do 120 kg trzeba zapłacić od 3.500 do 3.700 zł. Te powyżej 200 kilogramów osiągają stawki od 6.000 do 7.000 zł.

Z czego wynika deficyt cieląt? - *Przez ostatnie półtora roku, a na pewno rok, nie było otwartego importu z Niemiec i z Holandii. Spowodowane to było chorobą niebieskiego języka. Problem polega na tym, że wszelka produkcja rolna weszła w globalizację. Dzisiaj umarł producent na wsi, który miał trzy, pięć czy nawet 10 krów. Taka produkcja stała się nierentowna, ale jeżeli rozdrobnionych producentów w skali kraju było np. 30 tysięcy, którzy średnio mieli po osiem krów, to mamy 240 tys. cieląt rocznie. Ten drobny rynek zasilal po części hodowców - od 5 do 7% - ocenia rozmówca „Więści Rolniczych”. Podobnie wypowiadają się inni przedsiębiorcy. - Coś się tam kupuje, ale nie ma tylu cieląt, ile byśmy chcieli. Jest coraz mniej krów, to i nie ma cieląt - ocenia przedstawiciel punktu skupu z Dolnego Śląska. Jak wygląda z dostępnością cieląt w Wielkopolsce?*

Brakuje odsadków

- Dostępność jest tragiczna - odpowiada bez zastanowienia przedsiębiorca z Wielkopolski. W jego ocenie ceny cieląt pójdą jeszcze w górę. W tym regionie za miesięcznego cielaka trzeba zapłacić 2,5 tys. zł. Ceny odsadków 300-kilogramowych wahały się od 7 do 8 tys. zł. Problem braku odsadków jest doskonale znany Polskiemu Zrzeszeniu Producentów Bydła Mięsnego. Wiceprezes



FOT. ADOBE STOCK

Tomasz Rasiński wskazuje, że do Polski nie przyjeżdża bydło z Litwy. Ze względu na pryszczycę na Słowacji - też jest bardzo mało bydła. - *Wszystko się kumuluje. Rynek wołowiny jest stabilny i niektórzy hodowcy rezygnują z produkcji mleka i nastawiają się na bydło mięsne i dlatego jest zapotrzebowanie na odsadki - ocenia Tomasz Rasiński. Jego zdaniem trzeba inwestować w hodowlę krów mamek z dobrą genetyką. Pod kątem wypasu należy zagospodarować Małopolskę, Mazury, Podkarpacie.*

▼
**od 2
do 2,5
tys. zł**

trzeba zapłacić za
kilkunastodniowe cielęta

Program wsparcia dla hodowców mamek?

W ostatnim czasie przedstawiciele stowarzyszenia rozmawiali na ten temat ze swoimi kolegami z branży w Stanach Zjednoczonych. Rozważają sprowadzenie krów rasy Angus. - *Nie sztuka jest sprowadzić egzotyczne bydło, które nie będzie spełniało naszych warunków. Myślimy, aby zachęcić ministerstwo rolnictwa, aby wprowadzić program wsparcia zakupu krów mamek. Jeżeli będziemy mieli hodowlę bydła mięsnego, to nie będziemy mieli problemu ze zbożem - twierdzi wiceprezes PZPBM.*

Spadek pogłowia krów

Brak cieląt na rynku jest wynikiem mniejszego pogłowia krów. Dane Głównego Urzędu Statystycznego odnośnie pogłowia bydła w Polsce, opublikowane na koniec czerwca 2025, pokazują, że w naszym kraju jest mniej krów. Pogłowie krów w porównaniu z czerwcem 2024 r. spadło o 176,9 tys. sztuk (o 7,6%) do poziomu 2 158,7 tys. sztuk.

Rozmówcy „WR” zgodnie twierdzą, że hodowcy cieląt zarabiają na swojej produkcji. - *To jest dla nich złoty okres - ocenia ekspert rynku wołowiny.*

elzbieta.rzepczyk@wiescirolnicze.pl

Spada zainteresowanie jałówkami cielnymi

Hodowcy jałówek cielnych z niepokojem obserwują to, co się dzieje na rynku. Słabnie zainteresowaniem tym materiałem hodowlanym. - Popyt na jałówki zawsze dyktuje cena mleka, a ta spadła i będzie jeszcze spadać - mówi przedstawiciel firmy, która zajmuje się handlem zwierzętami.

TEKST ELŻBIETA RZEPczyk

W listopadzie ceny byków i jałówek wróciły do rekordowych stawek. To zapewne cieszy hodowców, a eksperci mówią, że jest zapotrzebowanie na polską wołowinę. Niektórzy rolnicy zwiększą więc produkcję. Tym samym zaczyna brakować odsadków, a ich ceny są wysokie.

Spada zainteresowanie jałówkami cielnymi

Są i tacy producenci bydła, którzy z niepokojem patrzą na rynek. Należą do nich hodowcy jałówek cielnych. Dlaczego słabnie zainteresowanie tym materiałem hodowlanym, skoro brakuje odsadków? Po pierwsze wiele gospodarstw mleczarskich jest samowystarczalnych, a po drugie spadły ceny mleka.

Tę opinię potwierdza przedstawiciel firmy zajmującej się handlem zwierzętami z województwa mazowieckiego. - *Zainteresowanie jest bardzo znikome, biorąc pod uwagę porę roku, kiedy zawsze ten handel kwitnął. Z czego to wynika? Głównie z ceny mleka, sprzedawałoby się ich więcej, gdyby cena mleka była wyższa. Rolnicy przy tak niskiej cenie mleka nie mają funduszy, żeby kupić te jałówki. Popyt na jałówki zawsze dyktuje cena mleka, a ta spadła i będzie jeszcze spadać* - mówi przedsiębiorca z mazowieckiego.

Ile kosztują jałówki cielne?

Podaje również, że powodem mniejszego zainteresowania jałówkami cielnymi jest ich cena. - *Jest trudno zakupić towar w rozsądnej cenie, ponieważ każdy porównuje z ceną jałówki rzeźnej. Choć teraz trochę spadły, bo dwa, trzy miesiące temu wynosiły nawet 15 tys. zł* - zaznacza rozmówca „WR”.

Z analizy ogłoszeń w sieci wynika, że aktualnie ceny jałówek cielnych wahają się od 9 do blisko 14 tys. zł. Rzeczywiście jest widoczny spadek ceny. Powód jest oczywisty. - *Zainteresowanie jest średnie. Może cena nie jest taka niska, ale to są jałówki hodowlane. My nic nie dokupujemy, wszystko jest z naszego stada. Oborę mamy pod oceną. Kryjemy w synchronizacji hormonalnej. Weterynarz kryje seksowanym nasieniem. Krowy, które się cielą, mają same jałoweczki i my je odchowujemy* - mówi rolniczka z warmińsko - mazurskiego, która sprzedaje nadwyżki ze swojego gospodarstwa mleczarskiego. Podkreśla, że hodowla jałówek dobrych genetycznie jest droga, wymaga dużo pracy i zaangażowania. - *Pracy jest bardzo dużo, zysk jakiś jest, ale*



bez szalu. Proszę sobie mnie porównać z rolnikiem, który z siebie zboże i płacze, że tanio sprzedał, ale ma pół roku wolnego. A mnie trudno jest dwie godziny wygospodarować - zauważa hodowca jałówek.

Rolniczka: Cena jałówki cielnej jest adekwatna do włożonej pracy

Za jałówki cielne HF z gospodarstwa rolniczki trzeba zapłacić od 11 tys. do 12 tys. zł. - *Myślę, że cena jałówki jest adekwatna do włożonej pracy. Dla tego, co kupuje, to jest dużo, bo spadły ceny mleka - zaznacza rozmówczyni „Więści Rolniczych”. - Teraz sprzedaliśmy kilka po 12 tys. zł. W ubiegłym roku były po 10 tys. zł, a dwa lata temu po 7 tys. zł. W porównaniu do zboża, które staniało, to może te jałówki mają cenę - przyznaje rolniczka.*

Z kolei eksperci wskazują, że dobry materiał hodowlany musi odpowiednio kosztować. - *Za jałówkę dobrej genetyki trzeba zapłacić. Ceny wołowiny mamy wysokie, to ceny jałówek cielnych też będą wysokie* - uważa Tomasz Rasiński, wiceprezes Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego.

Są i tacy, którzy wskazują na jeszcze inne zagrożenie na rynku bydła. - *Jeżeli krowa będzie niskowydajna, to cena bydła rzeźnego będzie kusila tym, żeby taką jałówkę sprzedać, nie hodować. Myślę, że za chwilę zrobią się braki w stadach bydła mlecznego, ponieważ sztuka, która będzie dawała mało mleka, będzie trafiała na rzeź - ocenia przedsiębiorca z mazowieckiego.*

Ceny nawozów. Czy trzeba śpieszyć się z ich kupnem?

Rok 2025 charakteryzuje się dość stabilnymi, w porównaniu do poprzednich lat, cenami nawozów.

TEKST ROMANA **ANTCZAK**

Od stycznia prognozuje się jednak spore zmiany. Po blisko dwóch latach spadkowej tendencji cen nawozów mineralnych, pierwszy kwartał bieżącego roku charakteryzowały podwyżki. Według analizy Arkadiusza Zalewskiego, eksperta z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, nie trwało to jednak zbyt długo, ponieważ w kolejnych miesiącach ceny nawozów poddawane były korektom. - *W e wrześniu br. nawozy nadal były średnio o 1,6% tańsze niż rok wcześniej* - wyjaśnia Arkadiusz Zalewski. Sytuacja ta jednak dotyczy nawozów mineralnych z wykluczeniem azotowych. - *We wrześniu br. nawozy azotowe były średnio o 3,4% droższe niż rok wcześniej*, a np. mocznik w opakowaniach big-bag podrożał r/r o ponad 10% - dodaje specjalista.

W ostatnim czasie natomiast krajowe ceny nawozów były stabilne. To efekt kilku czynników: zwiększonego importu tańszych nawozów ze Wschodu w pierwszej połowie roku, stałych cen gazu ziemnego oraz poprawy w krajowej produkcji. - *Czy jednak w sytuacji, kiedy nawozy mineralne są na krajowym rynku i tak już bardzo drogie w odniesieniu do cen zbóż czy też większości innych produktów rolnych, będzie jeszcze przestrzeń do wzrostów cen nawozów, które spowodowałyby dalsze pogarszanie wzajemnych relacji cen?* - zastanawia się Zalewski.

Przypomnijmy, że od 1 lipca 2025r. obowiązują wyższe cła na rosyjskie nawozy w Unii Europejskiej. I w pierwszych dwóch miesiącach ich obowiązywania zauważalny był w związku z tym mniejszy import. - *Ze wstępnych danych MF wynika, że w czerwcu br. Polska zaimportowała 558,4 tys. ton nawozów, w lipcu 294,8 tys. ton.*

a w sierpniu 297,3 tys. ton. Łącznie w lipcu i sierpniu br. import nawozów do Polski wyniósł 574,1 tys. ton, o 41,7% mniej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. Spadek importu dotyczył w szczególności nawozów azotowych, których zaimportowano o prawie 60% mniej - szacuje Zalewski. Zauważalny mniejszy import nawozów jest jedynie z Rosji. Mimo wyraźnego spadku wolumenu importu w lipcu i sierpniu, przez pierwsze osiem miesięcy roku Polska zaimportowała

rekordowe 3,47 mln ton nawozów, co stanowi wzrost o 18,4% rok do roku. Ten rekord dotyczył wszystkich grup nawozów mineralnych.

Póki co oczekuje się, że popyt na nawozy, który zależny jest od rynków rolnych, zwłaszcza zbóż i roślin oleistych, powinien działać stabi-

lizującą na ceny nawozów. Prognozy na zbliżający się wielkimi krokami Nowy Rok mówią jednak o wzrostach cen i to niemałych. Z czego będą wynikały podwyżki? - *Niewykluczone, że w pierwszych miesiącach 2026 r. ceny nawozów importowanych spoza UE, a w konsekwencji również ceny na krajowym rynku, wzrosną w związku z pełnym wdrożeniem mechanizmu CBAM (mechanizm dostosowania cen na granicach z uwzględnieniem emisji CO₂). Od 1 stycznia 2026 r. importerzy nawozów azotowych i wieloskładnikowych zawierających azot z krajów trzecich, a więc produktów wysokoemisyjnych, które są objęte mechanizmem CBAM, będą zobowiązani zarówno do raportowania emisji, jak i zakupu certyfikatów CBAM na pokrycie emisji związanych z produkcją nawozów. Analitycy Rabobanku szacują, że w związku z mechanizmem CBAM ceny np. mocznika mogą wzrosnąć w 2026 r. o około 10-15%, a do 2030 r. o 45% - informuje specjalista z IERiGŻ.*

romana.antczak@wiescirolnicze.pl


KOMENTARZ WIEŚCI

Wybierz sobie kraj pochodzenia



ROMANA ANT CZAK,
dziennikarz działu CENY ROLNICZE
romana.antczak@wiescirolnicze.pl

Mało znane dotychczas samozbiory, w tym roku stały się bardziej popularne. Zyskali na nich nie tylko rolnicy, którzy zminimalizowali straty, zapewniając zbyt dla wyprodukowanej żywności, ale również konsumenci, którzy mogli nabyć świeże produkty za mniejsze pieniądze z lokalnych gospodarstw. Polacy chcą kupować rodzime produkty spożywcze. Świadczy o tym fakt, że popyt na produkty wysokiej jakości, ze znanych źródeł jest coraz większy.

Potwierdzeniem tego trendu jest plantacja malin Karoliny Szymczyk, której sylwetka przybliżona została w listopadowym wydaniu *Więści Rolniczych*. U pani Karoliny samozbiory są jednym z elementów działalności, bo oprócz tego rolniczka sprzedaje również przetwory z własnych malin. Jest to sposób na dodatkowy zarobek. Pani Karolina nie jest osobnionym przypadkiem, bowiem osób prowadzących Rolniczy Handel Detaliczny co roku przybywa. Jednak wspieranie polskich rolników i świadome wybory kupowanych produktów z rodzimych upraw nie jest takie proste, jakby się wydawało. W sklepach wielkopowierzchniowych często bowiem klienci są wprowadzani w błąd, z powodu niejednoznaczności lub mylącego oznaczania kraju pochodzenia produktów. W ostatnim czasie, robiąc zakupy w takim właśnie sklepie, na półce przy cenie papryki zobaczyłam napis: Kraj pochodzenia: Polska/Włochy, Hiszpania. Poniżej karton z czerwoną papryką. Po dokładnym jego obejrzeniu znalazłam w końcu kraj produkcji. Była to Hiszpania. Po co zatem przy cenie produktu wymieniał aż tyle państw na czele z Polską? Mamy sami wybrać, skąd chcemy, by pochodził produkt? Czy raczej market liczy, że klient, widząc na pierwszym miejscu napis Polska, uzna bez sprawdzania, że to produkt polski. Jeżeli zatem chcemy wspierać rodzime rolnictwo i stawiać na krajową żywność, skracając przy tym łańcuchy dostaw, sprawdzajmy dokładnie kraj pochodzenia kupowanych produktów, do czego gorąco zachęcam.

Czy dla wszystkich producentów mleka będzie miejsce?

Na rynku mleka wiele się dzieje, jednak - póki co - nic dobrego.

TEKST ROMANA ANT CZAK

Prognozy dla hodowców bydła na najbliższy czas nie są optymistyczne. Co prawda średnia stawka mleka za paździenik jeszcze nie jest znana, jednak analiza rynku wskazuje na spadki. Odnotowane obniżki w mleczarniach wyniosły od 10 do 30 groszy na litrze, a w pojedynczych przypadkach nawet 40 groszy. W opinii Martina Ziaia z Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka spadki cen mleka będą widoczne również w kolejnych miesiącach. Nie przyczyniają się one jednak do spadku produkcji. Wręcz przeciwnie. - *To jest takim echanizmem, który się sam napędza. Większość gospodarstw dla uzyskania stałej płynności finansowej, jeżeli dostają za mleko mniej, to go jeszcze więcej będą produkować. A warunki do zwiększenia produkcji są, dlatego że i tak rolnicy nie mają co zrobić ze zbożem. Więc uważam, że wielu producentów mleka zwiększy dawkę pasz treściwych, bo jak ma to za małe pieniądze sprzedać, to lepiej to puścić przez koryto i wówczas trochę tego mleka będzie więcej* - wyjaśnia Ziaja.

Produkcja mleka opiera się na cyklu. W okresie letnio-jesiennym przygotowuje się roczny zapas kiszonki z trawy czy z kukurydzy. Dlatego, mimo że opłacalność produkcji mleka jest chwilowo bardzo słaba, hodowcy, w opinii specjalisty, nie zlikwidują krów. Byłaby to wówczas podwójna strata. Sytuacja może się jednak zmienić za kilka miesięcy.

Kolejne obniżki cen mleka przed nami

Według Martina Ziaia producenci muszą być przygotowani na kolejne obniżki cen mleka, które będą miały miejsce jeszcze w tym roku. Taki rozwój sytuacji może prowadzić do radykalnych decyzji, w efekcie których w przyszłym roku możemy mieć mniej krów i mniej gospodarstw. - *Jak zrobimy wykresy z okresu 20-lecia bycia w Unii Europejskiej, to wyraźnie widać, że im mniej krów, tym więcej mleka, im mniej gospodarstw, tym większa produkcja mleka. I to będzie postępować. Kolejna obniżka cen w grudniu już będzie wymagała refleksji, co dalej robić. I na tych większych gospodarstwach rozpocznie się jeszcze bardziej radykalna selekcja. Jest ona troszeczkę płynna, bo jeżeli są dobre warunki ekonomiczne, jest dobra cena za mleko, to akceptuje się też krowy o nieco niższej wydajności względem stada. Decyzje te będą zapadły wiosną, kiedy zapasy zostaną już skarmione. Wówczas bardzo dużo gospodarstw, które mają po 8, 10, 15 krów, to tam będą podejmowane decyzje przez młodsze pokolenie, że to nie ma sensu, że lepiej to zlikwidować, skończyć. Selekcja natomiast niekoniecznie wyhamuje produkcję*



mleka, dlatego że w dużym stadzie, jeżeli się przerzedzi o te najsłabsze krowy, to te dobre krowy uzyskują lepszy dobrostan, jeszcze więcej miejsca. I one wówczas zaczynają rekompensować to, że tamte inne odeszły. Z doświadczenia wiemy, że tak jest - zauważa Ziaja.

Istotnym zagrożeniem dla stabilności polskiego rynku mleka jest obecna polityka Stanów Zjednoczonych dotycząca kursu walutowego. Według przedstawiciela federacji, wartość dolara jest celowo zaniżana. - *Trump jest tego świadomy, że jeżeli dolar będzie słabszy, to towary amerykańskie będą się na świecie lepiej sprzedawały. Już tego doświadczamy. W krajach północnej Afryki czy w krajach azjatyckich, gdzie trafiały polskie produkty, teraz te amerykańskie produkty nabiałowe, ze względu na dużo niższą cenę, zaczynają nas wypierać. I towar, który był eksportowany na przykład do Algierii, zamiast dalej tam trafiać, zaczyna się kumulować u nas. Dzisiaj kurs dolara jest bardzo niski. Mleko w skupie we wrześniu było na poziomie 1,60 zł, kiedy u nas było 2,20 zł/l. To jest różnica 60 groszy - przelicza Martin Ziaja. - Więc tutaj konkurencję cenową przegrywamy* - dodaje.

Wysokiej klasy produkt to szansa dla Polski i Unii Europejskiej

Długoterminowa szansa dla Unii Europejskiej w sektorze mleczarskim, w tym dla Polski, opiera się na produkcji mleka i wyrobów nabiałowych o wysokiej jakości. Doświadczenie, które w opinii specjalisty mają polscy producenci mleka, trzeba maksymalnie wykorzystać. Jak sądzi jednak, nie wszyscy będą w stanie sprostać wymaganiom, aby taki produkt osiągnąć. - *Żeby z tego kryzysu wychodzić, będziemy musieli postawić jeszcze bardziej na jakość. Jakość, jeszcze raz jakość, co będzie dla niektórych gospodarstw, a także niektórych mleczarni, arcytrudne - uważa Ziaja.*

Ten proces będzie oznaczał zaostrzenie wymagań wobec surowca. Wiele zakładów, które dotychczas wytwarzały produkty z gorszego sortu mleka, może mieć z tym problem. Zaostrzenie wymagań jest jednak nieuniknione, ponieważ konsumenci europejscy i polscy, pomimo trudności ekonomicznych, coraz częściej świadomie sięgają po produkty o wyższej jakości. - *Takim najlepszym przykładem jest jedna wyróżniająca się w Polsce mleczarnia. Wszyscy cenę mleka w dół, a oni 40 groszy do góry. Ale do tej mleczarni nie każdy dostawca może się dostać, a normy są tam mocno wyrubowane. Wchodzą na rynek też z nowościami, i to nowościami takimi, za którymi przepada też młodsze pokolenie. Skyr można wyprodukować tylko z bardzo dobrego mleka. Tak samo serek wiejski - zapewnia Ziaja. - Przykład Piątnicy pokazuje właśnie, że ci, którzy pójdą w tym kierunku - wygrają, że dadzą radę* - dodaje Ziaja.

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

**Świąt wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek. Nowego Roku
spełniającego wszelkie marzenia, pełnego
 optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia!**

Agroma
w Poznaniu
Centrum Techniki Rolniczej

POLSAD



Wszystkim naszym klientom i przyjaciołom
chcemy złożyć najserdeczniejsze życzenia:
spokojnych i pełnych radości
Świąt Bożego Narodzenia,
spędzonych w gronie rodziny.

życzy firma

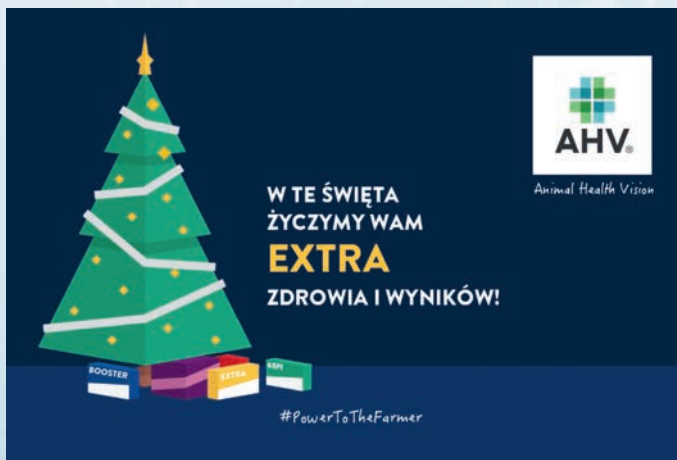
SAATBAU
Dobre nasiona,
dobre plony.



**W TE ŚWIĘTA
ŻYCZYMY WAM
EXTRA
ZDROWIA I WYNIKÓW!**

AHV
Animal Health Vision

#PowerToTheFarmer



MHR
małopolska hodowla roślin

Krajowa
Grupa
Spożywcza
Grupa Kapitałowa

Wesołych Świąt

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam spokoju, ciepła i wielu dobrych rozmów przy świątecznym stole. Niech ten czas będzie chwilą zatrzymania się, wdzięczności i radości z bycia razem.

Niech nadchodzący rok przyniesie Wam zdrowie, satysfakcję z codziennych działań oraz odwagę do realizacji planów i marzeń. Dziękujemy, że jesteście częścią naszej wspólnej drogi.

Wesołych Świąt i szczęśliwego 2026 roku!



wesołych ŚWIĄT
szczęśliwego
NOWEGO ROKU
2026

RAGT | think SOLUTIONS
think RAGT
+ www.ragt.pl



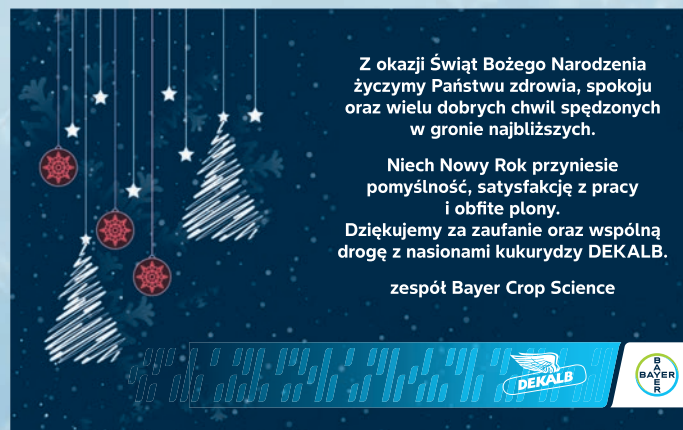
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu zdrowia, spokoju
oraz wielu dobrych chwil spędzonych
w gronie najbliższych.

Niech Nowy Rok przyniesie
pomyślność, satysfakcję z pracy
i obfite plony.

Dziękujemy za zaufanie oraz wspólną
drogę z nasionami kukurydzy DEKALB.

zespół Bayer Crop Science

DEKALB | **BAYER**



A

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu dużo zdrowia,
spokoju i radości w rodzinnym gronie.

Niech ten wyjątkowy czas będzie
momentem wytchnienia po pracowitym
roku, a nadchodzący sezon przyniesie
obfite plony, pomyślność i satysfakcję
z każdego dnia.

Wszystkiego dobrego życzy
Zespół Agrosimex



Zdrowych, spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 2026
aby przyniósł spełnienie wszelkich oczekiwań
w życiu osobistym i zawodowym

Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy
Polskiej Federacji Hodowców Bydła
i Producentów Mleka

PFBPM



RYNEK KUKURYDZY W POLSCE I NA ŚWIECIE w sezonie 2025/26

TEKST

WOJCIECH SABARAŃSKI

Sparks Polska Sp. z o.o.

ŚWIAT

Spodziewane rekordowe zbiory kukurydzy na świecie, ale przewidywany spadek zapasów kukurydzy na koniec sezonu 2025/26 w porównaniu do bieżącego sezonu.

Według prognoz USDA globalne zbiory kukurydzy w bieżącym sezonie 2025/26 (październik-wrzesień) wyniosą rekordowe 1286,2 mln ton, tj. aż o 55,5 mln ton więcej niż wielkość produkcji tego zboża w poprzednim sezonie. W porównaniu do poprzedniego sezonu wzrost zbiorów kukurydzy spodziewany jest głównie w USA (aż o 47,2 mln ton do 425,5 mln ton), na Ukrainie (o 5,2 mln ton do 32,0 mln ton) i w Argentynie (o 3,0 mln ton do poziomu 53,0 mln ton). Z drugiej strony USDA przewiduje spadek zbiorów kukurydzy w UE-27 (o 3,2 mln ton do 55,8 mln ton).

USDA prognozuje dalszy wyraźny wzrost zużycia kukurydzy na świecie w sezonie 2025/26 aż do 1296,5 mln ton, o 41,9 mln ton więcej od wielkości zużycia sezon wcześniejszej.

Tym samym globalne zapasy kukurydzy na koniec sezonu 2025/26 mogą spaść do 281,3 mln ton, tj. o 10,4 mln ton poniżej wielkości zapasów kukurydzy na koniec sezonu 2024/25.

POLSKA

Rekordowy areal uprawy i spodziewane rekordowe zbiory kukurydzy w bieżącym sezonie 2025/26.

Szacujemy, iż areal zbiorów kukurydzy w Polsce w bieżącym sezonie 2025/26 będzie rekordowo duży i wyniesie ok.1,3 mln ha, o 6% więcej niż w sezonie poprzednim. Polscy rolnicy zwiększyli areal zasiewów kukurydzy kolejny rok z rzędu. Osiągane przez rolników plony kukurydzy są wysokie. Tym samym zbiory kukurydzy w kraju w sezonie 2025/26 mogą ukształtować się na rekordowo



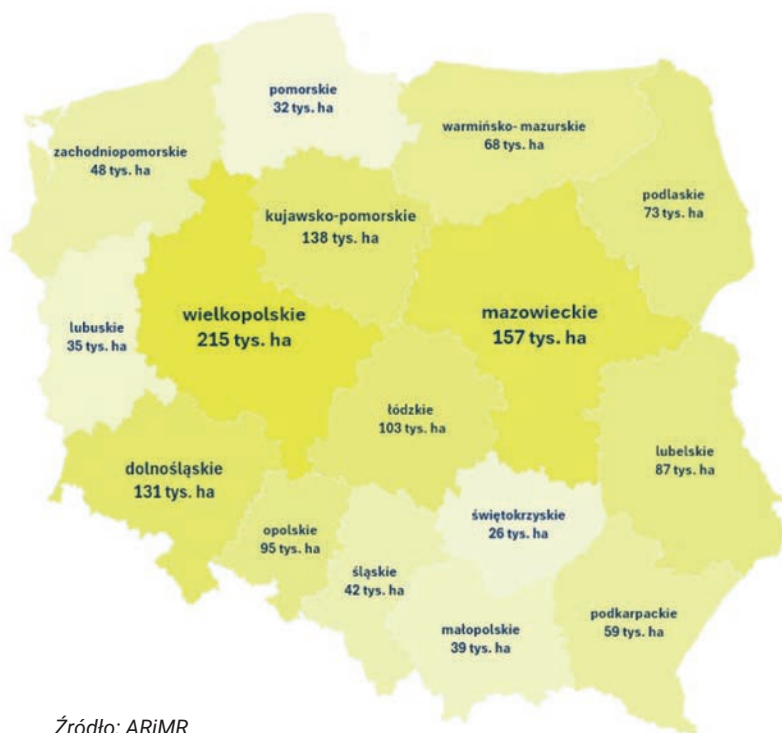
FOT. ADOBE STOCK

Światowy bilans kukurydzy w sezonach 2023/24-2025/26 (mln ton):

Kukurydza (mln ton)	2023/24	2024/25	2025/26 (prognoza wrzesień 2025)	2025/26 (prognoza listopad 2025)	2025/26 vs. 2024/25
Zapasy początkowe	305,37	315,53	284,18	291,66	-7,6%
Zbiory:					
USA	1231,06	1230,73	1286,58	1286,23	4,5%
Brazylia	389,67	378,27	427,11	425,53	12,5%
Argentyna	119,00	136,00	131,00	131,00	-3,7%
Ukraina	32,50	26,80	32,00	32,00	19,4%
Chiny	51,00	50,00	53,00	53,00	6,00%
UE-27	288,84	294,92	295,00	295,00	0,0%
RPA	61,95	59,02	55,30	55,75	-5,5%
	13,43	16,95	16,50	16,50	-2,7%
Popyt ogółem	1220,90	2154,61	1289,36	1294,54	3,3%
Zapasy końcowe	315,53	291,66	281,40	281,34	-3,5%
Wskaźnik zapasy-zużycie (%)	25,8%	23,2%	21,8%	21,7%	

Źródło: USDA

Areal uprawy kukurydzy w Polsce pod zbiory w 2025 roku według województw (tys. ha)



Źródło: ARiMR

dużym poziomie ok. 9,5 mln ton, o 9% więcej niż zebrano w minionym sezonie. Na przestrzeni ostatnich lat Polska stała się drugim co do wielkości producentem kukurydzy w UE-27, po Francji.

Szacujemy, iż na dzień 20 listopada br. zbiory kukurydzy w kraju przekroczyły półmetek i tym samym w dalszym ciągu są dalekie od zakończenia. Zaawansowanie zbiorów jest mocno zróżnicowane regionalnie. Najmniejsze zaawansowanie żniw notuje się na Lubelszczyźnie, gdzie kukurydzę zebrano z nie więcej niż 30% areалу, a także w części Mazowsza i Podkarpacia. Znacznie większe zaawansowanie notuje się na Opolszczyźnie, Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce, gdzie w zależności od regionu do zbioru pozostało 15-25% areálu. Kukurydza w dalszym ciągu ma wysoką wilgotność - nierzadko przekraczającą 35%. W przeciwieństwie do poprzedniego roku, kiedy dostawcy otrzymywali dopłaty za bardzo suche ziarno, w bieżącym roku na porządku dziennym są potrącenia za mokrą kukurydzę. To wszystko wydłuża proces suszenia ziarna i zmniejsza wydajność pracy suszarni. Tak więc tegoroczne zbiory kukurydzy na pewno zahaczą o grudzień, gdyż niektóre podmioty skupowe i suszarnie już od dłuższego czasu zapisują rolników na dostawy mokrego ziarna właśnie na terminy grudniowe. Zbierana kukurydza w dalszym ciągu charakteryzuje się zadowalającą jakością, lecz coraz częściej trafiają się partie z podwyższonymi DON-ami.

W bieżącym sezonie 2025/26 na rynku nie odczuwa się wyraźnego wzrostu podaży kukurydzy w związku z rozciągniętymi w czasie zbiorami. Tym samym ceny oferowane za kukurydzę przez punkty skupu i przetwórców pozostają dość stabilne, pomimo trwających zbiorów. W zależności od regionu ceny oferowane za kukurydzę mokrą (30% wilgotności) zawierają się w przedziale 420-480 zł/t. Podmioty skupowe stosują potrącenia ok. 10 zł/t za każdy tonoprocen wilgotności powyżej 30%. Z kolei ceny kukurydzy suchej kształtują się w przedziale 680-760 zł/t. Najwyższe ceny za kukurydzę suchą oferują eksporterzy, tj. na poziomie 770-790 zł/t, z dostawą do portów w listopadzie, a na bardzo szybkie dostawy na doładowanie statków - nawet 800-815 zł/t.

redakcja@wiescirolnicze.pl

Krajowy System e-Faktur - co musisz wiedzieć, zanim zacznie obowiązywać?

Już w przyszłym roku zacznie obowiązywać Krajowy System e-Faktur, który znacząco wpłynie na rozliczanie transakcji między kontrahentami. Jak będzie wyglądało wystawianie e-faktur? Kto będzie musiał z nich korzystać i kiedy taka faktura będzie uznawana za wystawioną? Zobacz, co mówią na ten temat eksperci z zespołu doradców Agraves.

Faktury papierowe, ale też część faktur elektronicznych, które nie będą odpowiadały wymogom Ministerstwa Finansów, wygasną definitywnie, gdy Krajowy System e-Faktur stanie się w pełni obowiązkowy dla przedsiębiorców, w tym rolników - nie ma wątpliwości Agata Kołacka, specjalistka ds. rozliczeń w zespole doradców Agraves.

KSeF, czyli Krajowy System e-Faktur jest platformą, która pozwala na wystawianie, otrzymywanie i przechowywanie faktur elektronicznych w ustrukturyzowanym formacie XML (e-faktury ustrukturyzowane).

- Aktualnie KSeF jest nieobowiązkowy i przedsiębiorcy korzystają z niego dobrowolnie. Celem tego systemu ma być ujednolicenie i usprawnienie procesu fakturowania w Polsce oraz zapewnienie autentyczności i czytelności dokumentów księgowych - mówi Agata Kołacka.

To zmieni się jednak w ciągu kilku miesięcy. Obowiązek e-fakturowania w Polsce zostanie wprowadzony:

- 1 lutego 2026 r. - dla podmiotów, których wartość sprzedaży w 2024 roku podatkowym przekroczyła kwotę 200 mln zł;
- 1 kwietnia 2026 r. - dla wszystkich pozostałych przedsiębiorców.

Dodatkowo przewidziano jeszcze jedno odroczenie dla najmniejszych podatników tzw. „wykluczonych cyfrowo”, których transakcje obejmują niewielkie kwoty (do 450 zł dla pojedynczej faktury i do łącznej wartości sprzedaży do 10 tys. zł miesięcznie). Ci podatnicy zostaną objęci obowiązkiem korzystania z KSeF od 1 stycznia 2027 r.

Wymagany format faktury to KSeF XML. Po dostarczeniu e-faktury do KSeF zostanie ona opatrzona znacznikiem czasu i unikalnym numerem identyfikacyjnym (KSeF ID), a poświadczenie odbioru faktury (UPO) zostanie zwrócone wystawcy faktury.

- W praktyce oznacza to, że za datę wystawienia faktury uznawany będzie moment wysyłki dokumentu do systemu KSeF, nie sama czynność wystawienia dokumentu. To bardzo istotna zmiana dla przedsiębiorców w stosunku do dotychczasowego procesu - podkreśla Agata Kołacka. Po przesłaniu do KSeF faktura jest uznawana za wystawioną i nie ma potrzeby drukowania jej zwizualizowanej postaci. - To pokazuje, że już niedługo sektor księgowości, zdominowany do tej pory przez dokumenty papierowe, będzie musiał stać się w znacznym stopniu cyfrowy. Możemy wydrukować taką fakturę i przekazać ją odbiorcy, jednak taki dokument będzie musiał spełniać kilka dodatkowych wymogów, np. posiadać dodatkowy kod QR generowany z systemu KSeF. Forma papierowa/pdf nie będzie jednak miała żadnej mocy prawnej, jedynie będzie ob-razem faktury wystawionej w KSeF - wyjaśnia Agata Kołacka.

Norbert Kowalski, Agraves

Produkcja zwierzęca z wyzwaniami

Branża produkcji zwierzęcej powinna mówić jednym głosem. Powinna też dążyć do stworzenia strategii, które będą, jak twierdzi Dariusz Goszczyński z Krajowej Rady Drobiarstwa - strategiami wzrostu odporności na zagrożenia, z którymi sektory te obecnie się borykają.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Hodowla i przetwórstwo produktów zwierzęcych w Polsce” to temat konferencji, która odbyła się w październiku w Sejmie. Organizatorem spotkania była Federacja Gospodarki Żywnościowej RP we współpracy z Sejmową Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W trakcie spotkania padło wiele cennych informacji dotyczących poszczególnych sektorów: produkcji bydła i mięsa wołowego, drobiu i jaj, mleka czy wieprzowiny. Istotne dane statystyczne dotyczące rynków produkcji zwierzęcej przedstawił z kolei dr hab. Marek Wigier, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. - *W porównaniu z innymi krajami obserwujemy jest wzrost nakładów na wyposażenie gospodarstw specjalizujących się w produkcji zwierzęcej. Dodatkowo rośnie wielkość stada, zarówno w odniesieniu do drobiu, trzody chlewnej czy bydła -* wyjaśnił dr Wigier.

O tym, że hodowcy i producenci powinni być dumni z tego, jak wygląda dziś produkcja w Polsce, mówił Jacek Zarzecki z Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny. Stabilność sektora wołowiny, jak tłumaczył, to wynik dobrej współpracy między poszcze-

gólnymi ogniwami oraz dobrej strategii, której brakuje niestety innym branżom. Są jednak plany, by to zmienić. - *Jako zespół drobiarski pracujemy nad przygotowaniem strategii. Chciałbym ten dokument nazwać strategią wzrostu odporności. Abyśmy dzięki niej wiedzieli, jak możemy podnieść naszą odporność na choroby zwierząt, jak możemy lepiej przygotować się na wyzwania, które funduje nam Komisja Europejska -* skomentował Dariusz Goszczyński z KRД.

Choroby zwierząt

Przedstawiciele organizacji branżowych przekonywali, że jednym z wyzwań, z którymi obecnie się mierzą, są choroby zwierząt. - *Jeśli chodzi o rzekomy pomór drobiu, od samego początku, gdy pojawiły się ogniska, zaapelowaliśmy o wprowadzenie obowiązkowych szczepień. Tutaj ministerstwo też szybko zareagowało, wydało rozporządzenie nakazujące szczepienia, natomiast cały czas mamy problem. Nie wiem, z czego to wynika, ale w Polsce zrobił się popularny chów przyzagrodowy, przydomowy. To są tysiące milionów sztuk, tysiące gospodarstw. Prof. Szeleszczuk mówi jasno, bez szczepień w tym obszarze, trudniej nam będzie wyjść z tej choroby. Jeśli chodzi o gripę ptaków, tutaj mamy przede wszystkim biosekurację i też musimy zrobić wszystko, żeby*



▲ Sektor przetwórstwa mlecznego reprezentował Arkadiusz Pisarek, prezes Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich

ta biosekuracja była na jak najwyższym poziomie i jak najsurowiej przestrzegana przez wszystkich hodowców - przekonywał Goszczyński. Z kolei Tomasz Parzybut ze Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy zauważył, iż w tym roku co prawda wybuchło mniej ognisk ASF u świń niż w roku ubiegłym, natomiast wzrosła znacznie ilość ognisk odnotowanych w stadach dzików. Ten stan wpływa nie tylko na krajową produkcję, ale i handel międzynarodowy.

Ukraina największym konkurentem

Branża obawia się negatywnych konsekwencji płynących z porozumień handlowych, jakie UE zawiera z krajami trzecimi m.in. Ukrainą czy Mercosur. - *Z Ukrainą będziemy musieli się mierzyć, natomiast argument, który jest używany często politycznie, to równoważne warunki - jestem za tym. Natomiast ten argument niedługo nie będzie działał, ponieważ firmy ukraińskie, jak i z innych krajów trzecich, zaczynają budować fermy wolnowybiegowe oraz ściółkowe i zadeklarowały, że w 2028 roku będą spełniać równoważne warunki ze standardami unijnymi. Oni nie są głupi, oni wiedzą, jaki jest hejt na klatki po stronie europejskiej, wiedzą, czego oczekujemy, a mają pieniądze, żeby to zrobić. Tym bardziej nie możemy sobie śrubować wymogów jako UE* - zaznaczyła Katarzyna Gawrońska, prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Negatywnie o porozumieniu handlowym z Ukrainą wypowiedział się także Tomasz Parzybut ze Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy RP. - *Roczny limit kontyngentów taryfowych z Ukrainy wyniesie 20 tysięcy ton. (...) Ukraina otwarcie deklaruje chęć wejścia na te same rynki eksportowe co Polska. Jedno-*

częście wciąż boryka się z ogromnymi problemami w zakresie ASF-u i kontroli weterynaryjnej. W takich warunkach handel mięsem, według mnie, jest bez wątpienia nieuczciwy i wręcz nieodpowiedzialny - zaznaczył Parzybut.

Z kolei Leszek Hądzlik, prezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka przedstawił punkt widzenia na kwestię wspólnego rynku z Ukrainą ze strony producentów mleka. - *Do każdej umowy należy podchodzić indywidualnie, bo akurat my do Ukrainy sześciokrotnie więcej eksportujemy niż importujemy. Trzeba dyplomatycznie się zachować, żeby nie zatracić tego rynku* - skomentował.

Spadek pogłowia to bolączka, z którą boryka się branża trzody chlewnej. Tomasz Parzybut wyjaśnił, że obecnie największym zagrożeniem dla przyszłości sektora jest dramatyczny spadek pogłowia loch - w tym roku o kolejne 4,4%. W ciągu ostatniego 1,5 roku wyniósł on aż 14%. - *Bez odbudowy pogłowia loch trudno mówić o naszej samowystarczalności, trudno jest też mówić o niezależności od importu prosiąt i warchlaków* - zaznaczył Parzybut.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

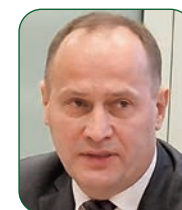
JACEK ZARZECKI, wiceprezes Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny

To nie jest tak, że średnie ceny, które uzyskujemy w Polsce, zbliżają się do średnioeuropejskich. My te ceny przebijamy. Dzisiaj cena wołowiny w Polsce jest druga pod względem wysokości w Unii Europejskiej, zaraz po Irlandii. To jest 716 euro za 100 kilogramów, a średnia europejska to jest 667 euro za 100 kilogramów. I to pokazuje, że my przestaliśmy konkurować na rynku europejskim, który jest naszym głównym rynkiem zbytu, ceną. Do tej pory wszyscy nam mówili: „sprzedajecie dużo, dlatego że jesteście tani”. Nie, my sprzedajemy dużo, dlatego że produkujemy dobrze i jakościowo.



DARIUSZ GOSZCZYŃSKI, prezes Krajowej Rady Drobiarstwa - Izba Gospodarcza

Można by mieć wrażenie, że w sektorze drobiarskim dzieje się bardzo dobrze. Ale tak nie jest, mamy bardzo dużo wyzwań, gdzie na pierwszym miejscu postawiłbym choroby zwierząt. Mamy kolejne ogniska grypy ptaków, niestety nie zatrzymuje się rzekomy pomór drobiu. Do 2023 roku praktycznie nie wiedziliśmy, co to jest, w tej chwili nam bardzo mocno daje się we znaki. Pomimo tego, że mamy szczepionki, teoretycznie wiemy, jak sobie z tą chorobą radzić, nie udaje nam się jej zwalczyć.



KATARZYNA GAWROŃSKA, prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz

Uważam, że Komisja Europejska bezwzględnie powinna dokonać nowego przeglądu przepisów w zakresie szczepienia przeciwko grypie ptaków i dostosować je do faktycznie istniejącej sytuacji, czyli tego, że ta choroba ma charakter endemiczny i powoduje bardzo duże straty ekonomiczne. Istotny byłby także silny głos naszego rządu na forum globalnym, chociażby w rozmowach z Amerykanami czy Brazylijczykami odnośnie tego, żeby szczepienia nie powodowały takich restrykcji handlowych.



TOMASZ PARZYBUT, prezes Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy RP

Branża mięsna, a w szczególności sektor wieprzowiny, znajduje się dziś w kluczowym momencie. Choć dane Głównego Urzędu Statystycznego wskazują oznaki stabilizacji, bo w połowie 2025 roku pogłowię świń wynosiło 9,12 miliona sztuk (bo pamiętamy jeszcze moment, kiedy pogłowię wynosiło 8,7 mln sztuk), to w dłuższej perspektywie mówimy tak naprawdę o niestety głębokim i systematycznym spadku. Jeszcze w 2004 roku pogłowię wynosiło 18 milionów sztuk, a w 2010 to pogłowię spadło do 13 mln. To niepokojący trend, który tak naprawdę trudno będzie odwrócić.



LESZEK HĄDZLIK, prezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka

Zajmujemy się najtrudniejszą dziedziną, jeżeli chodzi o rolnictwo. W ciągu ostatnich 30 lat nastąpił spory postęp w produkcji mleka. Spadła jednak liczba krów. W latach 80-90-tych było w Polsce 6,5 mln sztuk, a dziś jest ich około 2 mln. Ale w kontekście dobrostanowym czy środowiskowym jest pewien pozytyw, zwłaszcza że produkcja jest nie mniejsza, wynosi około 15 mld litrów. (...) Jakie mamy problemy? Podnoszenie kosztów energii powoduje, że ta opłacalność jest, jaka jest, i wtedy się trochę mniej rozwijamy. Obecnie jest pewien regres, bo cena nam od sierpnia spadła, ale w porównaniu do ubiegłego roku ona jest wyższa o 7%, więc w związku z tym sobie radzimy. Jednak jesteśmy czujni i podejmujemy działania, by przygotować się na przyszłość.



PIERWSZA TAKA DEBATA O UMOWIE Z MERCOSUR

Rolnictwo będzie złożone w ofierze?

O ile jeszcze kilka miesięcy temu łądzono się, że porozumienie handlowe z krajami Ameryki Południowej będzie można zablokować, o tyle dziś już nikt nie ma wątpliwości, że do tej współpracy dojdzie. Pytanie, czy rzeczywiście będzie swego rodzaju złożeniem europejskiego rolnictwa w ofierze.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Jakie są potencjalne skutki wejścia w życie umowy z krajami Mercosur? Na to pytanie próbowali odpowiedzieć uczestnicy konferencji, jaką w listopadzie zorganizował Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Naukowcy, przytaczając dane, studzili emocje, przekonując, że porozumienie ma też swoje pozytywne i nie jest tak dużym zagrożeniem dla polskiego rolnictwa, jak to często przedstawia branża. Przyznali jednak, że konkurencja, z jaką będą musieli się

zmierzyć producenci rolni i przetwórcy z Europy, gdy do zawarcia umowy dojdzie, będzie zdecydowanie nierówna. A to może zachwiać niektórymi sektorami. W jakim stopniu? Ostatecznie chyba dziś nikt nie zna na to pytanie odpowiedzi. - *Umowa z Mercosur to największe porozumienie handlowe w historii Unii Europejskiej, obejmujące łącznie 725 mln konsumentów i gospodarki, które wytwarzają 20% światowego PKB. Przypomnijmy, że negocjacje w sprawie tej umowy trwały 25 lat, zakończyły się w czerwcu 2019 roku, czyli 6 lat temu. A w grudniu 2024 roku został uzgodniony tekst finalny, a w tej chwili trwa proces ratyfikacji tego porozumienia, który wymaga*

10 referatów, wiele wykresów, porównań, analiz, badań i dyskusje - na forum oraz w kulisach, a na koniec debata z przedstawicielami branży rolnej. Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej zorganizował konferencję o potencjalnych skutkach podpisania umowy między UE a Mercosur. Do jakich wniosków doszli uczestnicy spotkania?



FOT. D. ANDRZEJEWSKA

zgody państw członkowskich, PE i kwalifikowanej większości głosów w radzie - powiedział na wstępie spotkania dr hab. Marek Wigier, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

UE już importuje z Ameryki Południowej

Zarówno prof. Agnieszka Poczta-Wajda z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, jak i dr Łukasz Ambroziak z IERiGŻ zwracali uwagę na fakt, że już teraz UE importuje z krajów Ameryki Południowej spore wolumeny w ramach Światowej Organizacji Handlu. W przypadku drobiu jest to 300 tys. ton (aż 1/3 całego wolumenu importowanego z krajów trzecich), a jeśli chodzi o wołowinę - około 200 tys. ton (1/2 całego sprowadzanego wolumenu). Kontyngenty określone w umowie z Mercosur są więc kolejnymi zakładanymi wielkościami, które będą trafiać z tamtych stron na rynek wewnątrzunijny. To oznacza zatem, że oprócz sprowadzanej aktualnie wołowiny

„UE szuka nowych partnerów, by zmniejszyć zależność od Rosji i Chin, a Ameryka Łacińska to naturalny sojusznik surowcowy i żywnościowy”

prof. Agnieszka Poczta-Wajda

na poziomie 200 tys. ton, w 6. roku obowiązywania umowy, do UE trafiać będzie dodatkowo 90 tys. ton. Co jednak ciekawe, w przypadku drobiu i wołowiny obecne kontyngenty na preferencyjnych warunkach importowych nie są w pełni wykorzystywane. Pytanie zatem, czy w chwili gdy do porozumienia handlowego dojdzie, kontyngenty będą wyczerpywane w 100%?

Obawy o bezpieczeństwo żywności

W opinii dra Ambroziaka nie należy spodziewać się, że nastąpi napływ żywności niespełniającej surowych unijnych norm bezpieczeństwa żywności. Czy aby na pewno? Takiej pewności nie możemy mieć po wystąpieniu dra Krzysztofa Anusza ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jego zdaniem kwestia bezpieczeństwa żywności w przypadku negocjowania umowy Mercosur była marginalizowana. Czy sprowadzana z Ameryki żywność będzie w dostatecznym stopniu skontrolowana? Dr Anusz ma sporo wątpliwości w tej kwestii. - *W Polsce mamy rozpoznany profil zagrożeń. To rozpoznanie jest podstawą naszego eksportu żywności. I tak jest w innych krajach europejskich. Absolutnie ze strony krajów Mercosur nie mamy w ogóle takiego systemu. W tym zakresie nie są oni w ogóle partnerem. Być może trzeba byłoby przeprowadzić badania biegłości ich laboratoriów, o ile te laboratoria w dostatecznym stopniu mają i potwierdzić, czy w ogóle mogą badać tę żywność. Nie mają systemu śledzenia pochodzenia produktu. To jest podstawowa sprawa w Europie. Dane dotyczące zakażeń w tych krajach są absolutnie niewiarygodne. W sposób odpowiedni nie badają tych spraw, w związku z tym nie można określić pośrednio, jakie tam jest zagrożenie pewnymi czynnikami - prze-*



**100
tys. ton**

przy stawce celnej 7,5% to wielkość kontyngentu na wołowinę przewidzianego w umowie z Mercosur w 6. roku obowiązywania porozumienia



W 2024 roku ponad połowa unijnego importu wołowiny (około 200 tys. ton) i 1/3 unijnego importu drobiu (około 300 tys. ton) pochodziło z Mercosur. Stanowiło to

2,5%

konsumpcji wołowiny i drobiu w UE.



FOT. ADOBE STOCK

Mercosur to potęga eksportowa: Brazylia, Argentyna, Urugwaj i Paragwaj odpowiadają za około 30% światowego eksportu soi, 25% wołowiny i 20% cukru. Kraje te posiadają blisko 2,5-krotnie więcej użytków rolnych niż UE, ale porównywalny areał gruntów ornych. Blisko ¾ użytków rolnych w Mercosur to trwałe użytki zielone (w UE to niespełna 1,3 UR).

nywał.

W krajach Mercosur, co dobitnie pokazały dane zaprezentowane przez Arkadiusza Zalewskiego z IERiGŻ, stosuje się aż 3,5-krotnie więcej środków ochrony roślin niż w krajach UE. Co istotne, to właśnie Brazylia często w rankingach plasuje się na niechlubnym pierwszym miejscu pod względem ilości stosowanych ŚOR. Co więcej, w krajach Mercosur stosuje się 100 substancji, które w krajach Wspólnoty zostały już dawno zakazane. W uprawach soi dopuszcza się stosowanie aż czterech zabiegów z użyciem glifosatu, również do desykacji.

Zupełnie inna specyfika produkcji, bez konieczności przestrzegania tak rygorystycznych wymogów jak w krajach Unii Europejskiej (wcześniej wspomniane stosowanie pestycydów czy wymogów dotyczących dobrostanu zwierząt) powoduje nierówne warunki konkurencji. Kłopotów na rynku wewnątrzunijnym obawiają się przede wszystkim producenci wołowiny, drobiu i jaj oraz cukru. Eksperci przeanalizowali zatem zapisy umowy oraz wskazali, co może wydarzyć się w poszczególnych sektorach.

KOMENTARZ WIEŚCI

Kto przegra,
kto przetrwa?DOROTA
ANDRZEJEWSKAzastępca redaktora
naczelnego

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl



Wydaje się, że największymi przegranymi kontrowersyjnej umowy z Mercosur nie będą wcale unijni rolnicy, a tak naprawdę wszyscy konsumenci. Bo o ile, zgodnie z prezentowanymi twardymi danymi, europejskie rolnictwo, mimo nierównej konkurencji, ma szansę się obronić, o tyle europejski konsument kompletnie nie będzie miał stuprocentowej pewności na temat tego, czy sprowadzona żywność jest bezpieczna.

Zapewnienia dotyczące kontroli służb na granicy mogą uspokajać chyba tylko naiwnych, skoro na tak ważnej konferencji - organizowanej przez najważniejszą instytucję do spraw rolniczej ekonomii - słyszymy, że jedyne, co będzie można skontrolować w przypadku brazylijskiego mięsa drobiowego to papiery, bo żaden przedstawiciel służb unijnych nie pojedzie do tamtejszych zakładów, nie sprawdzi też, jak wygląda farma czy ile de facto stosuje się tam pestycydów na polu. A stosuje się dużo i to takich, które w Unii są zakazane. W kontekście tych środków na konferencji wybrzmiało coś jeszcze ważnego, wykraczającego poza branżę agro i dobitnie pokazującego unię hipokryzję. Przytoczono statystyki, zgodnie z którymi firmy w UE produkują substancje czynne, które z uwagi na zbyt duże zagrożenie dla zdrowia i środowiska zostały wycofane w krajach Wspólnoty. To jednak nie zmienia faktu, że i tak do nas trafiają - właśnie w postaci żywności importowanej z takich krajów jak Brazylia. Bo to właśnie tam substancje te są sprzedawane.

A my importujemy ogromne ilości soi - w bezcłowej formule bez limitu, bo w sumie innego wyjścia nie mamy z uwagi na braki w samowystarczalności białka paszowego. A do tego, oprócz owoców cytrusowych, kawy czy win (i tutaj też jestem w stanie zrozumieć import - wszak plantacji drzew cytrusowych nie założymy), sprowadzamy stamtąd kukurydzę, cukier, wołowinę oraz drób. A kontyngenty w umowie Mercosur zakładają kolejne wolumeny. Trochę to niepokojące. Z punktu widzenia globalnych relacji, można by przyznać rację prof. Poczcie-Wajdzie, że w tak niepewnych czasach trzeba szukać sojuszników handlowych i budować pozycję na arenie międzynarodowej. Ale pytanie, czy należy to robić kosztem jednostki? Rozwiązanie w tej całej zagmatwanej układance jest jedno - kupujemy polskie, ze znakiem „Produkt Polski” i to najlepiej z najbliższej okolicy.

SEKTOR WOŁOWINY

Zgodnie z zapisami umowy handlowej, przewidziane są kontyngenty dla świeżej i schłodzonej wołowiny oraz mrożonej. Jak wyjaśnił dr Robert Mroczek, porozumienie zakłada okres 6-letni, w którym w ostatnim roku kontyngent ma wynieść 90 tys. ton. - *Przewidziane kontyngenty na świeżą i schłodzoną wołowinę oraz mrożoną z preferencyjną stawką celną w wysokości 7,5% w 6. roku obowiązywania umowy odpowiadałyby około 50% wolumenu importowanej wołowiny z tych krajów do UE w latach 2010-2024* - zaznaczył dr Mroczek z IERIGŻ. Pytanie zatem, czy takie wielkości importowanego towaru mogą w jakiś sposób zagrozić europejskiemu sektorowi produkcji wołowiny? Branża wskazuje, że zagrożenie widzi przede wszystkim w preferencyjnej stawce celnej na „szlachetne elementy” ćwierci wołowych, na które w tej chwili w UE uzyskuje się wysokie ceny. Oferta płynąca z Ameryki Południowej może być bardziej atrakcyjna cenowo. A udział tych produktów w imporcie może zwiększyć się z 2,5% do 15%. Co jednak zauważył Mroczek, powołując się na analizy A. Matthews, preferencyjne kontyngenty taryfowe mogą co najwyżej obniżyć ceny producentów wołowiny w UE o około 0,5%. Większym zagrożeniem dla rynku wołowiny, w jego opinii, mogą być choroby zakaźne bydła, jak chociażby pryszczycza.



SEKTOR CUKRU

Analizując rynek cukru w krajach Mercosur, na czołówkę zdecydowanie wysuwa się Brazylia, która w 2024 roku wyprodukowała 45,5 mln ton cukru (o 54% więcej niż jeszcze w 2018 roku), przy czym sama konsumpcja wynosi zaledwie 9,5 mln ton. Dlatego też kraj ten jest największym eksporterem cukru na świecie. W ubiegłym roku sprzedał poza swoje granice 36 mln ton. Niewielka część z tego wolumenu trafia do UE, która łącznie importuje rocznie około 2-3 mln ton, a sama produkuje go około 16 mln ton. Co istotne, przez wysokie cła, jakie UE nakłada na cukier, import tego produktu poza kontyngentami w zasadzie nie występuje.

Co zakłada umowa? Kontyngent na zerowej stawce celnej dla Brazylii ma wynieść 180 tys. ton (poza kontyngentem stawka celna wynosić ma 98 euro/t), a dla Paragwaju 10 tys. ton (poza kontyngentem stawka celna wynosić ma 33,9 euro/t). Zdaniem dra Piotra Szajnera z IERIGŻ, umowa z Mercosur skutkuje co prawda wzrostem kontyngentów importowych, ale będzie miała relatywnie niewielki wpływ na sytuację podaży-popytu w UE i Polsce. Głównymi partnerami Brazylii w imporcie cukru są bowiem Ukraina, Chiny oraz Argentyna.



SEKTOR KUKURYDZY

O wpływie umowy UE - Mercosur na polski rynek soi i kukurydzy mówił dr Wiesław Łopaciuk. Jak wyjaśnił, rynek paszowy UE i Polski pozostaje silnie uzależniony od importu surowców z krajów Mercosur, co wiąże się z wysokim ryzykiem logistycznym, geopolitycznym i klimatycznym oraz może prowadzić do niestabilności cen i dostaw. UE rocznie importuje około 26-30 mln ton, z czego z krajów Mercosur trafia do krajów Wspólnoty około 70% tego wolumenu. Co istotne, w ostatnich latach rośnie import śruty sojowej do Polski (w ciągu tylko kilku lat z 2,2 mln do 3,6 mln ton) i to głównie z Mercosur (nawet 85% dostaw). To pokazuje silną zależność naszego kraju od Brazylii i Argentyny. W przypadku tego produktu już dziś UE stosuje pełne zwolnienie celne, co ma być zachowane także po podpisaniu umowy. W porozumieniu nie określono limitów importu śruty sojowej. Dr Łopaciuk przedstawił trzy scenariusze rozwoju sytuacji na rynku pasz: gdyby umowę nie podpisano; gdyby zawarto ją bez uwzględnienia EUDR (dyrektywa ws. wylesiania) oraz w przypadku zawarcia porozumienia z EUDR. W jego opinii najbardziej racjonalnym kierunkiem jest wdrożenie umowy handlowej wraz z solidnymi mechanizmami ESG /EUDR. - *Umożliwiają one połączenie korzyści ekonomicznych z celami klimatycznymi i poprawą standardów środowiskowych* - wyjaśnił dr Wiesław Łopaciuk.

A co w przypadku kukurydzy? Umowa wprowadza kontyngent bezcłowy na 1 mln ton, choć, jak stwierdza dr Łopaciuk, już teraz w praktyce na większość



dostaw kukurydzy z Ameryki Południowej stawka celna wynosi 0%, a kraje Wspólnoty importują stamtąd od 1,3 do 7,7 mln ton w zależności od danego roku, przy czym ogółem z krajów trzecich do UE trafia od 11 do 24 mln ton kukurydzy. Kluczową rolę w tym przypadku z kolei pełni Argentyna.

SEKTOR DROBIU

Czy drobiarze powinni obawiać się umowy z Mercosur? Jak wskazała w swym wystąpieniu dr Dorota Pasińska, istnieją pewne powody do niepokoju. Chodzi przede wszystkim o dużą konkurencyjność cenową mięsa drobiowego pochodzącego z Ameryki Południowej. Pod koniec października za 100 kg drobiu w UE płacono 300,35 euro, w Stanach Zjednoczonych - 203,08 euro, a w Brazylii już o wiele mniej, bo 131,71 euro. A jak zakłada umowa, kontyngent bezcłowy na drób z Mercosur w 6. roku obowiązywania umowy na wynieść 180 tys. ton. Czy to oznacza, że wolumen ten będzie wypierał polskiego kurczaka z rynku wewnątrzunijnego? Przypomnijmy, że dziś to właśnie my wiemy prym, jeśli chodzi o produkcję drobiu w UE oraz eksport na rynek wspólnotowy (w 2024 roku Polska wyprodukowała 2,8 mln ton mięsa drobiowego i wysłała na rynek unijny ponad milion ton). - *W rezultacie polski drób może nie być w stanie konkurować cenowo z tańszym importowanym z krajów Mercosur. To rodzi obawy konieczności eksportu na mniej opłacalne rynki. W tej chwili filet drobiowy w UE jest dość drogi, dlatego że jest na niego popyt. Dlatego połączenie różnych kontyngentów w umowach może sprawić, że ten filet nam stanie* - wskazała dr Pasińska.



Koszty produkcji wyższe o 30%

Do danych prezentowanych przez naukowców odnieśli się przedstawiciele branży rolno-spożywczej, którzy jasno wskazywali, że nierówna konkurencja na rynku wewnątrzunijnym z towarami z krajów trzecich stawia rodzimą produkcję na gorszej pozycji. W gronie prelegentów dominowało negatywne stanowisko wobec planowanej umowy.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

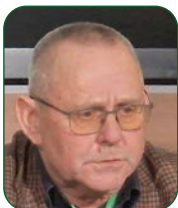
Dr PIOTR SZAJNER, IERIGŹ:

Obawy o unijny sektor produkcji cukru mogą być, ale nas będzie interesowało, jak tradycyjne rafinerie cukru surowego będą podchodziły do tego importu. Ten cukier będzie trafiał na rynek wewnętrzny i zwiększał konkurencję. Polska pozostaje dużym producentem i eksporterem cukru. Wydaje mi się, że ta sytuacja w najbliższym czasie się nie zmieni. Nasza pozycja konkurencyjna jest dobra, o ile trudności koniunkturalne, które w tej chwili mamy, nie spowodują wycofywania się rolników z uprawy buraka cukrowego. Miejmy nadzieję, że ta historyczna cykliczność koniunktury na rynku cukru wejdzie znów w fazę wzrostu i zainteresowanie uprawą będzie rosło.



JULIUSZ MŁODECKI, prezes Krajowego Związku Producentów Rzepaku i Roślin Strączkowych:

Trudno mi sobie wyobrazić, by politycy unijni chcieli zaorać polskie rolnictwo. Myślę, że konsumenci wymuszają, by to, co do nas będzie docierało, spełniało normy. W Europie i Polsce produkujemy za mało roślin oleistych. Musimy importować.



WITOLD CHOIŃSKI, prezes Związku Polskie Mięso

Cieżko nam będzie konkurować na rynku światowym, posiadając ograniczenia na wewnętrznym rynku. W Mercosur mamy inną skalę i inny charakter produkcji. Jest to produkcja ekstensywna, ogromne latyfundia. W przypadku produkcji zwierzęcej koszty w UE są o 30% wyższe niż w Mercosur. Ważne jest również to, że nie przewiduje się w ogóle jakiegokolwiek kontroli tamtejszych zakładów i systemów produkcji.



KRZYSZTOF NYKIEL, prezes Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego

Niedorzecznością jest porównywanie kosztów produkcji cukru z buraka i trzciny. Nigdy nie dorównamy tej cenie. Musimy pamiętać jeszcze o tym, że do Europy wpływa cukier już z Ukrainy, który jest dla nas konkurencją. Jestem przerażony Mercosurem, jeśli patrzę na rynek cukru.



dr hab. ŁUKASZ AMBROZIAK, IERIGŹ

Potencjał produkcyjny państw Mercosur, który wynika z dużych zasobów ziemi, relatywnie niskich kosztów pracy, mniejszego stopnia regulacji, stanowi pewne ryzyko wzrostu konkurencji i presji cenowej na unijnym rynku rolno-spożywczym po wejście w życie umowy UE-Mercosur.



Prof. AGNIESZKA POCZTA-WAJDA, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

W sytuacji, kiedy relacje Unii z Rosją, Chinami, również ze Stanami Zjednoczonymi ulegają pogorszeniu albo mają charakter niestabilny, Ameryka Łacińska wydaje się być stabilnym sojusznikiem, trzecim wyjściem dla UE. W przypadku krajów Mercosur toczy się walka o wpływy pomiędzy Unią a Chinami, bo Chiny już w tej chwili są najważniejszym partnerem krajów Mercosur. To porozumienie ma znaczenie normatywne, dlatego że dzięki niemu UE pokaże, że w czasach niestabilności politycznej jest w stanie podpisywać porozumienia, być kluczowym aktorem na scenie geopolitycznej. I w związku z tym Mercosur jest naszym kluczowym partnerem w kreowaniu geopolitycznej architektury.



JERZY WIERZBICKI, prezes Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego

Ta umowa jest efektem presji interesariuszy, którzy chcą na niej zarobić. Mamy wrażenie, że rolnictwo jest złożone w ofierze. Czujemy się jak na obiedzie wystawnym, którego nie konsumowaliśmy, a mamy za niego zapłacić. Nie widzimy szans dla siebie w tej umowie, widzimy tylko zagrożenia. Z powodzeniem konkurujemy dziś z Brazylią, ale po zmianie zasad gry nasze warunki się pogorszą w następstwie lat, gdy wolumen będzie się zwiększał.



TEKST MARIANNA KULA

Gospodarstwo rodziny Piechotów leży w gminie Kwicz (powiat międzychodzki). Pan Kacper prowadzi je wspólnie z ojcem. Na ok. 180 hektarach dominują gleby lekkie. Rosną na nich, oprócz wspomnianego sorga, także: żyto i pszenżyto jare, jęczmień ozimy i słonecznik. - *Te rośliny siejemy na większym areale, na mniejszym z kolei - do hektara - uprawiamy: m.in. lniankę - jarą i ozimą, rzodkiew oleistą oraz gorczycę abisyńską* - wylicza farmer.

Istotnym elementem działalności gospodarstwa jest produkcja trzody chlewnej prowadzona w cyklu zamkniętym, obejmująca ok. 100 macior. To właśnie potrzeby związane z utrzymaniem zwierząt skłoniły rolnika do podjęcia decyzji o uprawie sorga. - *W suchych latach borykaliśmy się z problemem niedoboru paszy dla świń. W lepszych latach nie stanowiło to większego kłopotu, jednak w gorszych sezonach konieczne było dokupowanie ziarna, co wiązało się z dodatkowymi kosztami. Dlatego właśnie jednym z głównych powodów wprowadzenia sorga do płodozmianu była chęć zapewnienia stabilnej bazy paszowej dla zwierząt* - wyjaśnia nasz rozmówca.

Plon

Przygoda ze sorgiem w gospodarstwie Piechotów rozpoczęła się trzy lata temu. Zasiano wówczas tę roślinę na powierzchni 6 ha. - *Wyszliśmy wtedy z założenia, że jeśli się nie uda, to trudno* - wspomina gospodarz. Efekt przerósł oczekiwania - na działce, gdzie zwykle uzyskiwano średnio 3-3,5 t żyta z ha, w przypadku sorga osiągnięto aż 6 t suchego ziarna. - *Mimo to w 2023 r. nie zwiększyliśmy arealu tej rośliny. Uznaliśmy, że być może to tylko szczęście początkującego. Plon ponownie jednak okazał się bardzo dobry. Dopiero to skłoniło nas do rozszerzenia uprawy do 30 ha* - opowiada pan Kacper. Zaznacza, że jest to obecnie docelowy areal w gospodarstwie, ponieważ najlepiej wpisuje się w system zmianowania.

Stanowisko

Sorgo w gospodarstwie rodziny Piechotów uprawiane jest na słabszych glebach jako pierwsza roślina w zmianowaniu, siana po międzyplonie z dużym udziałem roślin bobowatych. Tuż po niej, z racji tego, że dość późno "schodzi" z pola (zazwyczaj zbiór odbywa się od początku października do nawet końca listopada), pojawia się słonecznik. Z kolei po słoneczniku "przychodzi" żyto. - *Wprowadziliśmy system trójpółowki, który bardzo dobrze uporządkował cykl naszych prac polowych. Dzięki temu płodozmian jest korzystny* - każda roślina wykorzystuje zalety uprawianej wcześniej rośliny - tłumaczy pan Kacper.

Siew

Przygotowania pod uprawę sorga rolnik zaczyna już po wymłóceniu żyta. - *Zbieramy słomę, a następnie od razu wykonujemy szybkie, płytkie talerzowanie, aby pobudzić samosiewy do kielkowania. Gdy tylko samosiewy wejdą, przystępujemy do siewu międzyplonu. Gnojowicę, którą mamy jeszcze jesienią, wlewamy przed siewem międzyplonu. Część międzyplonu siejemy bez gnojowicy, a później - w miarę potrzeby, gdy trzeba opróżnić kanały w chlewni - dolewamy ją i od razu przykrywamy broną talerzową* - opisuje rolnik. Pole pozostaje w tym stanie do późnej wiosny. - *W maju, zazwyczaj po 10-tym, bezpośrednio w obumarłym międzyplonie (staram się dobierać takie gatunki, które łatwo wymarzają) siejemy sorgo przy użyciu agregatu do uprawy pasowej własnej konstrukcji. Jest to prosta maszyna - głębosz-jednobelkowy z hydropakiem z tyłu, z przerobionymi na węższe redlicami oraz siewnikiem punktowym* - tłumaczy farmer.

RZADKIE UPRAWY

Postawił na sorgo. Opłaciło się

Kacper Piechota, młody gospodarz z Lubosza w woj. wielkopolskim, z powodzeniem uprawia sorgo. Początkowo zasiał tę roślinę na powierzchni 6 ha, a dziś zajmuje ona już ok. 30 ha.



Pan Kacper sorgo uprawia od trzech lat

Nawożenie i ochrona

Nawożenie sorga gospodarz opiera jedynie na: międzyplonach, zastosowaniu gnojowicy 30 m3 oraz 30 kg azotu w RSM-ie. - *Testowaliśmy większej ilości azotu, jednakże nie przynosiło to żadnego wzrostu plonowania, ponieważ u nas na słabych ziemiach czynnikiem limitującym plon jest woda. Podobno sorgo potrafi dać 10 t z ha, aczkolwiek u nas średnia wieloletnia wychodzi 6 t suchego ziarna z ha. W związku z tym spokojnie te 30 m3 w gnojowicy wystarczy - uważa pan Kacper.*

Co szkodzi sorgo? Rolnik zapewnia, że tej rośliny nie mają się, przynajmniej na razie, ani szkodniki, ani choroby. - *Wszystko oczywiście może się zmienić, gdy zacznie być ona uprawiana na szerszą skalę w naszym kraju - wskazuje gospodarz. Zaznacza jednocześnie, że ważnym zabiegiem w uprawie sorga jest odchwaszczanie. - Na pewno problemem jest chemia, jeśli chodzi o dostępne środki ochrony roślin, zwłaszcza w kontekście zwalczania chwastów. Dozwolone mamy obecnie tylko pendymetalinę oraz glifo-sat - wyłącznie stosowany przedwiosną. Na słabych glebach pendymetalina działa różnie, więc jest to pewien kłopot. W związku z tym od przyszłego roku najprawdopodobniej będziemy stosować po prostu pielnik do odchwaszczania sorga - mówi farmer.*

Odmiany

Pan Kacper na swoim polu prodzawdzi demo farmę. W tym roku testował na niej 12 odmian sorgo. Te, które spiszają się najlepiej w tym sezonie, zasieje w kolejnych. Rolnik prowadzi poletka demonstracyjne także po to, by wyznaczyć coś na wzór FAO. - *Niestety w sorgu firmy nie podają tak dokładnych informacji jak wartość FAO w kukurydzy. Podają jedynie, czy dana odmiana jest bardzo wczesna, wczesna czy średnio wczesna, co jest bardzo niedokładnym wyznacznikiem. Dlatego przy doborze wczesności odmiany musimy niestety opierać się na własnym doświadczeniu, opiniach innych rolników oraz rekomendacjach hodowców - tłumaczy gospodarz. Podkreśla jednocześnie, że spośród temp dojrzewania odmian wysianych w tym roku różniły się nawet o trzy tygodnie. Odmiany te różnią się również budową wiechy - u niektórych jest ona bardziej zwarta, a u innych luźniejsza, co sprzyja lepszemu obsychaniu ziarna.*

Nasz rozmówca wspomina też o tym, że w Krajowym Rejestrze nie znajdziemy kreacji, które przeszłyby weryfikację w polskich warunkach klimatyczno-glebowych. Można jednak korzystać z CCA - a więc Wspólnotowego katalogu odmian roślin rolniczych.

Mamy odmiany sorga o ziarnie białym, czerwonym, a nawet prawie czarnym. - *Kiedyś kolor ziarna był związany z wysoką zawartością tanin, czyli substancji antyżywnościowych, co znacząco pogarszało wartość paszową ziarna. Obecnie dzięki hodowli i genetyce taniny zostały praktycznie wyeliminowane, a w europejskim katalogu odmian nie ma odmian o wysokiej zawartości tanin. Dlatego wszystkie europejskie odmiany, które kupimy, możemy bezpiecznie stosować*



**Zobacz
FILM**



**Ile ha sorgo
uprawia się
w Polsce?**



12.402 - 2025 r.

8.932 - 2024 r.

4.154 - 2023 r.

4.862 - 2022 r.

4.715 - 2021 r.

5.786 - 2020 r.

Źródło: ARIMR

w paszach - mówi gospodarz.

W kwestii koloru ziarna poszczególne skupy mają różne upodobania - jedne preferują ziarno białe, inne czerwone, w zależności od jego zastoso-wania. Jak wyjaśnia pan Kacper, w mieszan-kach dla gołębi często lepiej prezentuje się sorgo o czerwonym zabarwieniu.

Zbiór

Odwiedzamy gospodarstwo pana Kacpra w momencie, kiedy trwają zbiory sorgo. - *Mamy już trzeci dzień ładnej pogody, więc kosimy sorgo tak szybko, jak tylko pozwala na to suszarnia - mówi rolnik. - Dzięki sprzyjającemu wiatrowi i słońcu ziarno nie wymaga intensywnego dosu-szania. Obecnie sorgo ma około 21% wilgotności, więc suszenie to właściwie czysta formalność. Udaje nam się kosić do 25 ton dziennie, bo wła-snie tyle jest w stanie przerobić nasza suszarnia - nie jest to duża maszyna - tłumaczy rolnik.*

O dojrzałości sorga do zbioru decyduje przede wszystkim - podobnie jak w przypadku kukury-dzy - pojawienie się tzw. czarnej plamki na ziarnie. - *Ziarno sorga jest nieco mniejsze, więc i ta plamka jest odpowiednio drobniejsza. Dojrzałe ziarno powinno też łatwo oddzielać się od wiechy, a na jego spodzie, powinna być widoczna wła-snie czarna plamka - wyjaśnia farmer.*

Dużą zaletą sorga jest to, że do jego zbioru wystarczy zwykły kombajn zbożowy - bez żadnych przeróbek ani dodatkowych przystawek. Można było zaobserwować, że zwykły kombajn radzi sobie z tym doskonale. - *Warto jedynie, aby był wyposażony w rozrzutnik plew i sieczkarnię słomy, ponieważ po zbiorze pozostaje dość dużo resztek roślinnych, które dobrze jest równo-miennie rozrzuścić. Poza tym w pełni wystarczy standardowa maszyna - uważa pan Kacper.*

mariana.kula@wiescirolnicze.pl

Dlaczego zboża żółkną, a rzepak jest „pokasowany”?

Przyczyn żółknięcia może być kilka. Jedną z nich jest obecność chorób grzybowych na plantacji

Tegoroczna jesień, dość ciepła i wilgotna, stworzyła na polach warunki sprzyjające rozwojowi chorób grzybowych oraz zwiększonej aktywności niektórych szkodników.

Doradcy podkreślają, że to właśnie presja patogenów jest obecnie jednym z największych zagrożeń zarówno dla zbóż ozimych, jak i rzepaków, a rolnicy powinni zachować szczególną czujność zwłaszcza na plantacjach jęczmienia.

TEKST MARIANNA KULA

Sprawdził się, jak wygląda sytuacja na plantacjach ozimin - zarówno zbóż, jak i rzepaków w trzeciej dekadzie listopada, a więc chwilę przed zamknięciem grudniowego numeru naszego miesięcznika.

Jęczmień wymaga szczególnej uwagi

Wiele plantacji zbóż ozimych wchodzi w okres zimowy w dobrej kondycji, jednak tegoroczna pogoda sprawiła, że szczególną uwagę trzeba zwrócić na jęczmień ozimy. W licznych regionach - zwłaszcza w Wielkopolsce i centralnej części naszego kraju -

rolnicy obserwują żółknięcie roślin. - *Należy bardzo uważnie obserwować zboża ozime, które zostały wcześniej wysiane, na przykład jęczmień ozimy, ponieważ przy takiej pogodzie mogą pojawiać się wektory chorób wirusowych, zwłaszcza mszyce* - mówi Katarzyna Bryk, agronomka z Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Bratoszewicach. Zwraca jednocześnie uwagę na to, że plantacje wysiane zbyt wcześnie lub zbyt gęsto szybciej wytwarzają dużą biomasę, która jesienią jest bardziej podatna na infekcje.

Zbigniew Łysiak, starszy specjalista ds. produkcji roślinnej w Wielkopolskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego - Oddział w Siejlinku, z kolei uczula na to, że wspomniane szkodniki przenoszą m.in.

OGŁOSZENIE



ŁADOWARKI KOŁOWE

SCHMIDT

szerokości od 90 cm

WWW.SCHMIDTMACHINERY.PL

881 206 316

LUBIATÓW 60R
59-500 ZŁOTORYJA

wirusa żółtej karłowatości jęczmienia, co może wpływać na żółknięcie roślin i ich późniejszą kondycję. - *U nas (na poletkach doświadczalnych WODR - przyp. red.) akurat nie było z tym większego problemu, choć i tak wykonaliśmy zabieg przeciw mszycom. W zeszłym roku tego nie dopilnowaliśmy, ale, nauczeni doświadczeniem, w tym roku jesienią zastosowaliśmy oprysk, aby ustrzec się przed tym szkodnikiem - zaznacza ekspert.*

Wysoka wilgotność i stosunkowo wysokie temperatury w październiku i listopadzie stworzyły również doskonałe warunki do rozwoju patogenów. Bez odpowiedniego zabezpieczenia roślin choroby mogą mieć zatem zwiększone pole do działania - i to dosłownie. - *W związku z tym bardzo wskazane byłoby, aby rolnicy zdążyli wykonać tzw. zabieg To. Jest to pierwszy z podstawowych zabiegów fungicydowych, który zabezpiecza rośliny ozime przed chorobami, aby na wiosnę były zdrowsze, lepiej przetrzymały i aby ich kondycja po zimie, zwłaszcza takiej, która przyniesie śnieg, była dobra - mówi ekspertka z ŁODR-u. Na tym nie kończy. - Teraz (20 listopada - przyp. red.) nie można przystąpić do wspomnianego zabiegu, ponieważ występują przymrozki, jednak jeśli tylko warunki pogodowe będą sprzyjać, czyli średnia dobową temperatura przekracza 5°C, a najlepiej 10°C przez co najmniej trzy dni, taki zabieg powinno się wykonać, aby zabezpieczyć oziminy przed chorobami i poprawić ich zdrowotność w okresie zimowym - uważa Katarzyna Bryk.*

Zabieg To przez Adama Piszczka, agronoma z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego - Oddział w Minikowie, przy takiej aurze, z jaką mamy do czynienia aktualnie - kiedy jest stosunkowo ciepło i wilgotno - dobrze jest także wykonać nie tylko na plantacjach jęczmienia ozimego. - *Przed wszystkim wskazane są jednak lustracja i przegląd pól, a następnie dopiero podjęcie decyzji oraz wykonanie zabiegu profilaktycznego - podkreśla nasz rozmówca z K-POR-u.*

Żółknięcie jęczmienia może być też spowodowane, o czym wspomina Katarzyna Bryk, wymywaniem składników pokarmowych, zwłaszcza na lżejszych glebach, gdzie długotrwale

deszcze wypłukały azot i inne pierwiastki z profilu glebowego. W takich warunkach rośliny szybko przechodzą w stan niedożywienia, a „głodny” jęczmień staje się nie tylko bardziej podatny na choroby i stresy środowiskowe, lecz także traci intensywną barwę, co objawia się właśnie żółknięciem liści.

„W związku z tym bardzo wskazane byłoby, aby rolnicy zdążyli wykonać tzw. zabieg T0. Jest to pierwszy z podstawowych zabiegów fungicydowych, który zabezpiecza rośliny ozime przed chorobami, aby na wiosnę były zdrowsze, lepiej przetrzymały i aby ich kondycja po zime, zwłaszcza takiej, która przyniesie śnieg, była dobra.”

Katarzyna Bryk
ŁODR w Bratoszewicach

20 sierpnia - jeśli ktoś jeszcze tego nie zrobił, powinien to wykonać jak najszybciej, jeśli oczywiście warunki będą ku temu sprzyjające, aby uniknąć nadmiernej wybujałości - uczuła Katarzyna Bryk. Do hamowania wzrostu rzepaku często stosuje się triazole, które jednocześnie zwalczają wiele gatunków patogenów chorobotwórczych. Trzeba jednak pamiętać, że ich skuteczność zależy od temperatury powietrza, która powinna wynosić powyżej 10-12 °C.

Jeśli chodzi o szkodniki, Zbigniew Łysiak zwraca uwagę na pchełkę rzepakową, której nalot w tym roku był miejscami silny, choć zróżnicowany w zależności od odmiany. - *Czym dokładnie jest to podyktowane? Trudno wyjaśnić - mówi specjalista z WODR-u. Typowym objawem występowania szkodników na plantacji rzepaku są liście z wygryzionymi otworami. - Liście wyglądają na „pokasowane” - mogą pojawiać się żółte plamki, niekiedy przebijające całość blaszki liściowej - opisuje agronomka z ŁÓDR-u.*

Nie obojętne są oczywiście bez mszyc w rzepaku. - *Skoro pojawiły się w zbożach, to musiały też dać o sobie znać w rzepaku - zwraca uwagę ekspert z K-PODR-u. Szkodniki te są wektorami wirusa żółtaczki rzepy. - Na stanowiskach, gdzie rzepak pojawia się zbyt często, presja ta może być szczególnie wysoka. Dlatego rekomendowane jest stosowanie odmian o większej tolerancji na TuYV - radzi Adam Piszczek.*

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



Trudne czasy wymagają nieprzeciętnie wysokiej wydajności



Więcej informacji u Twojego lokalnego dilera Polsad

Jacek Korczak / Agroma S.A.

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłostaw tel. 505 496 801

Późnojesienne siewy

- ryzyko, które może się opłacić

W Polsce rośnie zainteresowanie siewami późnojesiennymi - tzw. przewódek. Rolnicy coraz częściej decydują się na taki termin, aby ograniczyć skutki wiosennej suszy. Choć uprawa wiąże się z ryzykiem wymarzania, odpowiedni dobór odmiany może przynieść dobre plony.

TEKST MARIANNA KULA

Czym są odmiany przewódkowe? Kiedy zdecydować się na ich siew? Jakich plonów można się spodziewać? Co pokazują wyniki badań? Na te pytania odpowiada Andrzej Najewski, kierownik Pracowni WGO Roślin Zbożowych w Centralnym Ośrodku Badania Roślin Uprawnych.

Czym są odmiany przewódkowe?

W Polsce nie funkcjonuje oficjalna kategoria odmian „przewódkowych”. Określenie to odnosi się do zbóż wysiewanych późną jesienią - zazwyczaj w listopadzie, a czasem nawet w grudniu. - *Są to głównie odmiany pszenicy, w mniejszym stopniu pszenżyta i żyta* - zaznacza ekspert. Podkreśla jednocześnie, że w ostatnich latach obserwuje się wzrost zainteresowania siewami późnojesiennymi. Wynika to z kilku powodów. - *Powtarzające się susze wiosenne znacząco obniżają plonowanie zbóż jarych i ich udział w strukturze zasiewów małeje. Z drugiej strony*

rośnie areal uprawy roślin późno schodzących z pola, w tym przede wszystkim kukurydzy na ziarno - tłumaczy ekspert.

Zakres badań przydatności odmian do zasiewów późnojesiennych, na co uwagę zwraca Andrzej Najewski, jest ciągle stosunkowo niewielki. - *COBORU prowadzi doświadczenia z wybranymi odmianami pszenicy ozimej i jarej, w których oceniana jest reakcja odmian na siew w terminie po 10 listopada. Obecnie nie prowadzi się natomiast takich doświadczeń dla pozostałych gatunków zbóż* - zaznacza specjalista.

Ryzyko, które trzeba dobrze skalkulować

Siewy późnojesienne, na co uczula Andrzej Najewski, obarczone są dużym ryzykiem, związanym głównie z wymarzaniem. - *Stąd przy wyborze odmiany powinno się zwracać się uwagę na zimotrwałość* - podkreśla nasz rozmówca. Uczula także na następującą rzecz: - *W okresie późnojesiennym często gleba jest nadmiernie uwilgotniona, co utrudnia uprawę, a czasami wręcz uniemożliwia siew. Należy również pamiętać o zwiększonej normie wysiewu (10-20%), co pozwala przynajmniej częściowo, zrekompensować gorsze krzewienie roślin.*



Te odmiany dobrze reagują na opóźniony siew

COBORU sprawdziło, jak odmiany pszenicy - jarej i ozimej - reagują na opóźniony siew. W tabeli obok przedstawiono wyniki plonowania odmian w latach 2025 i 2024. - *Do tych doświadczeń wybierano odmiany nowsze, zarejestrowane w ostatnich kilku latach, o zimotrwałości co najmniej 3,5°* - wyjaśnia ekspert. W obu latach badań spośród odmian pszenicy ozimej z grupy A najwyższy plon uzyskała odmiana LG Optimist. W grupie odmian chlebowych bardzo dobrze plonowały natomiast odmiany: Bulldozer, Chevignon, Iskra, LG Mondial, Polarkap oraz badana tylko w roku 2025 odmiana SU Marathon. Większość testowanych odmian pszenicy jarej plonowała na zbliżonym poziomie do odmian pszenicy ozimej. - *Warto jednak podkreślić, że zimy w ostatnich latach miały łagodny przebieg. Natomiast w roku 2016 znaczne spadki temperatur w okresie zimowym spowodowały wymarzenie roślin. Wówczas plon odmian pszenicy jarej był około 50-70% niższy niż odmian pszenicy ozimej, a różnice w plonowaniu odmian pszenicy ozimej były ściśle skorelowane z ich zimotrwałością* - zwraca uwagę Andrzej Najewski.

Różnice w plonowaniu wspomnianych odmian między rokiem 2025 a 2024 są duże. Czym jest to uwarunkowane? - *Generalnie rok 2025 był dla zbóż znacznie korzystniejszy niż rok 2024. Jednak różnica w plonowaniu jest wyraźnie większa niż w doświadczeniach PDO zakładanych w optymalnych terminach. Może to wynikać z trudnych warunków pogodowych, jakie miały miejsce jesienią 2023 r.* - mówi ekspert. Zwraca jednocześnie uwagę na to, że część doświadczeń została założona bardzo późno ze względu na nadmierne uwilgotnienie gleby, a jednego doświadczenia w ogóle nie założono. - *Ponadto, ruszenie wegetacji nastąpiło bardzo wcześnie, kolejne fazy rozwojowe rośliny również osiągały wcześniej niż w latach poprzednich, a późno zasiane zboża nie zdążyły się dokrzewić i były po prostu "spóźnione"* - wyjaśnia specjalista.

Tak, ale - podsumowanie

Siew wykonany po optymalnym terminie zawsze wiąże się z pewnym ryzykiem, przede wszystkim wynikającym z możliwości wymarzania roślin. - *Ryzyko to w znacznej mierze można ograniczyć poprzez wybór odpowiedniej odmiany. Późnojesienne zasiewy są też bardziej wrażliwe na wymakanie* - informuje nasz rozmówca. Podkreśla jednocześnie, że o powodzeniu uprawy w dużym stopniu decydują warunki pogodowe w okresie jesienno-zimowym. - *Biorąc jednak pod uwagę powtarzające się w naszym kraju susze wiosenne, które przyczyniają się do znacznego spadku plonowania zbóż jarych, zasiewy późnojesienne pszenicy mogą być interesującą alternatywą dla upraw jarych* - uważa Andrzej Najewski.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Plon ziarna odmian pszenicy ozimej i jarej przy opóźnionym terminie siewu. Lata zbioru 2025, 2024

Lp.	Odmiana		Grupa technologiczna	Plon ziarna (dt z ha)	Plon ziarna (dt z ha)
				2025	2024
	pszenica ozima				
1	Alegoria	PL	A	96,9	72,7
2	Asory	DE		95,0	69,7
3	Intuicja	PL		93,7	69,2
4	LG Optimist	DE		102,1	79,3
5	Ostoja	PL		89,5	77,6
6	Pallas	DE		100,1	73,4
7	RGT Kilimanjaro	FR		95,2	73,3
8	Sova	PL		96,7	74,3
9	SU Agmar	DE		99,3	74,3
10	Bright	DK		93,3	72,0
11	Bulldozer	DE	B	102,1	84,3
12	Chevignon	FR		102,1	80,1
13	Elektra	PL		95,6	75,6
14	Essa	PL		98,3	76,2
15	Hyvega F ₁	DE		97,2	77,6
16	Iskra	DE		102,9	78,6
17	Kompetent	DE		93,9	76,5
18	KWS Lirum	DE		98,7	72,4
19	KWS Patronum	DE		99,3	74,1
20	LG Mondial	DE		101,8	78,8
21	Liberia	PL	A	96,4	73,5
22	Persona	PL		98,6	76,5
23	Polarkap	DE		101,1	74,6
24	RGT Kreuzer	DE		98,5	77,2
25	Sanseo	DE		99,1	72,9
26	SU Marathon	DE		106,7	
	pszenica jara				
27	Klaudyna	PL	A	99,7	77,5
28	KWS Carusum	DE		98,0	70,4
29	Mohican	DE		101,6	78,6
30	Pireus	DE		100,7	78,1
31	WPB Pebbles ^{o/}	NL		98,9	77,5
	Liczba doświadczeń			9	6

Kol. 1: F₁ - odmiana mieszańcowa; ° - odmiana o kłosie ościstym
Kol. 2: A - jakościowa odmiana chlebowa, B - odmiana chlebowa
Kol. 3: termin siewu: po 10 listopada; intensywny poziom agrotechniki
Źródło: COBORU

Fundament udanej kiszonki

Dobór odpowiedniej odmiany staje się dziś kluczowym elementem technologii uprawy kukurydzy - stanowi bowiem fundament udanej kiszonki.

TEKST MARIANNA KULA

W ostatnich numerach - także w tym wydaniu - poświęcamy tej roślinie szczególnie dużo miejsca. Kukurydza jest bowiem obecnie drugą najczęściej uprawianą rośliną w Polsce, zaraz po pszenicy ozimej, a niewykluczone, że w przyszłości może przejąć pozycję lidera.

W dynamicznie zmieniających się warunkach - od pogody po wymagania żywieniowe - to właśnie odmiana decyduje o wykorzystaniu potencjału plantacji. Dlatego decyzja o jej wyborze nie może być przypadkowa: to ona w znacznym stopniu przesądza o powodzeniu produkcji, jakości kiszonki i finalnym efekcie ekonomicznym. Zachęcamy zatem do przeanalizowania najnowszych wyników badań Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w tym zakresie, a także zapoznania się z rekomendacjami firm hodowlano-nasiennych.

COBORU opublikowało pierwsze rezultaty dotyczące plonowania odmian przeznaczonych na kiszonkę. Choć dane te nie stanowią jeszcze kompletnego zestawienia, mogą okazać się cenną wskazówką przy doborze odmian i tym samym podejmowaniu decyzji zakupowych.

W grupie odmian wczesnych najwyższy wynik - 103% wartości wzorca - osiągnęły odmiany KWS Kalpo i SM Manoso (przy czym sam wzorzec plonował na poziomie 175,6 dt/ha suchej masy). Warto dodać, że KWS Kalpo wyróżniała się plonowaniem również w dwóch poprzednich latach: w 2024 r. - 108% wzorca, 2023 r. 106% wzorca. Drugą lokatę zajęła odmiana Herculo z wynikiem 102% wzorca, natomiast trzecie miejsce przypadło odmianie Qualito, która uzyskała 99% wzorca.

W kategorii mieszańców średnio wczesnych podium zdominowały odmiany z polskiej hodowli. Pierwsze miejsce ex aequo zajęły SM Rokita i SM Zerka. Uzyskały one wynik na poziomie 108% wzorca (sam wzorzec natomiast dał plon ogólny na poziomie 183,3 dt/ha suchej masy). SM Zadra z kolei zajęła drugie miejsce. Wynik, jaki osiągnęła, to 107% wzorca. Kto był trzeci? Agrolupo - plon wzorca na poziomie 106%. W tym miejscu warto również wspomnieć o tym, że SM Rokita w dwóch poprzednich latach także odznaczała się wysokim ogólnym plonem suchej masy. W 2024 r. osiągnęła wynik - 108% wzorca, a w 2023 r. - 106% wzorca.

Średnio późne odmiany wzorcowe osiągnęły plon ogólny rzędu 184,6 dt/ha suchej masy, czyli tylko nieco ponad kwintal więcej niż



FOT. ADOBE STOCK

odmiany średnio wczesne. Dla porównania - w poprzednim sezonie różnica ta była znacznie wyraźniejsza i sięgała niemal 9 kwintali. W tej grupie wczesności dominowały odmiany pochodzące z francuskich programów hodowlanych. Najwyższy wynik uzyskała Rosalen, osiągając 108% wzorca. Drugie miejsce, z wynikiem 105% wzorca, zajęły - Bellwood i Honoreen, natomiast na trzeciej pozycji - z wynikiem z 101% wzorca - uplasowały się odmiany: KWS Monumento, LG31304 i P9944.

Wśród odmian wczesnych kukurydzy na kiszonkę najwyższą zawartość suchej masy osiąga Qualito, wynoszącą 34,4%, na drugim miejscu znajduje się Herculo z 34,2%, a na trzecim KWS Kalpo z 33,4% (przy czym plon wzorca był na poziomie 33,4%). W grupie odmian średnio wczesnych najwięcej suchej masy zgromadziła odmiana RGT Deixel, której wynik sięga 34,3%, nieco niżej plasuje się KWS Lupolino z 34,0%, a następnie RGT Oddaxx z 33,9% (w tej grupie plon wzorca był na poziomie 32,9%). Wśród odmian średnio późnych, gdzie plon wzorca wyniósł 33,1%, najwyższą zawartością suchej masy wyróżnia się LG31271 z 34,9%, za nią plasuje się KWS Monumento z 34,5%, a na trzecim miejscu znajduje się LG31304 z 34,4%.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Te odmiany kukurydzy na kiszonkę polecają firmy

Ragt

■ **RGT Lanxx** (FAO 250) - mieszańiec pojedynczy o ziarnie typu flint-dent, która tworzy wysokie, dobrze ulistnione rośliny oraz regularne kolby ułożone na średniej wysokości. Odmianę cechuje dobry wigor początkowy. RGT Lanxx charakteryzuje się wysokim i stabilnym plonowaniem w każdych warunkach klimatyczno-glebowych. Posiada wysoką tolerancję warunków stresowych. Dobry stay green pozwala na wydłużenie okresu zbioru oraz przyczynia się do zwiększenia zdrowotności roślin.

■ **RGT Exxomik** (FAO 270) - mieszańiec pojedynczy typu dent, o wyjątkowo wysokich roślinach oraz bardzo dużym ulistnieniu. Ten pokrój rośliny i duża dobrze zapylona kolba to pewność osiągnięcia

wysokiego plonu kiszonki. Parametry odżywcze mieszańca, a więc energia, skrobia i strawność są na wysokim poziomie. Polecana również do uprawy na biogaz. Odmiana z grupy średnio późnej o typie ziarna dent, która posiada bardzo dobry wigor początkowy - jest on dodatkowym atutem szczególnie w zimne wiosny.

■ **RGT Exposition** (FAO 260) - mieszańiec pojedynczy, ziarno typu dent. Tworzy bardzo wysokie rośliny o dużych kolbach i szerokich liściach. Kukurydza dająca bardzo wysoki plon ogólny suchej masy. Stabilnie plonuje w każdych warunkach, a kiszonka z tej odmiany posiada wysokie wartości energetyczne i dobrą strawność. Szybki start początkowy zapewni szybkie zakrycie międzyrzędzi.

Te odmiany kukurydzy na kiszonkę polecają firmy

Hodowla Roślin Smolice

■ **SM Rambo** (FAO 250) - trójliniowa odmiana o ziarnie typu flint/dent, zarejestrowana w Polsce w 2025 r. W doświadczeniach rejestrowych osiągnęła plon suchej masy - 204,3 dt/ha (2024), co stanowi 104% wzorca. Charakteryzuje się wysoką jakością kiszonki oraz dobrą adaptacją do słabszych gleb i okresowych niedoborów wody. Odmiana jest kontynuacją j linii genetycznej zapoczątkowanej odmianą SM Perseus. Polecana do uprawy na kiszonkę i biogaz w całym kraju.

■ **SM Perseus** to średnio wczesna odmiana kiszonkowa. Zwycięzca i lider doświadczeń COBORU oraz najczęściej rekomendowana odmiana na Listę Odmian Zalecanych 2025. Reprezentuje najnowszą genetykę hodowli ze Smolic, łącząc wyjątkowo wysoki potencjał plonowania z doskonałą strawnością (74% sMO). Odmiana ta wyróżnia się znakomitą adaptacją do zróżnicowanych warunków glebowych oraz wysoką tolerancją na okresowe niedobory wody.

Małopolska Hodowla Roślin

■ **SM Zadra** (FAO 250) - średnio wczesna odmiana kukurydzy, która w badaniach PDO COBORU 2025 osiągała nawet aż do 127,3% plonu suchej masy i 128% świeżej masy względem wzorca - ustanawiając tym samym jeden z najlepszych wyników plonowania wśród wszystkich odmian średnio wczesnych przeznaczonych na kiszonkę. Rośliny wyróżniają się: bujnym wzrostem (ponad 3 m), silnym ulistnieniem i zdrowym pokrojem. Wysoki wigor początkowy pozwala im szybko wystartować z wegetacją, dobrze znosić chłody wczesnowiosenne i okresowe niedobory wody.

■ **SM Rokita** (FAO 250) - odmiana dwuliniowa (SC), przeznaczona na kiszonkę i biogaz, średnio wczesna. W doświadczeniach PDO w 2025 r uzyskała plon ogólny świeżej masy nawet 118,9% wzorca, plon suchej masy z kolei był na poziomie 125,8% wzorca. Ziarno typu semident, kolba flex. Jest to mieszańiec wysoki, powyżej 300 cm. Wschody oceniono na 8° (skala 1-9°), a wigor na 7-8°. Odmiana odporna na: wyleganie - 96% roślin stojących, głównie kolb oraz głównie łodyg.

■ **SM Manoso** (FAO 230) - odmiana dwuliniowa (SC) wczesna. Odmiana przeznaczona na kiszonkę. Plenna, w doświadczeniach COBORU w latach 2023 i 2024 uzyskała 104,1% wzorca plonu świeżej masy oraz 102% wzorca plonu suchej masy. Ziarno zbliżone do dent, kolba typu flex. Wschody i wczesny wigor oceniono na 8° (skala 1-9°). Jest to odmiana średnio-wysoka - 280 cm. Charakteryzuje się dobrą odpornością na wyleganie: 95% roślin stojących. Odnacza się również odpornością na głównie kolb i łodyg. Wymagania glebowe - średnie.

Agrosimex

■ **KWS Adamo** (FAO 230-240) - to średnio wczesny mieszańiec o bardzo wysokim potencjale plonowania na ziarno i kiszonkę. Wyróżnia się znakomitą wigorem początkowym, dzięki czemu dobrze znosi chłodne, ciężkie stanowiska i wiosenne spadki temperatury. Niska wilgotność ziarna przy zbiorze łączy z dużą masą zieloną i wysoką stabilnością plonowania.

■ **Bigbang** (FAO 270-280) - to odmiana o bardzo wysokich, silnie ulistnionych roślinach i znakomitej zdrowotności liści oraz kolb. Tworzy wysoki plon masy zielonej o wysokiej koncentracji energii i bardzo dobrej strawności, idealny na kiszonkę dla bydła mlecznego i opasów. Silny efekt „stay green” wydłuża okno zbioru, zapewniając bezpieczeństwo plonu.

■ **DKC 3149** (FAO 240) - to nowy mieszańiec z hodowli Dekalb, z pogranicza grup wczesnej i średnio-wczesnej, o ziarnie typu flint-dent. Zapewnia znakomitą wiosenną wigor oraz wysoką tolerancję na chłody, a także szybkie oddawanie wody podczas dojrzewania. Rośliny wysokie i wyraźnie wykazujące cechę „stay-green” gwarantują uzyskanie wysokiego plonu masy zielonej.

■ **Bots** (FAO 250-260) - to wszechstronny mieszańiec przeznaczony na ziarno, kiszonkę i biogaz. Charakteryzuje się bardzo wysokim potencjałem plonowania oraz stabilnością w zróżnicowanych wa-

runkach siedliskowych. Silny efekt „stay-green” daje elastyczność w wyborze terminu zbioru. Dobra zdrowotność roślin i kolb wspiera jakość surowca oraz bezpieczeństwo produkcji.

Bayer Polska

■ **DKC3327** - to średnio wczesna odmiana kukurydzy na kiszonkę i biogaz w typie flint/dent, polecana na wszystkie stanowiska, także słabsze. Wyróżnia się bardzo wysokim plonem suchej masy, dużym udziałem ziarna, świetną strawnością włókna i wysoką zawartością skrobi. Ma silny wigor, dobrą tolerancję chłodu, zdrowotność, odporność na wyleganie i wyraźny efekt stay green.

■ **DKC3418** - to średnio wczesna kukurydza na kiszonkę i biogaz w typie flint/dent o wysokiej stabilności plonowania. Daje bardzo wysoki plon suchej masy i ziarna oraz świetną jakość kiszonki: wysoką zawartość skrobi i dobrą strawność włókna. Ma silny wigor, tolerancję chłodu i wylegania oraz mocny efekt stay green.

■ **DKC3653** (FAO 260) - to średnio późna kukurydza na kiszonkę i biogaz w typie flint/dent o bardzo wysokim plonie suchej masy i skrobi. Daje doskonałą jakość kiszonki, silny wigor wiosenny i wysoką tolerancję na chłód. Rośliny są zdrowe, wysokie, odporne na wyleganie i wyróżniają się mocnym efektem stay green.

■ **DKC5110** to późna odmiana kukurydzy na biogaz, tworząca wysokie rośliny o dużej biomase i silnym systemie korzeniowym w typie flint/dent. Charakteryzuje się rekordowym plonem suchej masy, wysoką zawartością skrobi i dobrą strawnością włókna. Ma świetną tolerancję na wyleganie, bardzo dobrą zdrowotność i silny efekt stay green.

Agrii

■ **LID 3620C Bizon** - to średnio późna odmiana kukurydzy, która doskonale wpisuje się w potrzeby gospodarstw nastawionych na maksymalne plonowanie zielonej i suchej masy. Wyróżnia ją wysoka zawartość skrobi, gwarantująca kiszonkę o znakomitej wartości energetycznej. Odmiana Bizon imponuje dużą elastycznością w doborze stanowiska - sprawdza się zarówno na glebach słabszych, jak i tych o wyższej kulturze.

Limagrain

■ **LG 31.271** (FAO 260) - odmiana z programu Animal Nutrition, łącząca najwyższą strawność (66,15%) z rekordowym plonem energii z hektara - aż 106% jednostek NEL względem wzorca (COBORU 2022-2023). Znakomity plon suchej masy - 202,8 dt/ha - zapewnił jej pierwsze miejsce w badaniach rejestracyjnych. LG 31.271 wyróżnia się doskonałą adaptacją do różnych warunków glebowych i wysoką odpornością na stres abiotyczny, w tym suszę, co gwarantuje stabilne i powtarzalne plony. To idealny wybór dla gospodarstw poszukujących niezawodnej, wysokiej jakości paszy o dużej wartości energetycznej.

Saatbau

■ **TIPICO** (FAO 230-240) to odmiana kiszonkowa zarejestrowana w Polsce w roku 2020, rekordowo plonująca w doświadczeniach rejestrowych w latach 2018-2019 oraz w PDO 2020. Rekordowo wysokie rośliny wyróżniają się wśród innych odmian, plon suchej masy w suchym 2018 roku wyniósł 105% wobec odmian wzorcowych, a w 2019 roku 113%, co potwierdza olbrzymi potencjał plonowania tej odmiany, szczególnie w warunkach intensywnych niedoborów wody. Wysoki plon ziarna gwarantuje wysoką energetyczność kiszonki, umożliwia również wykorzystanie TIPICO do uprawy na ziarno. Materiał siewny odmiany zaprawiony jest standardowo w technologii OPTIPLUS

■ **CASANDRO** (FAO 240-250) to sprawdzona w wielu warunkach glebowo-klimatycznych odmiana ziarnowa o bardzo wysokim potencjale plonowania, co potwierdziły 4 lata badań urzędowych oraz doświadczenia rolników. CASANDRO wyróżnia się wysoką jakością ziarna, przydatnego na cele młynarskie, toleruje okresowe niedobory opadów, co udowodniła rekordowymi wynikami plonowania w warunkach suszy 2018 roku - 2 miejsce w badaniach PDO COBORU!

Żniwa do Gwiazdki czy jeszcze dłużej?

Tegoroczne żniwa kukurydzy ślimaczą się - deszczowa i wilgotna pogoda utrudnia pracę rolnikom w całym kraju. Pozostawione w polu rośliny narażone są na straty zarówno ilościowe, jak i jakościowe, a wysoka wilgotność ziarna znacząco wydłuża proces suszenia. Ekspert ostrzega, że wybór późnych odmian, choć obiecujący pod względem plonowania, w połączeniu z trudnymi warunkami pogodowymi zwiększa ryzyko strat i kosztów.

TEKST MARIANNA KULA

Sprawdził się, co dzieje się na polach kukurydzy. Niestety, nie mamy dobrych wieści.

Tegoroczne zbiory kukurydzy na ziarno przeciągają się. W połowie listopada, jak wynika z obserwacji ekspertów, skoszono jedynie 60% arealu obsianego tą rośliną. Nie wróży to niczego dobrego. - *Jeśli kukurydza pozostaje w polu - w deszczu lub w innych trudnych warunkach pogodowych, dochodzi do tzw. strat pozagenetycznych. Wynikają one przede wszystkim z wylegania roślin, czyli ich łamania się. Najczęściej dotyczą ilości plonu - część roślin zostaje utracona z powodu łamliwości łodyg. Natomiast, jeśli chodzi o jakość plonu, mamy do czynienia z stratami związanymi z występowaniem chorób fuzaryjnych.*

▼
60%

- taki areal wg. ekspertów
zasianej wcześniej kukurydzy
został skoszony dotychczas

Gdy liście są już martwe, woda nie odparowuje w naturalny sposób, gromadząc się na kolbach pod liśćmi okrywowymi.

Takie warunki sprzyjają rozwojowi grzybów pleśniowych, co może prowadzić do wzrostu stężenia mikotoksyn w ziarnach - tłumaczy dr inż. Roman Warzecha, ekspert z Polskiego Związku Producentów Kukurydzy.

Kombajny w polu do stycznia?

Wiele wskazuje na to, że żniwa kukurydzy przeciągnął się do grudnia, a może i nawet do stycznia. Na polach jest bowiem grząsko. Trudno na nie wjechać kombajnem. Do takiej sytuacji dochodzi już nie pierwszy raz. - *Był kiedyś taki rok, bardzo podobny do obecnego, kiedy żniwa przeciągnęły się aż do grudnia i częściowo na następny rok - wspomina specjalista. Generalnie jednak, jak podkreśla nasz rozmówca,*

OGŁOSZENIE

Tu jesteśmy!



FB.COM/RAGTPOLSKA



RAGT PL



myślisz
KUKURYDZA
myślisz **RAGT**

Zbieraj kiszonkę
z odmianami kukurydzy **RAGT** ➔



think SOLUTIONS think RAGT

+ www.ragt.pl tel. 601 069 463

▼ Ten rok nie jest pierwszym w historii, w którym żniwa kukurydziane mogą trwać do Bożego Narodzenia, a może i dłużej



optymalnym terminem żniw kukurydzianych jest październik. - Listopad, zwłaszcza przy deszczowej i wilgotnej pogodzie, to już rzadkość i można uznać go za ewenement - twierdzi dr inż. Roman Warzecha.

Problemy z suszeniem

Specjalista podkreśla, że w tym roku proces suszenia ziarna jest wyjątkowo trudny z dwóch powodów. Po pierwsze, wilgotność kukurydzy sięga często ok. 35%, a miejscami jest ona jeszcze wyższa, co znacznie wydłuża czas suszenia. Po drugie, powietrze niezbędne do przeprowadzenia tego procesu jest bardzo wilgotne, dlatego suszenie przebiega wolniej - dopóki powietrze się nie osuszy, ziarno również pozostaje nadmiernie wilgotne.

Odmiana decyduje nie tylko o plonie

W tym roku napotykamy trudności ze zbiorem kukurydzy m.in. ze względu na to, że wielu rolników zdecydowało się na

odmiany zbyt późne - o wartości FAO 260-280, a czasem nawet powyżej 300 z Katalogu Wspólnotowego (CCA) - nie biorąc pod uwagę nieprzewidywalności pogody. - Wspomniane odmiany mają wprawdzie wyższy potencjał plonowania, ale w zestawieniu z niekorzystnymi warunkami pogodowymi, jakie występują w niektórych latach, po prostu przegrywają konkurencję. Każdy dodatkowy procent wilgotności ziarna oznacza bowiem wyższe koszty suszenia - uczuła dr inż. Roman Warzecha. - W tej sytuacji trzeba „odrobić pracę domową” i zastanowić się, jakie realne korzyści mogą przynieść odmiany wcześniejsze - uważa nasz rozmówca.

Gdzie szukać rzetelnych informacji w tym zakresie? Czy Listy Odmian Zalecanych Kukurydzy, które publikuje Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej, opierając się na wynikach badań prowadzonych w ramach Porzeczowego Doświadczenia Odmianowego - tzw. PDO, to wiarygodne źródło? - Mogą one stanowić istotną wskazówkę. Trzeba jednak pamiętać, że listy te mają pewne ograniczenia.

OGŁOSZENIE

Kukurydza FAO 250

SM ZADRA

Na kiszonkę i biogaz

POKAŻ PAZUR SWOIMI PLONAMI

Plon ogólny świeżej masy aż do **128% wzorca**

Plon ogólny suchej masy aż do **127,3% wzorca**



więcej informacji na
smzadra.pl



Ponieważ uczestniczę w pracach Mazowieckiego Zespołu Doświadczalnictwa Odmianowego, wiem, że wyniki pochodzą z ograniczonej liczby doświadczeń w danym województwie, a zgłaszanie odmian odbywa się na zasadzie dobrowolności. W praktyce oznacza to, że biorą w nich udział przede wszystkim te podmioty, które liczą na dobre rezultaty, choć mimo to dane te są niezwykle ważne z punktu widzenia możliwości rekomendacji - mówi dr inż. Roman Warzecha.

W praktyce dobór odmian, jak podkreśla specjalista, powinien opierać się w dużej mierze na współpracy poszczególnych gospodarstw, zwłaszcza dużych, z konkretnymi firmami hodowlano-nasiennymi. - Oferta odmian w ramach jednej firmy jest bardzo szeroka, więc jest z czego wybierać. Kluczowe znaczenie ma także korzystanie z profesjonalnego doradztwa specjalistów pracujących w tych firmach - potrafią oni precyzyjnie ocenić, która odmiana sprawdzi się w danym regionie - twierdzi ekspert. Na tym nie kończy. - Rolnik, siejąc kilka odmian, może następnie ocenić ich efektywność w praktyce i w kolejnych latach eliminować te, które nie spełniły oczekiwań w konkretnych warunkach gospodarstwa - mówi dr inż. Roman Warzecha.

Ceny materiału siewnego podskoczą?

Skoro zbiory są tak utrudnione i przeciągają się w czasie, pojawia się pytanie: Czy materiał siewny także podrożeje? - Trzeba pamiętać, że na rynku działa ok. 20 firm hodowlano-nasiennych, oferujących materiał siewny, a znacząca jego część produkowana jest poza Polską - m.in. na Ukrainie, w Turcji, na Węgrzech i w Rumunii, czyli w krajach, które nie zmagają się z tak trudnymi warunkami pogodowymi - zwraca uwagę dr inż. Roman Warzecha. Z tego też względu podkreśla: - Nie sądzę więc, by ceny materiału siewnego miały



wzrosnąć, ponieważ już obecnie jest on stosunkowo drogi. W ostatnim czasie można było nawet zauważyć, że niektóre firmy starały się wręcz nieco obniżyć jego ceny, ponieważ rolnicy sygnalizowali, że materiał siewny kukurydzy jest relatywnie kosztowny.

Rekordów już nie będzie?

Ekspert ma nadzieję, że tegoroczna trudna sytuacja na plantacjach kukurydzy nie wpłynie negatywnie na plany produkcyjne na przyszły rok. - Kukurydza w Polsce osiągnęła bowiem rekordowe arealy - obecnie uprawiana jest na prawie 2 mln ha. Kukurydza ziarnowa zajmuje ok. 1,35 mln ha - wskazuje nasz rozmówca.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

Postaw na DEKALB!

Stabilne w plonowaniu odmiany, o wysokich parametrach jakościowych.



DKC3327



DKC3418



DKC3653



SPRAWDŹ
najnowszą ofertę

-  Wysoki plon ogólny suchej masy
-  Lepsze pobranie i wykorzystanie paszy
-  Wysoka koncentracja energii w kiszonce
-  Najlepszy wybór do produkcji mleka i biogazu

Skontaktuj się z naszym doradcą:
+48 600 294 400

www.agro.bayer.com.pl
Dekalb Polska

DEKALB® jest znakiem towarowym zarejestrowanym przez Bayer.



Bayer Sp. z o. o.
Al. Jerozolimskie 158
02-326 Warszawa

Na Opolszczyźnie zbiory opóźnione

Trwają mocno opóźnione żniwa kukurydzy. Wiosna oraz lato, poza krótkim epizodem suszy, były zimne, co sprawiło, że wegetacja roślin w wielu rejonach województwa opolskiego ruszyła później.

TEKST dr MARIUSZ DROŻDŻ

Zbyt duża wilgotność ziarna sprawiła, że większość gospodarstw opóźniała zbiory. Również Stacja Doświadczalna Oceny Odmian w Głubczycach. Odwiedzamy ją w drugiej połowie listopada.

- Jesteśmy aktualnie w trakcie zbioru doświadczeń z kukurydzą - mówi dr Marta Bednarczyk, dyr. Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Głubczycach - Mamy u nas zasiane trzy grupy wczesności, od bardzo wczesnej po średnio wczesną i na końcu późną. Jeszcze nie mamy wyników plonowania, ale to, co jest na roślinach zapowiada się dość obiecująco. Jeżeli chodzi o choroby, bo to też sprawdzamy przed wjazdem takiego kombajnika w pole, to pomimo dość wilgotnej i zimnej jesieni nie widać znacznego porażenia kolb przez choroby fuzaryjne.

Pracownicy położonego na południu Opolszczyzny Kombinatu Rolnego Kietrz do zbiorów kukurydzy z pól przystąpili bardzo późno i będą je kończyć w ostatnim tygodniu listopada. Nie narzekają jednak na plony.

- Kukurydza w tym roku dosyć pozytywnie zaskakuje planowaniem, ponieważ po wiosennych chłodach ten wzrost był taki niewyrównany, część odmian zaczęła się krzewić i sądziłem że plonowanie będzie niższe - podkreśla Marek Oblicki, dyr. ds. produkcji roślinnej w Kombinacie Rolnym Kietrz.



OGŁOSZENIE



Kukurydza

P8556

Przynosi plon obfity

FAO ziarno 250-260





 ziarno
  bioetanol

PLONOWANIE - t/ha

Stacja	Plon (t/ha)	Wzrost (%)
Głębokie	12,3	106% wzorca
Głubczyce	14,2	110% wzorca
Krzyżewo	13,5	102% wzorca
Skołoszów	14,6	110% wzorca
Smolice	17,5	105% wzorca
Śrem	15,8	106% wzorca

Wyniki plonowania ziarna w stacjach – doświadczenia rozpoznawcze COBORU 2024 r.

 **PIONEER.**



- Natomiast na chwilę obecną ten plon waha się w granicach 11-12 ton 14-procentowego ziarna. Uważam, że to jest bardzo dobry plon, jak na ten sezon.

Rolnicy z północy województwa opolskiego również długo czekali ze zbiorem, ale są zadowoleni z plonów. - Może na samym początku nie było wesoło, bo przyszyły wiosenne przymrozki i kukurydza się troszkę męczyła, ale dała radę - podsumowuje Dariusz Klusko, rolnik z Pągowa. - Zawsze można przewidzieć, że jeżeli mamy w żniwa wodę, to wiadomo, że będzie plon na kukurydzę. No i żniwa były mokre. Chociaż to też zależy od gleby. Jeżeli jest gdzieś tam lepsza ziemia, to te plony są naprawdę rekordowe. Im ta gleba jest jednak troszkę słabsza, to ten rozstrzał pomiędzy wynikami plonowania jest od 8 nawet do 18 ton.

Zbyt duża wilgotność ziarna spowodowała, że większość rolników opóźniła kukurydziane żniwa. Potem padające deszcze utrudniały przystąpienie do zbiorów. I po dwóch miesiącach wilgotność ziarna nie spadła, ale zbiorów nie można już opóźniać. - Zbiór kukurydzy w tym roku jest w stosunku do lat poprzednich opóźniony - relacjonuje Mariusz Sikora, prezes Kombinatu Rolnego Kietrz. Również te wcześniej występujące przymrozki, czy w sumie jeden przymrozek spowodował ścięcie roślin, co spowodowało, że nasychanie ziarna kukurydzy w kolbie było wolniejsze. I też ze względu właśnie na wilgotność wiele plantacji jeszcze stoi i wiele plantacji jeszcze ma wilgotność grubo ponad 30%. Podobnie uważa Dariusz Klusko, rolnik z Pągowa: - Kukurydza do dzisiaj stoi na polu. Ona uschła tylko dlatego, że zmarła. Tkanki rośliny zmarzły i ona nie dojrzała, tylko po prostu zwyczajnie została zmrożona i uschła nienaturalnie. Wszyscy narzekają na cenę i na wilgotność kukurydzy. Nawet gdyby ta cena była, bo ona się gdzieś tam waha powiedzmy od 400 do 450 zł za tonę w różnych lokalizacjach. Byłoby OK, gdyby ona miała te 30 procent wilgotności i ta cena się utrzymała. Te

OGŁOSZENIE

KUKURYDZA SAATBAU

W gruncie najlepsza!



✓ Nowoczesna genetyka!



✓ Polska produkcja!

✓ Najwyższy standard zaprawiania nasion!

- Ochrona przed zgorzelami i ptakami
- Nawozy donasienne

Nikt o Ciebie tak nie SAATBAU!

www.saatbau.com/pl
[/saatbaupolska](https://www.facebook.com/saatbaupolska)

kukurydze mają jednak grubo ponad 30, przynajmniej tutaj u nas na tych cięższych glebach. Ciężko znaleźć kukurydzę, żeby zeszła poniżej 30, więc to plus potrącenia powodują, że cena już wychodzi 360 czy 380 i to już jest trochę mało. A trzeba się nawozić przyczep. Jest mokro i koszty są duże. My już 20 września, czyli dwa miesiące temu, kosiliśmy poletka i wtedy kukurydza miała 36 średnio procent wilgotności z 16 lokalizacji. Dzisiaj minęło dwa miesiące - kukurydza dalej ma 34, więc trzeba było zbierać. Każdy czekał, że gdzieś tam może podeschnie, może będzie lepiej, ale nic nie jest lepiej.

Niska cena kukurydzy nie zachęca do sprzedaży, a przed składowaniem trzeba ją wysuszyć. Kukurydza jest bardzo popularną uprawą w regionie. Sami rolnicy przyznają, że w co drugiej wiosce jest punkt skupu. I jest to uprawa stabilna, bo i sprzedający, i skupujący od lat się znają. A w rolnictwie jeden rok jest słabszy, a kolejny lepszy: w jednym roku się traci, a w innym zyskuje.

Opóźnione zbiory kukurydzy wpływają na opóźnienie zasiewu ozimów. I to jest dodatkowy problem, z którym muszą się zmierzyć rolnicy.

redakcja@wiescirolnicze.pl

DARIUSZ KLUSKO, rolnik z Pągowa

- Idziemy na trzy fronty. Suszymy, jest mokra, więc bardzo ciężko to się suszy. Koszty są bardzo duże, idzie bardzo dużo gazu, paliwa, energii. Aż boję się, jak przyjdzie rachunek za energię. Część suszymy, część pakujemy w rękawy, część gdzieś tam była sprzedawana na mokro, żeby też podgonić trochę te żniwa, żeby to szybciej szło. No i część jeszcze została na polu, więc tak ściągamy to.



MAREK OBLICKI dyr. ds produkcji roślinnej w Kombinacie Rolnym Kietrz:

Część skarmiamy naszym stadem bydła, natomiast większość sprzedajemy, suszymy i magazynujemy. Co roku około 700 czy ponad 700 hektarów przeznaczamy na silos. No, ale w tym roku mieliśmy posiane ponad 3 tysiące hektarów, więc nie jesteśmy w stanie tego wszystkiego włożyć do silosu i zakisić. Sprzedajemy na wiosnę, a część bezpośrednio z pola sprzedajemy jako mokre ziarno. Mamy podpisane wcześniej kontrakty, które nas satysfakcjonują.



MARIUSZ OLEJNIK, prezes Opolskiego Związku Producentów Rolnych:

- Jeżeli chodzi o sytuację co do zasiewów i zbiorów, to mam aktualną informację ze spotkania Spółdzielni Polski Rzepak i Zboże. Zbiory kukurydzy w naszym województwie są zaawansowane w 50% i zwiększają się tony kukurydzy. Wszyscy czekają z zasiewami pszenicy po kukurydzy, w związku z tym to też jest jakiś problem. Natomiast co do odstawy kukurydzy, to sytuacja się zmienia. CEDROB nie przyjmował, teraz przyjmuje, stoją w kolejkach i transporty są zajęte. W związku z tym zasiewy pszenicy są pochodną późniejszych zbiorów kukurydzy.



„Program dla szkół” – kształtowanie zdrowego stylu życia

Unijny „Program dla szkół” już 9 lat towarzyszy dzieciom i uczy, jak jeść smacznie i zdrowo. Kształtowanie dobrych nawyków żywieniowych, a w szczególności nauka regularnego spożywania owoców, warzyw i produktów mlecznych to sprawdzona inwestycja w zdrowie!

Cele Programu

„Program dla szkół” to unijny projekt realizowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Jego głównym celem jest zmiana nawyków żywieniowych dzieci. W ramach Programu uczniowie klas I-V szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia oraz klas I-II ogólnokształcących szkół baletowych, otrzymują bezpłatnie mleko i produkty mleczne oraz owoce i warzywa.

„Program dla szkół” jest inicjatywą, poprzez którą szkoły mogą aktywnie wpływać na dietę uczniów, a także propagować wśród dzieci zdrowy styl życia, w tym właściwe odżywianie. Rok szkolny 2025/2026 jest już 9. rokiem realizacji Programu. Obejmuje on również działania o charakterze edukacyjnym, które realizują szkoły. Uczą one dzieci dobrych nawyków żywieniowych. KOWR pokazuje dzieciom, że zdrowe odżywianie może być łatwe, smaczne i atrakcyjne, a dzięki działaniom edukacyjnym, wycieczkom i warsztatom, uczniowie poznają tajniki pracy rolnika, mogą osobiście uprawiać warzywa lub nauczyć się przyrządzać proste zdrowe przekąski.

Właściwa dieta – dlaczego to takie ważne?

Jedno z wyzwań stojących przed współczesną Europą to odwrócenie niepokojącego, ale powszechnego zjawiska niewłaściwej diety, zarówno dorosłych, jak i dzieci oraz wynikających z niego problemów zdrowotnych. Chodzi o zwiększającą się liczbę dzieci cierpiących na nadwagę, a nawet otyłość. Niestety, te niekorzystne trendy nie omijają Polski.

Według aktualnych badań przytaczanych przez Narodowe Centrum Edukacji Żywieniowej, nadwagę, w tym otyłość odnotowano już u 32% polskich dzieci w wieku 8 lat. Natomiast prognozy wskazują, że w 2030 r. w Polsce już nawet co piąte dziecko w wieku 5-9 lat może cierpieć na otyłość. Dlatego ważne jest, aby przeciwdziałać temu zjawisku i należycie wykorzystać okres dzieciństwa do tego, aby w naturalny sposób ukształtować zdrowe nawyki żywieniowe, które zostaną na całe życie. Dzieci rzadko z wiekiem „wyrastają” z otyłości, a aż 80% otyłych nastolatków będzie borykało się z tym problemem w wieku dorosłym. „Program dla szkół” dzięki dużej skali może skutecznie przyczynić się do odwrócenia tych niekorzystnych



trendów. Wzorce płynące od grupy rówieśników są jednym z najsilniejszych bodźców determinujących wybory i zachowania dzieci.

Realizacja Programu

W roku szkolnym 2025/2026 w „Programie dla szkół” uczestniczy prawie 90% uprawnionych uczniów: w komponencie owocowo-warzywnym – ponad 1,8 mln dzieci uczęszczających do 11,8 tys. szkół podstawowych, a w komponencie mlecznym – ponad 1,8 mln uczniów z 11,9 tys. placówek.

„Program dla szkół” to blisko 1,73 mld porcji owocowo-warzywnych i mlecznych udostępnionych dzieciom od roku szkolnego 2017/2018 do końca roku szkolnego 2024/2025. Niesłabnące zainteresowanie Programem cieszy, ale KOWR dąży także do zmiany nawyków żywieniowych dzieci – stąd działania edukacyjne, które prowadzi w szkołach.

Działania edukacyjne skupiają się na kwestiach zdrowego odżywiania, ale również przybliżają dzieciom pochodzenie produktów, które są elementem ich diety. W Polsce oprócz czynności realizowanych bezpośrednio przez szkoły na podstawie wytycznych Ministerstwa Edukacji Narodowej (co najmniej 2 działania w semestrze), mają miejsce przedsięwzięcia finansowane bezpośrednio z budżetu Programu, których zadaniem jest wsparcie działania szkół. KOWR od roku szkolnego 2021/2022 realizuje z sukcesem warsztaty edukacyjne dla dzieci z elementami warsztatów kulinarnych oraz szkolne wycieczki do gospodarstw rolnych, ekologicznych, zakładów przetwórczych, w trakcie których dzieci mogą zobaczyć pracę rolnika i spróbować swoich sił, wykonując proste zadania w gospodarstwie.

W roku szkolnym 2024/2025 KOWR zorganizował 4700 bezpłatnych warsztatów, w których udział wzięło ok. 94 tys. dzieci. Ponadto KOWR zorganizował również 2000 wycieczek szkolnych do gospodarstw rolnych i agroturystycznych, z udziałem ok. 60 tys. uczniów.

W roku szkolnym 2025/2026 uwaga KOWR koncentruje się na kontynuowaniu podobnych inicjatyw poznawczych, takich jak warsztaty i wycieczki, mających na celu edukację dzieci w zakresie zdrowego odżywiania oraz poznawania pochodzenia żywności.

Polska na tle innych krajów UE

Polska otrzymała na rok szkolny 2025/2026 łączny budżet UE w wysokości 24,93 mln euro. Dodatkowo z budżetu krajowego na realizację programu przeznaczono 138,1 mln zł. Biorąc pod uwagę zarówno budżet programu, skalę realizacji, w szczególności odsetek uczestniczących szkół, Polska jest jednym z liderów programu w Unii Europejskiej, obok Niemiec, Hiszpanii, Szwecji, Rumunii, Włoch i Francji. W całej Europie w programie bierze udział ok. 18 mln dzieci ze 130 tysięcy placówek oświatowych, z czego najliczniejszą grupę stanowią uczniowie z Niemiec, Hiszpanii, Polski i Szwecji.

Suszarnia za milion złotych

Opady deszczu, które w tym roku krzyżowały plany wielu rolnikom podczas żniw, skłaniają producentów rolnych coraz bardziej do inwestowania w suszarnie do zbóż. W wielu przypadkach taka instalacja staje się nieodłącznym elementem gospodarstwa - zwłaszcza tam, gdzie magazynuje się duże ilości zbóż. Sporo na ten temat wie Adam Zdanowski, rolnik z woj. kujawsko-pomorskiego.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

150

hektarów to wielkość gospodarstwa Adama Zdanowskiego w Nartach, koło Lubienia Kujawskiego. Rolnik gospodaruje wspólnie z żoną oraz rodzicami. Ścisłe współpracuje również z bratem Dariuszem, który posiada własny areal i dodatkowo zajmuje się

transportem, a przy skupie kukurydzy na placu wspiera go również bratanek Szymon oraz kuzyn Tomasz, co dodatkowo podkreśla rodzinny charakter prowadzonej działalności. Zdanowscy, jak podkreślają, prowadzą tradycyjne rodzinne gospodarstwo od pokoleń. - *Odziedziczyliśmy je po rodzicach męża, a wcześniej teściowie otrzymali je od swoich rodziców. Szczerze mówiąc, roboty jest dużo, a każda para rąk się przydaje* - tłumaczy Katarzyna Zdanowska, żona pana Adama.

Katarzyna i Adam Zdanowscy prowadzą rodzinne gospodarstwo. Od kilku lat stawiają także na skup zbóż. W ich przypadku inwestowanie w instalacje do suszenia wydaje się nieodłącznym elementem biznesu



Sam produkuje, ale i skupuje zboże

Rolnicy wysiewają rzepak, pszenicę, pszenżyto i kukurydzę. Obecnie jeszcze zajmują się hodowlą krów mlecznych, jednak podjęli decyzję, że z tej gałęzi produkcji zrezygnują. W tej chwili wygaszają ją. Od kilku lat skupiają się bardziej na działce roślinnej oraz usługach świadczonych sprzętem rolniczym na rzecz innych rolników.

Dodatkowo od 3 lat zajmują się handlem zbożami. Zboża, w tym i kukurydzę, skupują od gospodarzy z okolicznych terenów. - *Współpracujemy z około 200 rolnikami. W związku z tym, że jesteśmy na pograniczu woj. kujawsko-pomorskiego i łódzkiego, płody rolne trafiają do nas od rolników z powiatów znajdujących się właśnie w tym regionie* - zaznacza pani Katarzyna. Rocznie, jak wyjaśnia nam pan Adam, skupują około tysiąca ton zbóż w okresie letnim. Kukurydzy natomiast trafia do nich jeszcze więcej. - *W 2024 roku skupiliśmy około 3 tysiące ton kukurydzy mokrej. Przypuszczam, że w tym roku będzie jej o wiele więcej, bo już widzę teraz, że jest więcej. Ale ile? Jeszcze nie liczyliśmy* - informuje Zdanowski.

Zakup suszarni do zbóż

Tak spore ilości towaru, którym dysponuje rolnik, skłaniają go do inwestowania w suszenie ziarna. 13 lat temu pan Adam postawił pierwszą suszarnię. - *Byłem z niej naprawdę zadowolony. Nie miałem większych problemów. Działała, można powiedzieć, bezawaryjnie* - zapewnia gospodarz. Coraz większe pozyskiwane ilości ziarna skłoniły jednak pana Adama do rozważań na temat zakupu nowej, większej instalacji. - *Uznaliśmy, że musimy mieć coś wydajniejszego. Starą suszarnią suszyliśmy aż do kwietnia. Dlatego podjęliśmy decyzję o postawieniu nowej. Robiliśmy oczywiście rozeznanie, jeśli chodzi o ceny, możliwości instalacji. A w związku z tym, że byliśmy zadowoleni z poprzedniej, podjęliśmy decyzję, że nową zakupimy z tej samej firmy* - tłumaczy pan Adam.

Nowa instalacja - suszarnia daszkowa, która uruchomiona została w tym roku, ma 3 metry szerokości i 12 sekcji susząco-chłodzących. Model ten charakteryzujący się prostą budową i potrzebuje stosunkowo mało energii, jest to około 25 kW prądu. Jego wydajność transportowa to około 40 ton na godzinę. - *W ciągu jednej doby da radę wysuszyć 200 ton. W okresie żniw kukurydzianych pracuje całą dobę* - zapewnia gospodarz. Instalacja zasilana jest gazem, może pracować w trybie ciągłym, ale też porcjowo. Jak tłumaczy rolnik, można ją zasypać, wysuszyć porcję, po czym ziarno schłodzić i opróżnić instalację. - *Suszarnia opalana jest gazem propan butan. Pracuje w ruchu ciągłym. Co około 3 minuty zrzuca porcję 150 kg suchego ziarna, które może być od razu transportowane do silosu* - opowiada pan Adam. Inwestycja całościowo, jak wskazuje, kosztowała milion złotych.

Trzeba szukać alternatyw

Kukurydza, która trafia do Nart, jest najpierw suszona, później w części trafia do magazynu, który jest w stanie pomieścić maksymalnie tysiąc ton. Kolejna partia przechowywana jest w rękawach foliowych. - *Zdarza się także, że wywożę towar do portu. Oczywiście wszystko zależy od ceny i własnych możliwości przechowalniczych* - wyjaśnia pan Adam i dalej przekonuje, że nie



FOT. D. ANDRZEJEWSKA

▲ Bratanek pana Adama - Szymon chętnie pomaga w gospodarstwie

wyobraża sobie funkcjonowania swojego gospodarstwa, właśnie w takim systemie, bez odpowiedniej suszarni. - *Trzeba było w nią zainwestować, ale jeśli człowiek nie będzie inwestował, rozwijał się, to ciężko będzie mu utrzymać gospodarstwo. Podobnie jest z szukaniem różnych możliwości zarabkowania. Rodzinnie zajmujemy się nie tylko produkcją, ale i transportem czy koszeniem kukurydzy usługowo. W rolnictwie jest ciężko. Obecne ceny zbóż są niskie, na wysokości sprzed lat, a koszty produkcji rosną. Dlatego trzeba szukać różnych alternatyw* - tłumaczy rolnik.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

OPINIA PARTNERA ARTYKUŁU

KAMIL KWIATKOWSKI,
dyrektor sprzedaży Tornum



Przez wiele ostatnich lat suszarnia do zbóż była traktowana przez rolników jako generator dodatkowych kosztów. Niestety, ostatni rok pokazał, że jest to konieczność, aby zachować handlową jakość zbiorów. Dokonując wyboru suszarni, musimy określić, ile ton ziarna oraz w jakim czasie nasze urządzenie musi wysuszyć. Wydajność zależy od temperatury suszenia, rodzaju ziarna oraz wilgotności, jaką chcemy zredukować. Aby dokonać właściwego wyboru, warto zdać się na pomoc doświadczonego doradcy oraz założyć około 30% zapasu, ponieważ z doświadczenia wiem, że po wybudowaniu suszarni w kolejnych latach nasi klienci twierdzą, że mogli zakupić większą, gdyż zakup otwiera furtkę do dodatkowego dochodu. Ważnym czynnikiem jest również konstrukcja urządzenia oraz bezawaryjna praca przez wiele sezonów, dzięki czemu ograniczamy przestoje, a tym samym minimalizujemy straty ziarna w trakcie użytkowania. Cieszy nas fakt powrotu naszych klientów po wielu latach i zakup kolejnych produktów TORNUM.

TERMINY, PRZYKŁADY MIESZANEK, ZASADY

Międzyplony w ekoschematach

W ramach ekoschematu Rolnictwo węglowe i zarządzanie składnikami odżywczymi dostępna jest praktyka Międzyplony ozime lub wsiewka śródplonowa, za którą rolnik może uzyskać aż 5 punktów.

TEKST MAGDALENA WIJATA

Punkty są przyznawane do powierzchni gruntów ornych, na których po zbiorze plonu głównego lub po ugorowaniu są uprawiane międzyplony ozime. Rośliny uprawiane w międzyplonie nie mogą być w kolejnym roku uprawiane w plonie głównym. Opcjonalnym rozwiązaniem jest zastosowanie wsiewki śródplonowej w roślinę uprawianą w plonie głównym. Głównym celem praktyki Międzyplony ozime -Wsiewki śródplonowe jest poprawa stanu i ochrona gleby. Zadaniem międzyplonów ozimych jest pokrycie gleby roślinnością w okresie jesienno-zimowym, kiedy gleba jest najbardziej narażona na działanie erozji. Międzyplony ograniczają wymywanie składników do wód podziemnych. Kluczowy jest też ich wpływ na ochronę zasobów naturalnych gleb poprzez zwiększanie substancji organicznej w glebie. Uprawa międzyplonów oraz wsiewek śródplonowych może także zwiększać pochłanianie CO₂ w rolnictwie, poprzez wiązanie go w materii organicznej.

Jakie terminy obowiązują?

Wyznaczone terminy mają na celu zapewnienie roślinom możliwości rozwoju biomasy, tak aby w pełni wykorzystać ich potencjał i zmaksymalizować korzystne oddziaływanie na glebę. Zgodnie z zasadami ekoschematu, międzyplon ozimy powinien być wysiany w terminie od 1 lipca do 1 października i pozostawiony na polu, co najmniej do dnia 15 lutego roku, następującego po roku, kiedy został złożony wniosek o przyznanie płatności. Po 15 listopada dopuszcza się mulczowanie międzyplonu ozimego. Niedotrzymanie tych terminów skutkuje zmniejszeniem wysokości płatności za realizację ekoschematu. Opóźnienie terminu siewu po 1 października, ale nie później niż do 15 października, obniża płatność o 30%, a wysiew międzyplonu po 15 października o 70%. Za mulczowanie międzyplonu przed 15 listopada grozi kara w wysokości 10% zmniejszenia płatności.

Wsiewka śródplonowa powinna być utrzymana co najmniej do wysiewu kolejnej uprawy w plonie głównym lub przez co najmniej 8 tygodni od dnia zbioru uprawy w plonie głównym w roku, w którym został złożony wniosek o przyznanie płatności. Przepisy nie zakazują pozostawienia wsiewki na kolejny rok użytkowania, dotyczy to w szczególności roślin bobowatych wieloletnich. Np. koniczyna czerwona (roślina dwuletnia) uprawiana w pierwszym



Mieszanka międzyplonowa (facelia+gorczyca biała+peluszką)

Przykłady roślin przydatnych do międzyplonów ozimych i wsiewek śródplonowych na różne kompleksy glebowe

Typ międzyplonu	Kompleksy pszenne	Kompleksy żytnie
Międzyplon ozimy (mulcz)	rzodkiew oleista, wyka jara, len oleisty, rzepik, gorczyca biała, groch pastewny, mieszanki z trawami	łubin żółty, koniczyna biała, facelia, seradela
Wsiewki śródplonowe	koniczyna czerwona, trawy (życica trwała, wielokwiatowa, westerwoldzka, kostrzewa łąkowa, tymotka łąkowa)	wyka ozima, seradela, trawy (stokłosa bezostna, kupkówka pospolita, rajgras wyniosły)

roku jako wsiewka, po zbiorze zboża np. jęczmienia, może być pozostawiona na kolejny rok użytkowania.

Co wysiać w międzyplonie?

Przede wszystkim musi być to mieszanka co najmniej dwóch gatunków roślin pochodzących z różnych grup. Warto podkreślić, że nie muszą być to gatunki ozime. W praktyce Międzyplony ozime lub wsiewka śródplonowa wyróżnia się 6 grup roślin, z których gatunki można dowolnie łączyć:

Zboża – są dopuszczalne w składzie mieszanek międzyplonowych, ale dany gatunek nie może być uprawiany w plonie głównym po międzyplonie oraz musi być w mieszance z roślinami z innych grup. Najczęściej wykorzystuje się żyto, pszenicę, pszenżyto i jęczmień.

Rośliny oleiste – najbardziej popularnymi gatunkami z tej grupy są rośliny z rodziny kapustowatych – rzodkiew oleista, rzepik czy gorczyca biała. Wszystkie te gatunki charakteryzują się rozbudowanym, palowym systemem korzeniowym, dzięki czemu poprawiają strukturę gleby. Pozostawiają też dużo składników pokarmowych. Rzepik jest dużo bardziej zimotrwały niż rzepak, ze względu na głębiej osadzoną szyjkę korzeniową, co pozwala mu znieść bezśnieżne zimy. Gorczyca ma właściwości fitosanitarne i jest doskonałym zapylaczem.

Rośliny pastewne – przykładem jest rzepa ścierniskowa, która może być wykorzystywana na pasze dla zwierząt, ma bardzo dobre przyrosty biomasy i rozbudowany system korzeniowy.

Bobowate drobnonasienne – rośliny z tej grupy są bardzo dobrym naturalnym źródłem azotu ze względu na symbiozę z bakteriami brodawkowymi wiążącymi azot atmosferyczny, ich silnie rozbudowany system korzeniowy poprawia strukturę gleby. Są źródłem wysokobiałkowej paszy. Rośliny te mogą być uprawiane zarówno w mieszankach międzyplonowych, jak również jako wsiewka śródplonowa. Gatunki przydatne do mieszanek międzyplonowych to koniczyna inkarnatka (ozima), ale też koniczyna czerwona czy lucerna chmielowa, która lepiej znosi zacinienie w mieszankach niż lucerna mieszańcowa.

Bobowate grubonasienne (strączkowe) – podobnie jak bobowate drobnonasienne wzbogacają glebę w azot. W roli rośliny międzyplonowej mogą wystąpić lubiny (żółty, biały, wąskolistny), groch pastewny (peluszką) czy wyka ozima, która świetnie sprawdzi się jako wsiewka np. w żyto.

Rośliny miododajne – do tej grupy należą gatunki roślin, które są dobrym pożytkiem pszczelim i mają wysoką wydajność pyłkową. W ostatnim czasie popularna w tej grupie stała się facelia, roślina obficie kwitnąca na fioletowo, odznaczająca się szybkim wzrostem, co pozwala wytworzyć jej w krótkim czasie dużą biomasa. Z roślin bobowatych drobnonasienne mogą być to koniczyny (białoróżowa, biała) czy nostryki (nostryk biały, nostryk żółty). Do roślin miododajnych zaliczamy też gorczycę białą. Dobrym wyborem jest także gryka, która jest fitosanitarna i ma krótki okres wegetacji.

Przy komponowaniu mieszanek międzyplonowych warto dobierać gatunki podobne pod względem długości okresu wegetacji czy wielkości nasion. Kluczowy dla zaplanowania siewu międzyplonu będzie termin zbioru przedplonu. Jeśli w płodozmianie jest dużo roślin późnego zbioru (kukurydza, słonecznik, burak cukrowy), zaplanowanie międzyplonu w wymaganym terminie może być trudne lub niemożliwe. Warto też dobierać rośliny odpowiednio do warunków glebowych – tak aby w pełni wykorzystać ich potencjał. Jest wiele roślin międzyplonowych o niskich wymaganiach glebowych, co ułatwia wybór nawet na słabszych kompleksach. Można korzystać z gotowych, dostępnych na rynku mieszanek międzyplonowych lub komponować mieszanki we własnym zakresie z komponentów dostępnych w gospodarstwie.

redakcja@wiescirolnicze.pl



▲ Mieszanka międzyplonowa (len oleisty+słonecznik+facelia)



▲ Mieszanka międzyplonowa (gorczyca biała+len+peluszką)

FOT. M. WIJATA

FOT. M. WIJATA

Warzywna budka

W Raciborowicach Dolnych na Dolnym Śląsku Anna Wojszczyk uprawia warzywa. Robi to od 14 lat wraz z rodziną. Przed jej budką w samym centrum Raciborowic Dolnych ustawia się regularnie kolejka stałych klientów. Anna Wojszczyk to kolejna bohaterka cyklu „Zawód? Rolniczka!”

TEKST ANNA MALINOWSKI

Aby poznać Annę Wojszczyk, ustawiam się w kolejce. Jest czwartkowe przedpołudnie, a w centrum Raciborowic panuje ruch. Ludzie przyzwyczaili się, że w czwartek, piątek i sobotę można tutaj kupić dorodne i świeże warzywa z pola pani Ani. Za przyzwoleniem raciborowickiego wójta postawiony został stragan z zadaszeniem. Zdobia go kwiaty i zioła, a na tablicy widnieje kontakt do rolniczki. - *Sprzedajemy prosto z pola. W mediach społecznościowych informuję na bieżąco, co jest wykopywane i zapraszam do zakupów na straganie tutaj w Raciborowicach i w Bolesławcu, bo tam sprzedaje mój mąż, oraz w Cieplicach, gdzie jesteśmy często razem z mężem w niedzielę* - mówi wyraźnie zadowolona rolniczka, a zarazem sprzedawczyni, i dodaje: - *Ludzie przyjeżdżają również do nas na gospodarstwo.*

Przedemną stoi mężczyzna, który co tydzień gotuje niedzielny rosół według receptury swojej żony, a obok mnie kobieta, która wie, czego chce - dzisiaj chce przede wszystkim marchewki w dużej ilości. - *Zatrzymują się też TIR-y i autobusy, bo jest gdzie stanąć, a poza tym ja tutaj jestem już piąty rok* - mówi między jednym a drugim klientem Anna Wojszczyk. Interes się kręci, rozmowy toczą, a kolejki nie ubywa. Wszystko, co urośnie i częściowo zostanie przetworzone, sprzedawane jest w ramach RHD (Rolniczego Handlu Detalicznego). W południe pani Ania zamyka budkę i jedziemy do położonego niedaleko gospodarstwa.

Szeroki asortyment w cenie

Uprawa warzyw wpisuje się w tradycję rodzinną, którą na małą skalę rozpoczęli rodzice naszej bohaterki. Aktualnie razem z mężem Bogusławem i synem Wiktorem uprawiają 4 hektary, z czego połowa jest przeznaczona pod warzywa.

Uprawa odbywa się zarówno na polu, jak i w tunelach. Tych drugich jest łącznie 8, dwa najnowsze są szczególnej konstrukcji. - *To są tunele cieplejsze niż zwykle, standardowe, ponieważ już w styczniu zaczynamy robić rozsady. Boki tych tuneli są dopompywane co 5 minut powietrzem, a ich dachy są podwójne, czyli też cieplejsze. Ich zaletą jest też to, że są stabilne i odporne na wichury* - wyjaśnia pani Anna.

Lista warzyw w asortymencie uprawowym jest długa. Nie dość, że jest ich wiele gatunków, to jeszcze w niektórych przypadkach uprawianych jest wiele odmian. Takim przykładem jest pomidor, którego różnorodność dotyczy wielkości, kształtu, koloru, smaku oraz zapachu. Anna Wojszczyk wymienia przykłady: - *bawole*

serca, paprykowe, różne odmiany malinowych, śliwkowe, żółte, pomarańczowe. Tylko zwykłego czerwonego nie uprawiamy, bo się słabo sprzedaje. Ceny są stałe i, jak mówi pani Anna, satysfakcjonują zarówno sprzedających, jak i klientów. Kilogram papryki kosztuje 7 zł, pomidory - 10 zł, ziemniaki w 8 odmianach: werbena, natalia, denary, michalina, ignacy, bohun, vineta, bollerosa - 2 zł, seler - sztuka 4 zł, a por - 3,50 zł.

Obowiązków jest wiele i praktycznie przez cały rok. Większość z nich realizowana jest przez całą trójkę razem, ale prace polowe wykonywane sprzętem należą do męża Bogusława. Sezon zaczyna się w styczniu przygotowywaniem rozsady, w marcu nadchodzi czas rozsady i pierwszych wysiewów np. rzodkiewki, pietruszki, szczypiorku. Na początku kwietnia zaczynają się pierwsze sprzedaże rzodkiewki, sałaty, w maju - wczesne ziemniaki, a potem jest już wysyp wszystkich warzyw i trwa aż do późnej jesieni. Po zbiorach pola są najpierw talerzowane razem z resztkami warzyw, a potem zaorywane.



FOT. A. MALINOWSKI

Czas na fryzjera

Oprócz tego, że Anna Wojszczyk jest rolniczką, to jest jeszcze żoną, matką, córką, synową, babcią, siostrą, a przede wszystkim kobietą. Czy wśród tych wszystkich zadań i ról ma jeszcze czas dla siebie? - *Chłopaki są wyrozumiali. Nieraz mówię, że jadę do fryzjera, bo muszę i... jadę po prostu. Staram się zawsze tę chwilę dla siebie znaleźć. Nie akceptowali tego od początku, ale wychowałam ich skutecznie (śmiech)* - mówi nasza rolniczka i dodaje, że na przyjaciółki czasu już jej nie wystarczy. - *Chyba że przyjdą na stragan coś kupić, to wtedy możemy porozmawiać* - przyznaje zapracowana kobieta.

Mąż Bogusław mówi o swojej żonie pół żartem, pół serio: - *Lepiej nie można było trafić. Jak w totolotku! Tylko ciągnikami nie jeździ. A tak na poważnie - uparta jest i bardzo pracowita. Gdy my już odpoczywamy, ona jeszcze dalej krząta się w kuchni. Więcej robi niż my. Naprawdę.*

Syn Wiktor ma 22 lata. - *Ja kojarzę rodziców od zawsze z pracą. Od dzieciństwa widzę ich zapracowanych i taki ich obraz mi towarzyszy. Na początku byłem antyfanem pracy na roli. Po maturze poszedłem na studia, ale zrezygnowałem z nich na rzecz rolnictwa. Na dzień dzisiejszy nie wyobrażam sobie jakiegokolwiek alternatywy do tego, co teraz tutaj robię* - mówi Wiktor Wojszczyk.

A na święta kapusta

W ciągu roku czasu na spotkania nie ma, ale gdy nadejdą święta wszystko się zmienia. - *Spotykamy się u nas rodzinnie*



Anna Wojszczyk z mężem i synem

FOT. A. MALINOWSKI

na Wigilię. Przyjeżdża moja córka, zięć, wnuczka, siostra, syn z dziewczyną, ojciec, a do jeszcze niedawna również mama. Jeszcze nie było Wigilii, abyśmy nie byli razem. To jest taka nasza tradycja - wspomina pani Anna.

A jak mowa o świętach, to i o kapuście trzeba porozmawiać. Czy mają jej dużo na polu? - Na tym polu załancowaliśmy jej 7,5 tysiąca sztuk, ale w tym roku ok. 40% zniszczyły nam najpierw dzikie gołębie, a później sarny - wyjaśnia nasza gospodyni. Szatkowana kapusta z marchwią ma wielu swoich zwolenników i jest chętnie kupowana. Jednym z większych odbiorców od wielu lat jest restauracja w Karpaczu.

Na święta pani Anna przygotowuje jarski bigos. Jest on wyjątkowy, bo i kapusta jest wyjątkowa: - Ta kapusta ma swój niepowtarzalny smak. Jest słodka, soczysta i o miękkich liściach. Jarski bigos przygotowuję wyłącznie z kiszzonej kapusty. Najpierw podsmażam cebulkę z grzybami, a potem dodaję kapustę. Ta kapusta bardzo dobrze nadaje się też do świątecznych pierogów. Ale my jemy kapustę nie tylko na święta. Jemy ją pod wieloma postaciami - jako łazanki, surówki, gołąbki. Jako rodzina jesteśmy mistrzami w jedzeniu kapusty - przyznaje rolniczka.

A na koniec 3 zdania

Na koniec spotkania siadamy przed stodołą. To dobry czas, aby poprosić panią Annę o uzupełnienie 3 zdań, które czytamy wszystkim naszym rolniczkom z cyklu „Zawód? Rolniczka!:

1. Gdybym jeszcze raz miała wybór to... *pozostałabym przy tej decyzji, którą podjęliśmy z mężem i dalej prowadzilibyśmy to wszystko, te nasze warzywa, te nasze tunele... Bardzo to lubię. To jest takie moje życie.*
2. Moim największym marzeniem jest... *abyśmy byli wszyscy zdrowi, ale marzy mi się jeszcze jeden taki kompleks tuneli. To jest moje najskrytsze marzenie.*
3. Jeśli ktoś mówi mi, że jestem dzielną kobietą, to... *myślę, że ma rację. Nie będę taka skromna, bo wydaje mi się, że cały czas prędo przodu (...) i jestem silną kobietą.*

Pytam, czego życzy nam wszystkim na święta, a ona odpowiada: - Zdrowych, pogodnych, szczęśliwych świąt, aby spełniły się nam marzenia. Wszystkiego dobrego i abyśmy wszyscy byli dzielni. (śmiech)

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl

Regeneratywny ziemniak z wielkopolskiego gospodarstwa

Gdy spadła opłacalność warzyw, a koszty produkcji rosły, Niemczalowie postawili na ziemniaka - i to w wersji regeneratywnej. Rolnicy łączą uprawę odmian jadalnych i skrobiowych z precyzyjnym zarządzaniem glebą, ograniczając w ten sposób koszty produkcji.

TEKST MARIANNA KULA

Wojciech Niemczal, posiadacz certyfikatu rolnictwa regeneratywnego z miejscowości Dominowo w okolicach Środy Wlkp., podzielił się z nami swoim doświadczeniem w produkcji ziemniaka uprawianego w systemie regeneratywnym. Opowiedział, jak ten model różni się od tradycyjnej uprawy i jakie daje efekty w praktyce.

Nasz rozmówca prowadzi działalność gospodarczą w firmie Biała Cebula Sp. z o.o., w której skład wchodzi grupa producencka. - Powstała ona w wyniku konsolidacji z firmą, w której jestem współwłaścicielem. Razem z tatą oraz pozostałymi partnerami działamy na powierzchni ok. 120 ha użytków rolnych. Z tego mniej więcej 25% areалу zajmują ziemniaki. Jeśli chodzi o strukturę uprawy ziemniaka, to jest to pół na pół: 50% ziemniaków jadalnych i 50% ziemniaków skrobiowych - opowiada rolnik.

W gospodarstwie Niemczalów przez długi czas uprawiane były przede wszystkim warzywa korzeniowe i cebula. - Jednak spadek opłacalności w latach 2015-2016 skłonił nas do wprowadzenia ziemniaka skrobiowego, który dawał możliwość zawierania kontraktów i przewidywania przychodów. W efekcie ta uprawa wyparła znaczną część warzyw, a dziś z tego kierunku produkcji pozostały głównie: cebula i ziemniaki - tłumaczy pan Wojciech. - Szczególnie dobrze odmiany skrobiowe sprawdzały się w latach 2020-2021, czyli w okresie pandemii - był to najlepszy czas dla produkcji ziemniaka adresowanego do przemysłu - wspomina gospodarz. Na polach Niemczalów ziemniak jadalny (po bardzo długiej przerwie) pojawił się natomiast w 2024 r. Dlaczego? - Rynek to sugerował, gdyż, jako firma, dostarczamy warzywa do sieci handlowych, więc część produkcji musieliśmy zabezpieczyć z własnego areálu - tłumaczy gospodarz.

Przygoda z "regeneratywnym ziemniakiem" w gospodarstwie zaczęła się z kolei stosunkowo niedawno, bo zaledwie 4 lata temu. Czym było to podyktowane? - W sezonie 2021 nastąpił nagły wzrost kosztów produkcji, związany zarówno z zakupem nawozów, jak i innymi lawinowo rosnącymi wydatkami. Nasze produkty natomiast - można powiedzieć - nie drożały w takim stopniu, w jakim rosły koszty. Właśnie wtedy zaczęło się poszukiwanie rozwiązań typu: Jak poprawić jakość gleby, ale też jak skutecznie ograniczyć koszty? - wspomina pan Wojciech. Podczas jednej dyskusji o trudnych



Sadzenie ziemniaków
- 22 kwietnia 2025 r. Masa zielona
pozostawiona na zimę uległa
humifikacji i w momencie sadzenia
ziemniaka była już pięknie rozłożona
i wymieszana z glebą

czasach, kryzysie i problemach z erozją oraz utrudnionym gospodarowaniu w centralnej Wielkopolsce, rolnik trafił na fundację, która wspiera rolników w działaniach regeneratywnych. Potem wszystko potoczyło się już właściwie lawinowo.

Czym jest rolnictwo regeneratywne?

Rolnik zaznacza, że nie ma jednolitej definicji tej metody. - *Można jednak powiedzieć, że jest to zbiór praktyk czerpiących - zarówno z rolnictwa ekologicznego, jak i konwencjonalnego. W trosce o dobrą glebę całość zarządzania gospodarstwem opiera się na zasadach regeneracyjnych - można tak to ująć, ponieważ nie mamy ustalonej definicji rolnictwa regeneratywnego, ani przez krajowego ustawodawcę, ani przez europejskie regulacje - wyjaśnia pan Wojciech. Zaznacza jednocześnie, że tradycyjne uprawy - orka, skutecznie prowadzą do degradacji gleby - niszczą jej strukturę gruzelkową i powodują nadmierne napowietrzanie. - W wyniku tego dochodzi do dużej emisji węgla z gleby, a węgiel jest przecież podstawowym składnikiem materii organicznej. Na początku naszych działań zastanawialiśmy się więc, jak zwiększać zawartość. Zaczęliśmy od stosowania mieszanek międzyplonowych. W kolejnych etapach przeszliśmy na systemy bezorkowe w uprawie*

zbóż, co jednocześnie pozwalało na redukcję kosztów i było możliwe dzięki odpowiedniemu wyposażeniu gospodarstwa - opowiada farmer. Kolejnym etapem było opracowanie odpowiedniej techniki uprawy ziemniaków - tak, aby ograniczyć liczbę przejazdów maszyn, przygotować pole w odpowiedni sposób, a jednocześnie nie niszczyć gleby mechanicznie.

Nasz rozmówca zapewnia, że z wprowadzeniem bezorki do gospodarstwa nie było większego problemu. - Przede wszystkim gleby, na których gospodarujemy, cechują się dobrą bonitacją i bardzo dobrym podglebiem. Podłoże jest gliniaste, natomiast

Jeżeli chodzi o dobór odmian, to Niemczalowie zawsze wybierają te o wysokiej plenności

wierzchnia warstwa ma dosyć lekką strukturę. Nie są to gleby związane, torfowe ani ciężkie, ale mimo to dobrze zachowują się podczas nawalnych deszczów czy okresów suszy. Dzięki temu mieliśmy ułatwione warunki na start - zwraca uwagę pan Wojciech. Porusza także wątek dotyczący płodozmianu. - W ciągu ok. 3-4 lat, kiedy dzieliliśmy parcele pod uprawę ziemniaków, stosowaliśmy naprzemiennie strączkowe (m.in. łubin i groch) i zboża, a także uzupełniliśmy je roślinami okrywowymi - opowiada nasz rozmówca.

„Żywa gleba” przez cały rok

Rolnicy starają się, aby przez cały rok gleba była „żywa” - aby na polu rosły zarówno międzyplony, jak i rośliny główne. Farmerzy do głębokiego spulchniania wykorzystują międzyplony wzbogacone o słonecznik ze względu na jego rozwinięty system korzeniowy. Rośliny poddawane są następnie procesowi mulczowania. Używany jest do tego rozdrabniacz - wszystko po to, aby uzyskać jak najdrobniejsze kawałki.

Rolnicy pole nawożą obornikiem - bydlęcym lub kurzym. - *Delikatnie mieszałyśmy go z glebą na głębokość ok. 8 cm, aby wspomóc proces rozkładu resztek poźniowych - zaznacza pan Wojciech. Jesienią i zimą pole pozostaje okryte tym organicznym materiałem, który stopniowo przechodził proces humifikacji. - Pierwszym zabiegiem wiosennym jest z kolei przygotowanie gleby pod sadzenie ziemniaków (pomijając w tym etapie uzupełnianie składników odżywczych nawozami). Uprawa jest wykonywana na głęboko w systemie bezorkowym, po czym następuje praktycznie natychmiastowe sadzenie ziemniaków - relacjonuje gospodarz. Zwraca przy tym uwagę na*

KOMENTARZ WIEŚCI

Gdy mądry rolnik mówi, warto nadstawić ucha

MARIANNA KULA

dziennikarz działu UPRAWY

marianna.kula@wiescirolnicze.pl



Fajnie, że są tacy rolnicy jak Kacper Piechota z Lubosza - odważni, ciekawi świata i gotowi wypróbowywać nowe rozwiązania na własnym polu. W gospodarstwie rodziny Piechotów w Wielkopolsce uprawa sorga szybko zyskała znaczenie jako istotny element produkcji. Dzięki stabilnym plonom na słabszych glebach i odporności na suszę roślina udowodniła swoją wartość, pomagając panu Kacprowi zapewnić stabilną bazę paszową dla trzody. Dziś zajmuje już 30 ha i stała się fundamentem przemysłowego systemu zmianowania.

Fajnie, że są tacy rolnicy jak Wojciech Niemczal z Dominowa, którzy pokazują, że efektywna produkcja ziemniaka może iść w parze z dbałością o glebę i środowisko. W jego gospodarstwie, w którym ziemniaki zajmują znaczną część arealu, wprowadzono praktyki regeneratywne, pozwalające ograniczyć liczbę przejazdów maszyn, poprawić strukturę gleby i lepiej bilansować składniki odżywcze. Dzięki temu możliwe jest utrzymanie jakości gleby bez spadku plonów, co przynosi korzyści ekonomiczne.

Najfajniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że obaj rolnicy nie zamykają się w swoim świecie. Chętnie opowiadają o tym, co im wychodzi, i robią to bez pozycy „wszystkowiedzących”. Dzięki takim rozmowom wiedza przekazywana jest dalej, trafia do innych gospodarstw i zaczyna być własnym życiem - ktoś coś podpatrzy, ktoś coś dopracuje, ktoś spróbuje na swojej ziemi.

To właśnie z takiej wymiany rodzą się praktyczne, codzienne usprawnienia. I może zabrzmi to zbyt górnolotnie, ale w rolnictwie to duża sprawa: zamiast uczyć się na kosztownych błędach, można skorzystać z doświadczeń kogoś, kto już przeszedł tę drogę. A to oszczędza czas, nerwy i pieniądze.

następującą sprawę: - W porównaniu do tradycyjnego systemu z użyciem pługa, gdzie ziemia była orana i pozostawała do wiosny, często dodatkowo poddawana zabiegom bronowania lub walowania, w naszym przypadku znacząco ograniczyliśmy liczbę przejazdów maszyn po polu - do praktycznie dwóch, od momentu przygotowania pola do siewu międzyplonów. Nawet w uprawie głębokiej ograniczyliśmy ingerencję w glebę do niezbędnego minimum.

Ważna odmiana

Rolnicy uprawiają tylko odmiany późne. - To oznacza, że zbiór odbywa się dopiero w okolicach września lub października. Jest to spowodowane tym, że nie chcemy wyciągać z pola ziemniaków wraz z resztkami materii organicznych, które mogłyby nie przejść procesu humifikacji do czerwca czy lipca - wyjaśnia nasz rozmówca.

Jeżeli chodzi o dobór odmian, to Niemczalowie zawsze wybierają te o wysokiej plenności. - To jest nasz priorytet. Drugim kryterium są odmiany o twardym miąższu oraz takie, które nie są całkowicie gładkie, tylko posiadają głębsze oczka i twardszą skórkę. Przykładem mogą być odmiany: Madeira czy Jurek. Te ostatnie mają dość twardą skórkę, nie nadają się do mycia przemysłowego, ale można je sprzedawać w tzw. formie „brudnej”, czyli prosto wykopane z pola, ewentualnie lekko wyszczotkowane - mówi pan Wojciech.

Wśród odmian skrobiowych prym wiedzie Zuzanna, która - jak podkreśla rolnik - charakteryzuje się m.in. wysoką i stabilną plennością, a także odpornością na zarazę ziemniaka.

Niemczalowie, wprowadzając praktyki regeneratywne do gospodarstwa, zmienili strategię nawożenia ziemniaków. - W ogóle nie kierujemy się już sztywnymi zaleceniami, dotyczącymi odmian, które podają dokładne dawki azotu, potasu czy innych

składników. Często, badając glebę, stwierdzaliśmy bowiem, że już zawierała wystarczającą ilość wielu składników, np. jony wapnia. W takich przypadkach konieczne było jedynie uzupełnienie brakujących pierwiastków, takich jak magnez lub potas w kompleksie sorpcyjnym - przekazuje pan Wojciech.

Niższe koszty, a co z plonami?

Praktyki regeneratywne nie spowodowały wzrostu plonu ziemniaków (średni plon ziemniaków skrobiowych wynosi ok. 54 tony netto z ha, natomiast ziemniaków jadalnych - ok. 50 ton z ha). - Pojawiły się natomiast inne korzyści. Przede wszystkim zmniejszyły się koszty związane z uprawą i liczbą przejazdów maszyn, co pozwoliło zaoszczędzić czas. Dzięki precyzyjnemu zarządzaniu glebą mogliśmy lepiej bilansować składniki odżywcze, dostarczając je w dokładnie takich ilościach, jakich brakowało na danym polu - wskazuje Wojciech Niemczal. - W tym kontekście rozwijaliśmy również rolnictwo precyzyjne, koncentrując działania na poszczególnych parcelach, o powierzchni około jednego hektara, co pozwalało optymalizować nawożenie i inne zabiegi agrotechniczne - dodaje.

Nasz rozmówca zwraca też uwagę na to, że w przypadku konwencjonalnej produkcji ziemniaków spadek materii organicznej, próchnicy - jakkolwiek byśmy to nazwali - w ujęciu rok do roku wynosił około pół punktu procentowego. - Natomiast w przypadku stosowania technik regeneratywnych poziom materii organicznej jest utrzymany - nie odnotowujemy wzrostu, ale też nie obserwujemy spadków ani odchyleń większych niż 0,1-0,2 punktu procentowego (nie biorę pod uwagę większych odchyleń, ponieważ wynikają one z naturalnych pomiarów poszczególnych prób) - mówi pan Wojciech.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Rośliny poddawane są procesowi mulczowania. Używane są do tego rozdrabniaczki - wszystko po to, aby uzyskać jak najdrobniejsze kawałki



ŹRÓDŁO: ARCHIWUM PRYWATNE WOJCIECHA NIEMCZALA



GLOBALNA MARKA, LOKALNE KORZENIE



**Nie ma rozwoju McDonald's bez rozwoju polskiego rolnictwa
– mówi Anna Papka, dyrektorka ds. relacji korporacyjnych i wpływu.**

Od ponad 30 lat działalności, McDonald's zbudował w Polsce silny, lokalny łańcuch dostaw. W jego skład wchodzi około 120 przedsiębiorstw oraz ponad 80 tysięcy rolniczek i rolników. Tylko w 2023 roku firma dokonała zakupów w sektorze rolno-spożywczym za blisko 2,5 mld złotych.

Z roku na rok ta skala rośnie, bowiem McDonald's w Polsce ma ambitne plany inwestycyjne zakładające otwarcie ok. 130 nowych restauracji do 2027 roku. To oznacza nie tylko zwiększenie zakupów rolno-spożywczych i poszerzanie grona dostawców, ale także wspólne inwestycje w rolnictwo przyszłości.

Stabilny popyt i większa odporność na zmiany klimatu

McDonald's jest kluczowym odbiorcą polskiej wołowiny czy ziemniaków. Gwarantuje przetwórcom stabilny popyt i dużą skalę zamówień, nie tylko z resztą na rynku lokalnym. **Polska jest hubem rolno-spożywczym dla 15 europejskich krajów, na których działają restauracje pod złotymi łukami.** Nasze produkty są wysyłane do Niemiec, Skandynawii, Rumunii czy nawet na Malte.

Współpraca ze stabilnym partnerem umożliwia dostawcom inwestycje w nowoczesne rozwiązania i sprzęt, oraz zwiększanie skali produkcji. Firmy, które trzy dekady temu zaczynały współpracę z McDonald's jako małe, rodzinne przedsiębiorstwa to dziś branżowi potentaci i eksporterzy. Przykładem jest Green Factory – dostawca warzyw i sałaty do restauracji pod złotymi łukami, który dziś otwiera coraz to nowocześniejsze linie produkcyjne i szklarnie. A przy tym wdraża rozwiązania, które ograniczają wpływ działalności firmy na środowisko i wykorzystanie zasobów naturalnych, a jednocześnie poprzez zaawansowaną cyfryzację ułatwiają pracę, pozwalają zwiększyć konkurencyjność i odporność na anomalie pogodowe.

Z kolei dostawca frytek, firma Farm Frites Poland z Łęborka, realizuje plan zmniejszania emisji dwutlenku węgla, obejmujący między innymi wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych. W trzecim kwartale tego roku przedsiębiorstwo podpisało umowy z 93% rolników z własnego łańcucha dostaw na wdrożenie minimum 3 z 12 praktyk regeneratywnych, w tym na przykład w zakresie dbałości o glebę, bioróżnorodność czy oszczędzanie zasobów wody.

Razem z dostawcą wołowiny, OSI Food Solutions z Ostródy, McDonald's promuje zasady zrównoważonej hodowli bydła.

Program Cultivate, którego celem jest zmniejszenie emisji dwutlenku węgla, poprawa dobrostanu zwierząt i ograniczenie stosowania antybiotyków, zrzesza 35 tysięcy gospodarstw. Każde z nich otrzymuje dopłaty za wdrażanie wskazanych rozwiązań.

Wspomniane praktyki są odpowiedzią na wyzwania, z jakimi mierzy się dziś rolnictwo. Ich celem jest wzrost odporności upraw na anomalie pogodowe, ograniczenie wpływu na środowisko czy umożliwienie rolnikom dostępu do preferencyjnego finansowania przeznaczonego dla rozwoju praktyk rolnictwa przyszłości. Na koniec to wszystko ma się przełożyć na zwiększanie konkurencyjności polskiego rolnictwa i opłacalności produkcji.

Wspieranie społeczności wiejskich

McDonald's wspiera również zmiany społeczne zachodzące w rolnictwie i na obszarach wiejskich. Firma jest partnerem strategicznym programu Agro Woman Mentoring 2025 organizowanego przez Europejską Fundację Wsparcia Rozwoju Kobiet na Wsi, który wystartował w listopadzie.

Celem programu jest wzmocnienie pozycji kobiet w polskim rolnictwie i przetwórstwie poprzez rozwój kompetencji, zwiększanie umiejętności przywódczych i wymianę doświadczeń. Mentoring skierowany jest do pań, które chcą rozwijać swoje gospodarstwa, firmy i lokalne społeczności. Nabór do programu jest otwarty, można go dokonać poprzez stronę Fundacji.

– Rolnictwo jest strategicznym obszarem naszej działalności. Nie byłoby rozwoju McDonald's bez rozwoju naszych partnerów i odwrotnie. Naszą codziennością jest wzajemne inspirowanie się i dzielenie wiedzą. Program Agro Woman Mentoring to jedna z inicjatyw, w których poprzez współpracę wspólnie kreujemy rzeczywistość i adresujemy wyzwania i potencjały jutra – mówi Anna Papka, dyrektorka ds. Relacji Korporacyjnych i Wpływu, McDonald's Polska.

Obecnie 30% gospodarstw w Polsce jest prowadzonych lub współprowadzonych właśnie przez kobiety (raport „Kobiety w rolnictwie 2025”). Ponad połowa rolniczek ma wykształcenie kierunkowe, a aż 57% wyższe, co czyni je coraz lepiej przygotowanymi do zarządzania i podejmowania decyzji inwestycyjnych. Aż 70% rolniczek deklaruje, że współdecyduje o kierunkach rozwoju gospodarstw wspólnie z partnerem, a 20% robi to samodzielnie, co pokazuje, jak silną i kompetentną grupą są kobiety na wsi. Jednocześnie tylko 30% z nich wzięło udział w szkoleniach branżowych w ostatnich trzech latach. To dowód, jak duży potencjał rozwojowy wciąż pozostaje do wykorzystania.

Boczniaak znany i nieznany

Dziennie zbierają około 1,5 tony grzyba, sprzedając go na rynkach krajowych i zagranicznych. Mimo że popularność boczniaaka nie jest tak duża jak pieczarki, to w okresie świątecznym także na niego zwiększa się zapotrzebowanie.

TEKST I ZDJĘCIA

DOROTA PIĘKNA-PATERCZYK

Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

Na świecie istnieje około 5 milionów odmian grzybów, z których tylko niewielka ilość nadaje się do spożycia. Wśród nich jest boczniaak, po którego warto sięgać i doceniać jego szereg właściwości odżywczych i leczniczych. Popularność tego grzyba nie jest na pewno tak duża jak pieczarki – zwłaszcza w okresie świątecznym – ale warto mu się przyjrzeć.

Towarową produkcją boczniaaków zajmują się Dorota i Henryk Kaczmarekowie. Gospodarstwo z Uprawą Grzybów Kaczmarek znajduje się w miejscowości Czermin w powiecie pleszewskim w Wielkopolsce. Państwo Kaczmarekowie w swoim asortymencie posiadają różne rodzaje grzybów, ale boczniaak ostrzygowaty jest ich flagowym produktem.

Swoją przygodę z uprawą grzybów zaczęli ponad 40 lat temu. - *Moi rodzice mieli 13 ha, gospodarstwo po dziadkach. Ale co na tych 13 ha produkować? Najpierw pojawił się pomysł na pieczarki, na których dobrze się zarabiało, a później poszukiwania innych kierunków. Tak to pojawił się pomysł na uprawę boczniaaków* - opowiada Henryk Kaczmarek. - *„Ojcem” boczniaaków był pan Szyp. To on sprowadził pierwsze boczniaaki i można było u niego zakupić grzybnie. Również Ośrodek Doradztwa Rolniczego rozprowadzał grzybnie przez Dział Wiejskiego Gospodarstwa Domowego. I tak to zainteresowaliśmy się boczniaakiem. Nie ukrywam, że na początku nie było łatwo, bo sama wiedza o uprawie tego grzyba nie była duża. Ale z każdym rokiem ucziliśmy się, obserwowaliśmy i pozyskiwaliśmy coraz więcej odbiorców. Jako pierwsi weszliśmy do sieci marketów. Początkowo uprawialiśmy go w obiektach inwentarskich, które wcześniej były oborami. Z biegiem lat, kiedy uprawa spodobała nam się, zaczęliśmy stawiać hale i udoskonalać technologię uprawy.*

Obecnie ich hale zajmują powierzchnię 10 000 m², a dziennie zbierają około 1,5 tony grzyba, sprzedając go na rynkach krajowych i zagranicznych. Decydując się na taką uprawę, moi rozmówcy musieli poznać ścisłą procedurę związaną z przygotowywaniem boczniaaka do sprzedaży i przetwórstwa.

Aby rozpocząć produkcję boczniaaków, należy dysponować odpowiednimi pomieszczeniami. Trzeba też zwrócić uwagę na szereg czynników korzystnie wpływających na uprawę. Uwzględnić należy fakt, że jest to uprawa wrażliwa i wymagająca. Materiałem rozmnożeniowym boczniaaka jest grzybnia produkowana przez wyspecjalizowane wytwórnie i takie gotowe grzybnie państwo Kaczmarekowie kupują. Boczniaaki rosną na balotach, z odpowiednio przygotowanym podłożem z mieszanki słomy.

Nie są tutaj stosowane żadne środki chemiczne ani nawozy. Jest to produkcja ekologiczna. Baloty stawiane są w halach, tam przerastają, a po zakończonych zbiorach są usuwane. - *Przy tej uprawie kluczowe są następujące czynniki: temperatura, wilgotność, światło oraz dostęp do świeżego powietrza. Intensywność powietrza oraz stężenie dwutlenku węgla dostosowywane są do wzrostu grzybów. Myślę tutaj o temperaturze, wilgotności, natężeniu światła i odpowiednim stężeniu tlenu i powietrza. Aby uzyskać dobrej jakości owocniki boczniaaka, ich rozwój powinien odbywać się przy wilgotności powietrza około 80% oraz temperaturze w granicach około 15°C* – wyjaśnia producent z Czermina.

Zawiazki owocników pojawiają się po kilkunastu dniach. Czas dorastania i plonowania uzależniony jest od odmiany. Boczniaak uprawiany jest przez cały rok, w ciągu którego plonuje w kilku rzutach. W miarę zmniejszenia natężenia światła nasila



**Towarowa uprawa
boczniaaka**

się stopień deformacji owocników. Przy zbyt małym oświetleniu pojawiają się owocniki z małymi kapeluszami. Dlatego wszystko musi być pod kontrolą, aby takich sytuacji uniknąć. Jest to uprawa całoroczna.

Podłoże po uprawie bocznika nie jest odpadem!

Wiele dyskusji i sporów wokół tego tematu toczyło się od dawna. Podłoże po uprawie bocznika jest cennym i pożytecznym materiałem, który można wykorzystać jako nawóz, biomasę lub środek poprawiający właściwości gleby. Minister klimatu i środowiska po interwencji Krajowej Rady Izb Rolniczych przyjął stanowisko, że inspektorzy ochrony środowiska nie mają żadnych podstaw, by karać rolników za takie zastosowania. - *Słoma wykorzystywana jako podłoże do uprawy boczników jest cennym i pożytecznym nawozem dla rolnictwa. Pozostałości po uprawie bocznika są uszlachetnioną biomasą, która łatwo rozkłada się w glebie, zwiększając przy tym zawartość próchnicy. W ustawie mamy zapis, że podłoże po uprawie boczników nie jest odpadem. Proces kwalifikacji podłoża po uprawie boczników trwał przez wiele lat - wyjaśnia Henryk Kaczmarek. Co ważne i co warto podkreślić, podłoże takie ze względu na dużą pojemność wodną zapobiega skutkom suszy. Coraz więcej rolników, znając wyniki badań naukowych oraz szukając materiału zastępczego do obornika, wykorzystuje produkt na swoich polach, doceniając jego skład oraz korzystne działanie.*

Ergotioneina - cenny dla zdrowia aminokwas opóźniający starzenie

Bocznik to bardzo zdrowy grzyb, który zasługuje na zainteresowanie. - *Ma bardzo dobry skład i coraz więcej lekarzy to podkreśla. Jest bardzo dobrym źródłem białka, kwasu foliowego i innych witamin z grupy B. Ponadto ma niski indeks glikemiczny i jest dobrym niskokalorycznym produktem dostarczającym dużych ilości błonnika pokarmowego - podkreśla pan Henryk. Dodatkowo zawiera pewne ilości żelaza, magnezu, fosforu, wapnia, sodu, potasu, seleniu i cynku, prowitaminę D oraz witaminy z grupy B w tym kwas foliowy.*

- *W boczniku znajduje się ergotioneina. Jest to aminokwas, który chroni komórki przed stresem oksydacyjnym i spowalnia procesy starzenia i wspomaga nasz mózg. Ma właściwości przeciwzapalne, wspiera regenerację skóry, chroni DNA oraz zdrowie mózgu, oczu i układu sercowo-naczyniowego. Jest to produkt bardzo zdrowy i ekologiczny. Mamy różne badania potwierdzające, że jest to produkt ekologiczny - dodają państwo Dorota i Henryk. Smakoszami boczników są szczególnie osoby, które zrezygnowały z mięsa. A że przybywa nam wegetarian oraz wegan, boczniki są dla nich dobrą alternatywą lokującą je na półce produktów, które mogą bardzo dobrze zastąpić mięso.*

Przed Bożym Narodzeniem wzrasta spożycie boczników

Asortyment produktów polecanych przez właścicieli jest szeroki. Państwo Kaczmankowie zauważyli, że w okresie przedświątecznym zainteresowanie bocznikiem jest odczuwalne

Żeby urozmaicić świąteczne menu, proponuję Państwu przygotowanie flaczków z bocznika, które smakują naprawdę pysznie. Polecam!

FLACZKI Z BOCZNIAKA

SKŁADNIKI: ■ 500 g boczników ■ włoszczyzna ■ 1 cebula

■ przyprawa do zup ■ pieprz ■ imbir ■ ziele angielskie

■ gałka muskatołowa ■ majeranek ■ liść laurowy i mąka.

PRZYGOTOWANIE: Włoszczyznę ugotować w niewielkiej ilości wody. Grzyby pokroić w paseczki w poprzek blaszek i wrzucić do wywaru. Gotować 15 - 20 min. Dodać przyprawy do smaku. Z mąki zrobić zasmażkę i wlać do flaczków, zagotować. Zamiast wywaru można użyć słoik flaków wołowych na 1 kg grzybów.

w zwiększonych ilościach zamówień. Właściciele oprócz sprzedaży „na świeżo” proponują boczniki w różnych postaciach: marynowane, w postaci sałatek, leczy oraz flaków w rosole lub w sosie pomidorowym. - *Zanim cokolwiek nowego wprowadzimy dla naszych klientów, musimy sprawdzić i przetestować nowy smak. Tym zajmuje się córka Agata, która jest technologiem żywności i wszystko dobiera pod kątem zbilansowania produktu. Tak to powstały nasze pasty czy pasztety - podkreśla Dorota Kaczmarek.*

Grzyby możemy spożywać świeże. Możemy je mrozić, suszyć, solić, kwaszyć, marynować. Najsmaczniejsze są młode grzyby, z których najczęściej spożywa się kapelusze. - *Świeże boczniki można wykorzystywać do przyrządzania dań w różnych postaciach. Sporządza się z nich m. in. przystawki zimne i gorące, zupy, flaczki, zapiekanki, omlety, farsze do pierogów i naleśników - informuje pani Dorota.*



Wieloletnie doświadczenie w uprawie grzybów

Państwo Kaczmankowie współpracują z różnymi kontrahentami: polskimi i zagranicznymi, zdobywając coraz szersze kręgi. Jak oceniają czas swojej obecności na tym rynku? - *Jest to pomysł dla długodystansowców. Nie jest to biznes, w którym da się zarobić w jednym roku. Są różne lata, gdzie coś się zalamuje. Wielu producentów zrezygnowało, wielu przebrańzowało się. My zostaliśmy i funkcjonujemy, chociaż bywało różnie. W momencie ogłoszenia pandemii było bardzo ciężko, wtedy zamówienia spadły do 20%. Trwało to długo i wrócić na poprzednie tory nie było prosto. W tej produkcji musimy już z wyprzedzeniem przewidzieć, jakie będzie*

zeżycie towaru w danym okresie. A nie zawsze tak się uda - mówią właściciele.

Państwo Kaczmankowie za swoją pracę otrzymali wiele nagród i prestiżowych wyróżnień. Ściany zakładu zdobią różne dyplomy i podziękowania. Właściciele uczestniczą w wystawach, targach i spotkaniach branżowych. Przyjmują gości i dzielą się swoją wiedzą w audycjach radiowych i telewizyjnych. Posiadają certyfikat GLOBALGAP, który gwarantuje wspólne stosowanie procedur jako jednolity standard dla Dobrej Praktyki Rolniczej GAP i zapewnia bezpieczeństwo żywności. Są także uczestnikami programu Rzetelna Firma. Sukcesów na ich koncie jest wiele i na pewno wiele jeszcze przed nimi.

Giganci, hybrydy i traktory, które mówią „dzień dobry”

Tegoroczna edycja targów Agritechnica była nie tylko festiwalem nowości, ale przede wszystkim pokazem siły - dosłownie i w przenośni. Spacerując między halami, można było odnieść wrażenie, że producenci maszyn wzięli udział w prawdziwym, maszynowym „wyścigu zbrojeń”, w którym przekraczane są kolejne bariery: mocy i wydajności. Ale czy w cieniu 900-konnych potworów i autonomicznych robotów znalazło się miejsce dla mniejszych rolników? Sprawdziłmy.

TEKST JAKUB NOWAK

Już od progu uderzało jedno: skala. Ogrom nowości, sztuczna inteligencja i potężne bestie - to były zdecydowane motywy przewodnie tej edycji hanowerskich targów. Agritechnica po raz kolejny - ale zdecydowanie mocniej niż zwykle - udowodniła, że maszyny rolnicze to już nie tylko trochę bardziej skomplikowane „żelastwo”. To dziś miejsce, gdzie diesel musi już konkurować z wodorem i prądem, a operator coraz częściej będzie musiał ustępować miejsca sztucznej inteligencji.

Ciągnikowa liga 400+

Największe emocje budziły oczywiście ciągniki, które swoimi gabarytami przypominały o zawrót głowy. Najmocniejszy na świecie John Deere, którego autonomiczną pracę ograniczają już tylko europejskie przepisy, Steyr, który premierą swojego Cervusa oficjalnie wszedł po raz pierwszy do ligi 400+ KM, nowa seria Axion, także powyżej 400 koni od Claasa - muskuły przeżyli praktycznie wszyscy giganci (szczegóły ciągnikowych nowości prezentujemy szerzej w artykule na str. 56).

Rekordziści w polu i na łące

I o ile w halach hanowerskich targów łatwo można było ulec magii koni mechanicznych, o tyle wspomniany już „maszynowy wyścig zbrojeń” dotyczył de facto wszystkich obszarów - przede wszystkim precyzji, szybkości zbioru i autonomii.

Wspomniany Claas przywiózł do Hanoweru m.in. swoją najnowszą sieczkarnię Jaguar 1200, którą już ma na swoim koncie wpis do Księgi Rekordów Guinnessa - zebrała bowiem w tym roku, tylko jednego dnia, aż 266 ciężarówek materiału. Kolejny kolos wśród maszyn zielonkowych błyszczał na stoisku marki Kuhn. Zawieszana



Marka TAFE, rodem z Indii, pokazywała m.in. „tradycyjne” ciągniki, które w polskiej ofercie będą dostępne od roku 2027

2.849
wystawców
z 52 krajów

- oto tegoroczne targi **Agritechnica**

kosiarka dyskowa GMD 15030 o szerokości roboczej - bagatela - 14,5 metra, jest obecnie największym tego typu sprzętem na świecie. Warto zaznaczyć, że na targach żadnych kompleksów nie miały także polskie firmy. Firma Samasz udowodniła, że w kwestii innowacji i skali niczym nie ustępuje zachodniej konkurencji.

Na ich stoisku zadebiutowała m.in. absolutna - i gigantyczna w sensie dosłownym - nowość, czyli czterokaruzelowa zgrabiarka Z4-1550 (więcej o polskich firmach na Agritechnice przeczytasz na str. 59).

Mówiąc o dużych graczach nie można oczywiście pominąć także tego, co na swoim stoisku pokazywała marka Siloking. Ich wóz paszowy serii 2000+ o pojemności 45 m³ był rzeczywiście „królem” - to na dziś największa tego typu maszyna na świecie. Trzy osie, 31 ton masy własnej i 20 ton TMR, który może pomieścić. By to jeszcze bardziej zobrazować - jednorazowo może obsłużyć on grupę ok. 320 krów, a zaawansowane technologie - jak np.

spektroskopia w bliskiej podczerwieni - pozwala ją badać suchą masę w czasie rzeczywistym.

Inny gigant branży, wspomniany już także John Deere, rów-

niez chwalili się tym, że jego maszyny dbają o jakość paszy. W nowych sieczkarniach serii F9 (z flagowym modelem 1000 o mocy 1020 KM) kluczowa zmiana zaszła wewnątrz. Nowe zgniatacze ziarna mają walce o średnicy aż 305 mm, co ma decydujący wpływ na jakość zbieranego materiału.

Na stoisku Horsch widać było z kolei, jak bardzo zmieniło się przez minione lata podejście do siewu. To już nie tylko „wrzucanie” ziarna w ziemię, to obecnie prawdziwa „chirurgia glebowa”. Nowy siewnik Pronto 9 DC, wyposażony m.in. w system RowControl, czuwa nad prawidłowym ułożeniem nasion w rzędzie, aby zapewnić równe wschody nawet na mozaikowatych polach, których w końcu w Polsce jest ogrom.

Na Agritechnice nie brakowało oczywiście także rozwiązań i propozycji dla producentów okopowych. Tutaj ważnym punktem była premiera najnowszego kombajnu - AVR Puma 5. Innowacją jest system, który pozwala na błyskawiczne przebranie maszyny - ten gigant może dosłownie w kwadrans zmienić kopaczkę z ziemniaka na warzywa typu marchewka bądź cebula. Dawniej takie „akcje” zajmowały nawet godziny. 10-tonowy zbiornik, który opróżnia się w mniej niż minutę, to z kolei kolejny ułkon w stronę wydajności logistycznej.

Roboty wychodzą z cienia

Agritechnica po raz kolejny, ale już zdecydowanie mocniej niż wcześniej, pokazała, że operator maszyn rolniczych powoli staje się... opcją, a nie koniecznością. Na wielu stoiskach można było znaleźć tego typu rozwiązania. Fendt chwalił się swoim robotem Xaver GT, który w sposób precyzyjny może wykonywać szereg powtarzalnych zadań, jak np. mechaniczne odchwaszczanie. New Holland pokazał z kolei swojego robota z serii R4 przeznaczonego do samodzielnej pracy w winnicach czy sadach. To oczywiście zaledwie wycinek tego, co można było znaleźć we wszystkich 26 halach. Kubota prezentowała swój autonomiczny opryskiwacz, a marka Kioti w pełni elektryczne urządzenie, które jest wysoce zaawansowaną... taczka. Ale taczka inteligentną, która może sama za nami podążać.

Mało? Podczas targów w Hanowerze Finowie udowodnili, że z ciągnikiem można... rozmawiać. Dzięki systemowi Valtra Coach Talking Tractor zwiedzający mogli przekonać się, jak w praktyce działa połączenie kluczowej w gospodarstwie maszyny ze sztuczną inteligencją (to, jak w działa „gadający traktor” zobaczycie w naszej relacji wideo na kanale YouTube).

Azjatycki tygrys szczyrzy kły

Na koniec warto też wspomnieć o innej ciekawej kwestii. Spacerując między stoiskami, gdzie królowały maszyny o mocy małej elektrowni, trudno było bowiem uciec od



Siloking zaprezentował swoje najnowsze dziecko - największy na świecie wóz paszowy



AVR Puma 5 - to najnowszy kombajn do warzyw



Chiński Zoomlion pokazał na targach pierwszy na świecie hybrydowy kombajn zbożowy



Zawieszana kosiarka dyskowa KUHN GMD 15030 o szerokości roboczej, bagatela, 14,5 metra, jest obecnie największym tego typu sprzętem na świecie



Amazone zaprezentowało m.in. nowoczesny siewnik punktowy Precea TCC

pytania: jak to się ma do „naszego”, polskiego podwórka? Co z małymi rolnikami?

Osobiście uderzyło mnie jedno. Podczas gdy zachodni giganci śrubują rekordy mocy i innowacyjności, wschodni gracze coraz bardziej rozpychają się łokciami na europejskim rynku, celując śmieiej właśnie w „mniejszych” rolników, oferując im maszyny prostsze, ale wciąż funkcjonalne i – co chyba najważniejsze – stosunkowo tanie. Na tegorocznych targach Agritechnica było to doskonale widoczne.

Owszem - innowacji od „azjatyckich tygrysów” także nie brakowało, dość wspomnieć choćby o potężnych hybrydach od chińskiej marki Zoomlion, w tym pierwszym na świecie tego typu kombajnie, czy „elektrykach” od Tafe lub Lovola. Jednak zdecydowana większość producentów z Chin czy Indii przywiozła do Hanoweru maszyny znacznie mniejsze - a tym samym bardziej przystępne cenowo, dostosowane do gospodarstw kilkunasto- czy kilkudziesięciohektarowych. Prosty, 75-konny Globetrac od indyjskiej marki Kartar, chiński odpowiednik tej mocy od Hanwo, japoński, prosty niczym pocziwy Ursus, Yanmar albo dziewiąta generacja hinduskich traktorów Captain Tractors – wszystkie te ciągniki można było kupić za ok. 20 tys. dolarów, czyli nieco ponad 70 tys. zł. I choć na razie to wciąż egzotyka, to przedstawiciele poszczególnych marek mocno wchodzą już w nasz rynek – produkując kolejne ciągniki spełniające wyśrubowane europejskie normy. Biorąc pod uwagę rosnące koszty produkcji w Europie, azjatycka alternatywa może okazać się bardzo kuszącą dla mniejszych gospodarstw. Jedno jest pewne. Na Agritechnice znaleźć można było praktycznie wszystko i dla każdego. Targi zachwycaly, oniesmielały i inspirowały. I jasno wskazywały kierunek: rolnictwo będzie jeszcze bardziej precyzyjne, zautomatyzowane i... ogromne. Pytanie tylko, ilu z nas będzie stać na bilet do tej pierwszej klasy.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl



Claas przywiózł do Hanoweru m.in. swoją najnowszą siewczarkę Jaguar 1200, która już ma na swoim koncie wpis do Księgi Rekordów Guinnessa



New Holland pokazał robota z serii R4 przeznaczonego do samodzielnej pracy w winnicach czy sadach





Chińska marka Hanwo zaprezentowała szereg ciągników, które spełniają europejskie normy



FOT. P. BUDNIK



W ciągniku Valtry zamontowano system oparty na sztucznej inteligencji, dzięki któremu możemy z naszym traktorem... rozmawiać



Nexat zaprezentował futurystyczną maszynę, która może służyć jako kombajn, opryskiwacz, agregat itd...



Opryskiwacz samojezdny Agrifac budził respekt swoimi gabarytami

O tych ciągnikach będzie głośno

Nowoczesne i naszpikowane technologią. Takie są właśnie ciągniki, jakie spotkaliśmy na tegorocznych targach Agritechnica.

TEKST JAKUB NOWAK

Podczas tegorocznych targów w Hanowerze tysiące producentów z całego świata prezentowało swoje najnowsze osiągnięcia w technice rolniczej. To, co elektryzowało oczywście najbardziej - to ciągniki. Przekrój był ogromny - od prawdziwych gigantów mocy, poprzez setki nowości, aż po traktory z dalekich krajów oraz technologie rodem z filmów science fiction.

Zawodnicy „wagi ciężkiej”

Ogrom maszyn stanowili oczywiście zawodnicy „wagi ciężkiej”. Na stoisku Case IH publiczność mogła podziwiać m.in. nowego króla mocy tej marki - czyli model Steigera, który zdezonizował dotychczasowego lidera, Quadraca. Ponad 850 koni mechanicznych pod maską musi robić wrażenie.

Case zaprezentował jednak o wiele więcej mocarzy - m.in. nową serię Optum, która z mocą ponad 440 KM śmiało wkracza do segmentu najsilniejszych maszyn.

Koncern CNH miał jednak o wiele więcej „mocnych” graczy na swoich stoiskach. Równie gorącą premierą był Steyr Cervus, którym austriacka marka po raz pierwszy przekroczyła magiczną



Fendt 516 Vario Gen4 udowadnia, że kompaktowe wymiary mogą iść w parze z technologią klasy premium

FOT. P. BUDNIK



Nowe modele JCB Fastrac z serii 6000 to tegoroczna absolutna nowość od brytyjskiego giganta

barierę 400 koni. Ten potężny ciągnik, wyposażony w bezstopniową przekładnię CVT, stanowił pokaz siły i nowoczesnego designu.

Mówiąc o gigantach na targach nie można pominąć także „najcięższego” na świecie zawodnika od marki John Deere - jeśli chodzi o seryjną produkcję. Mowa oczywiście o modelu 9RX 830. - 830 koni mechanicznych mocy znamionowej, ale aż 913 koni mechanicznych mocy maksymalnej. Silnik JDX 18-litrowy 6-cylindrowy - wyliczał nam na miejscu Kamil Walkiewicz z John Deere Polska. Co ważne, i o czym także mówił ekspert, ta maszyna jest już w pełni przygotowana do autonomicznej pracy, a jej wdrożenie na europejskie pola ograniczają już praktycznie tylko przepisy prawne.

Ciągniki Roku

Targi Agritechnica to także tradycyjne miejsce ogłoszenia wyników najbardziej prestiżowych konkursów w branży. Tytuł Ciągnika Roku 2026 w najbardziej prestiżowej „ciężkiej” kategorii zdobyła nowa seria Claas - Axion 9, która zachwyliła jurorów połączeniem mocy, wydajności i nowoczesnych technologii, w tym gąsienicowego układu jezdnego Terra Trac.

Prawdziwym triumfátorem był jednak koncern AGCO. Marka Fendt zdobyła aż trzy statuetki: Fendt 832 Vario został bowiem podwójnym królem, zdobywając nagrodę Farm Machine 2026 zarówno od jurorów, jak i od publiczności, z kolei Fendt 516 Vario zwyciężył w kategorii ciągników średniej mocy w konkursie Tractor of The Year.

To nie koniec - siostrzana marka, Valtra, również nie pozostała w tyle - model z serii G został okrzyknięty najlepszym ciągnikiem uniwersalnym 2026 roku.

Wśród nagrodzonych znalazł się także New Holland ze swoim specjalistycznym, wąskim ciągnikiem, idealnym do pracy w sadach, który zdobył tytuł w swojej kategorii.

Ogromne zainteresowanie wzbudzał także kolejny zdobywca tytułu Tractor of The Year - czyli Fastrac z nowej serii 6000. Brytyjscy konstruktorzy tej maszyny postawili na wydajność i innowacje, takie jak potężny układ hydrauliczny czy możliwość zmiany ciśnienia w oponach w trakcie jazdy - co przekłada się na mniejsze zużycie



FOT. P. BUDNIK

Zobacz
FILM



paliwa i ochronę gleby.

Gadający traktor

To nie koniec. Agritechnica 2025 udowodniła bowiem także, że przyszłość rolnictwa to nie tylko moc, ale przede wszystkim „inteligencja”. Ogromne emocje wzbudzała Valtra, która zaprezentowała ciągnik potrafiący... mówić. System oparty na sztucznej inteligencji pozwala na dwukierunkową komunikację z maszyną. To rozwiązanie może m.in. ułatwiać diagnozowanie problemów i optymalizację pracy bezpośrednio na polu - w czasie rzeczywistym, poprzez zwykłą rozmowę.

Innowacyjnością błysnął również Deutz-Fahr, który za swój system TAGS (Tractor Assisted Guidance System) otrzymał srebrny medal. Sercem tej innowacji jest koncepcja tak zwanego ciągnika jako czujnika - system zbiera i analizuje na bieżąco niemal wszystkie dane z otoczenia. Wykorzystując kamery i sztuczną inteligencję, pełni funkcję asystenta kierowcy, który utrzymuje pas ruchu, wykrywa ludzi i monitoruje strefy niebezpieczne wokół maszyny.

Targi pokazały również rosnące znaczenie zrównoważonego rozwoju - w kontekście maszyn rolniczych. Marka New Holland zaprezentowała m.in. ciągnik zasilany metanem.

Kanada, Chiny, Indie

Na targach nie zabrakło również graczy z odległych rynków. Swoją ofertę zaprezentowała m.in. kanadyjska firma Versatile, która zapowiada mocniejsze wejście do Europy, czy chińska marka Hanwo, oferująca ciągniki z europejską homologacją. Kolejny chiński gracz, Lovol, z dumą eksponował swój ciągnik elektryczny, ale dużą uwagę przykuwały także nowe traktory Tafe - ciągnik o mocy 100 KM produkowany w Indiach ma trafić na europejski rynek w 2027 roku oraz ciągnik elektryczny.

Wszystkich nowości było oczywiście o wiele więcej – ogrom z nich znajdziecie na naszym filmie, na kanale You Tube „Więści Rolnicze”.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl



FOT. P. BUDNIK



Kanadyjski producent maszyn rolniczych, firma Versatile, pokazała na Agritechnice m.in. takie potężne ciągniki



FOT. P. BUDNIK

Polska moc na targach Agritechnica

Wśród tysięcy wystawców na targach Agritechnica w Hanowerze nie mogło oczywiście zabraknąć polskich firm. Podczas naszej wizyty na miejscu odwiedziliśmy stoiska wielu rodzimych producentów. Maszyny, które prezentowali, udowadniały, że polska myśl techniczna wciąż ma się dobrze, a nasze firmy mogą być nie tylko uczestnikami, ale pełnoprawnymi kreatorami trendów w branży maszyn i urządzeń rolniczych.

TEKST JAKUB NOWAK

Od potężnych „uprawówek”, przez specjalistyczny sprzęt do zbioru, aż po zaawansowane rozwiązania z zakresu rolnictwa 4.0 - polskie stoiska na targach Agritechnica miały się czym pochwalić, przyciągając klientów z całego świata.

Innowacje w siewie i uprawie

Sektor maszyn uprawowych, siewników czy urządzeń do „zielonek” od lat jest jedną z wizytówek polskiej branży. W Hanowerze nasze firmy udowodniły, że nie spoczywają na laurach. Agro-Masz zaprezentował między innymi talerzówki Fox z nowoczesną możliwością regulacji głębokości roboczej na talerzach, a nie na wale. - *Te maszyny wyróżnia nowoczesna, bardzo teraz wchodząca na rynek niemiecki, możliwość regulacji głębokości roboczej na talerzach nie na wale, tak jak to było do tej pory* - wyjaśniał nam Rafał Kornatka, menedżer ds. rozwoju zagranicznego firmy Agro-Masz.

Równie dużym zainteresowaniem cieszyły się nowości firmy Mandam. - *Duo to maszyna kompaktowa, która działa z przo-*



Potwierdzeniem rosnącej siły polskich marek była oczywiście także obecność firmy Skavska Hale, której stoisko cieszyło się nieustannym i ciągłym zainteresowaniem

du jak talerzówka i z tyłu jako nasz największy ciężki gruber, czyli do głębokiej i do nawierzchniej pracy. Do tego wystawiamy kolejną nowość. Jest to siewnik o nazwie Garda wyposażony w 24 talerze wysiewające oraz z przodu z aktywną ciężką broną - opowiadał Dawid Sobek z firmy, wskazując na rosnące zapotrzebowanie na takie maszyny.

Prawdziwy krok w przyszłość zaprezentowała firma Mzuri, której stoisko było dowodem na to, że rolnictwo 4.0 to już nie przyszłość, ale teraźniejszość. Jedną z maszyn, Mzuri Pro-Till, robiła na miejscu ogromne wrażenie. - To maszyna w pełni przygotowana do, można powiedzieć, że rolnictwa autonomicznego, rolnictwa 4.0 z dwukierunkową wymianą danych. Wszelkie parametry pracy takie jak głębokość uprawy, głębokość siewu czy ilość wysiewanych materiałów możemy w dowolnym momencie edytować w zależności od tego, co sztuczna inteligencja nam powie - opowiadał Łukasz Lewandowski z Mzuri.

Firma Agroland przyjechała z najbardziej sprzedającą się gamą swoich maszyn - począwszy od bron talerzowych, przez agregaty do uprawy bezzorkowej. - Mamy też naszą nowość, czyli brona talerzowa na słupicy sprężynowej, dedykowana na uprawę po kukurydzy tudzież płytkiej uprawy ścierniska - zachwalał Kamil Szczepański, Agroland.

Flagowe produkty polskich firm na targach

Na miejscu nie brakowało weteranów. - Wystawiamy się niezmiennie od 10 lat na Agritechnice - mówił szef firmy Namysło, pan Damian. Polska firma przyjechała z kilkoma maszynami, ale jak zaznaczał nam właściciel, „numerem jeden” był sześciometrowy agregat uprawowy. - O niego pytano najczęściej - wyjaśnił przedstawiciel Namysło.

Bomet przywiózł z kolei 12 maszyn do Niemiec, w tym kilka nowości. - Jedną z nich jest m.in. obsypnik z przystawką profilującą redliny - komentował Łukasz Sińczuk, wiceprezes Bomet.

Na targach nie zabrakło również firmy Czajkowski Maszyny. - Wystawiamy nasz flagowy produkt, czyli STK 400, który cieszy się w ostatnim czasie największą popularnością. Dodatkową nowością jest głębosz, do głębokiego spulchniania gleby, bo cały czas jesteśmy w uprawie pionowej, a absolutną nowością w naszej firmie jest siewnik punktowy na redlicy radełkowej - opowiadał nam właściciel firmy, Maciej Czajkowski.

Landstal pokazał z kolei na targach swój imponujący pielnik PlantCare o szerokości 9 metrów. - Jest to pielnik rotacyjny z kilkoma ciekawostkami typu podnoszone sekcje do upraw międzyrzędowych - wyliczał nam Łukasz Rogulec z Landstal.

Firma Metaltech pokazała na Agritechnice swoją nowość - ocynkowany rozrzutnik Tango. - To wersja ośmiotonowa, wkrótce planujemy również rozszerzyć taką ofertę na resztę naszych produktów, na resztę rozrzutników - zdradził nam Tomasz Sondej przedstawiciel firmy.

Marka Krukowiak mogła pochwalić się z kolei potężnymi talerzówkami i swoim największym opryskiwaczem. - Opryskiwacz samobieżny Hercules ma pojemność 5200 l - zaznaczył Paweł Bruzda z Krukowiaka.



Na targach Agritechnica nie zabrakło również firmy Czajkowski Maszyny



Firma Metaltech pokazała na Agritechnice nowość - ocynkowany rozrzutnik Tango



Firma Lisicki wystawiła m.in. kosiarki bijakowe czy rotacyjne



Prawdziwy krok w przyszłość zaprezentowała firma Mzuri, której stoisko było dowodem na to, że rolnictwo 4.0 to już nie przyszłość, ale teraźniejszość

Rekordowa zgrabiarka

Potężnym hitem targów była jednak maszyna od firmy Samasz. Gigantyczna, czterokaruzelowa zgrabiarka Z4-1550 o szerokości 15,5 metra „królowała” w swojej hali, budząc potężne zainteresowanie rolników i zwiedzających. - *Ta zgrabiarka będzie działała z systemem section control oraz jest w pełni zintegrowana z systemem Isobus - mamy tutaj pełne rolnictwo 4.0* – wyjaśniał przedstawiciel firmy, Jakub Korczowski, podkreślając, że maszyna jest przeznaczona de facto dla największych gospodarstw w Europie i na świecie. - *To jest absolutna nowość, którą będziemy testowali w tym roku na polach w Europie. Planujemy 10-15 sztuk na cały świat, na testy* - wyliczał pan Jakub.

Coś do sadów i pod warzywa

W niszy maszyn sadowniczych wyróżniła się m.in. firma Jagoda z kombajnem do zbioru borówki amerykańskiej Jagoda 300. - *Jest to wykwalifikowany, wyspecjalizowany produkt, który służy do zbioru przede wszystkim borówki w odmianach które są do tego przystosowane, ponieważ nie wszystkie odmiany borówki są przystosowane do zbioru mechanicznego* – opowiadał pan Kamil Kowalski z firmy Jagoda. Jeśli chodzi o branżę warzyw – nie zabrakło firmy Sorpak, która przyjechała ze swoimi maszynami ważąco-pakującymi do ziemniaków czy cebuli. Obecna była także firma KMK Agro, która również przyjechała z wieloma swoimi maszynami do odmierzania i pakowania warzyw.

Były też kosiarki. Firma Lisicki pokazała na Agritechnice swoje cenione i znane produkty z tego segmentu. - *W tym roku na stoisko zabraliśmy m.in. kosiarki rotacyjne, czyli nasz główny produkt, który produkujemy od 30 lat, kosiarki bijakowe, czyli nasz nowszy produkt, na którym się skupiamy od dwóch lat, wprowadzając nowe modele, nowe rozmiary* – opowiadała nam pani Sandra z firmy Lisicki.

Kompleksowość

Siła polskiego sektora maszynowego leży także w jego kompleksowości. Firma Swimer przyciągnęła uwagę niemieckich klientów zbiornikiem na olej napędowy o pojemności 10 tysięcy litrów. - *Jest to największy obecny na rynku niemieckim zbiornik właśnie z tym bardzo ważnym certyfikatem Niemieckiej Izby Budowlanej DIBT. Bez tego po prostu zbiornika nie można użytkować* – mówiła nam obecna na miejscu przedstawicielka Swimer.

Polskich firm było oczywiście o wiele więcej. Firma Emrol przyjechała zaprezentować swoje urządzenia do transportu i produkcji pasz - między innymi mieszalniki, rozdrabniacze i przenośniki. Z kolei Polnet zaprezentował swoją ofertę silosów zbożowych i silosów paszowych wraz z oprzyrządowaniem. Co ważne – i o czym słyszeliśmy często na polskich stoiskach - nasze firmy zdobywają co rusz nowe rynki. - *Od niedawna zaczęliśmy sprzedawać też w Chinach, także rozwijamy się dosyć prężnie* – wyjaśniał m.in. pan Michał z Unii.

Potwierdzeniem rosnącej siły polskich marek była oczywiście także obecność firmy Skavska Hale, której stoisko cieszyło się nieustannym i ciągłym zainteresowaniem. Przedstawiciel firmy, Marcel Betka, z dumą zaznaczał, że „jakość zawsze się broni”.

Technologia, komponenty

Warto dodać, że polskie firmy na Agritechnice to jednak nie tylko gotowe maszyny, ale także zaawansowane komponenty i technologie. Hylmet prezentował na miejscu swojej przekładnie i pompy hydrauliczne, z kolei GerPol – części zamienne i elementy tnące. Nie brakowało także innowacyjnych rozwiązań – firma Cropler prezentowała w Niemczech innowacyjny system monitoringu upraw oparty na kamerach. - *To takie oczy rolnika w polu* - tłumaczyła z uśmiechem pani Margarita z firmy, prezentując rozwiązanie wpisujące się w trend rolnictwa precyzyjnego.

Polska jakość

Wielu wystawców podkreślało ponadto w rozmowie z nami, że zagraniczni klienci, zwłaszcza niemieccy, coraz odważniej stawiają na polskie maszyny. Zmienia się percepcja - polski produkt nie jest już postrzegany jako tańsza alternatywa. Tomasz Batyra, właściciel firmy Batyra, celnie podsumował ten trend. - *Widać, że klienci niemieccy powoli przekonują się do polskich maszyn. Widzą, że te ceny, które my oferujemy, są bardzo atrakcyjne, rozumieją, że mamy już naprawdę dobrą jakość za odpowiednią cenę* - stwierdził pan Tomasz, który także prezentował w Niemczech całą gamę swoich maszyn. Dodał również, że rolnicy w całej Europie szukają alternatyw dla droższych marek, aby dbać o swoje budżety, a polskie maszyny idealnie odpowiadają na tę potrzebę.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

Dwa światy

JAKUB NOWAK

dziennikarz działu
TECHNIKA

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl



Tegoroczne targi Agritechnica pokazały mi dwa światy. Pierwszy, nazwijmy go umownie „zachodnim”, pełen przepychu - pięknych, gigantycznych i naszpikowanych technologiami maszyn, przy których nawet takiemu cynikowi jak ja może „opaść kopara”. To świat, który zachwyca i udowadnia, że technika rolnicza już dawno wyszła z ery zwykłego „żelastwa”. Dziś to „żelastwo” jest zaledwie fragmentem całej - coraz bardziej cyfrowej - układanki. Maszyny - co pokazała choćby Valtra - potrafią być już bowiem dla nas pełnoprawnym, w sensie dosłownym, partnerem do rozmowy. Albo nawet - co z jednej strony zachwyca, a z drugiej niepokoi - w ogóle nas nie potrzebują, pracując w pełni autonomicznie.

Świat drugi to... hold dla prostoty. Serwowany głównie przez graczy z dalekiego Wschodu - np. z Chin i Indii - udowadniał, jak ważna jest wciąż - po prostu - zwykła funkcjonalność. Oczywiście - azjatyckie tygrysy w Hanowerze także imponowały swoimi technologiami. Jednak - przyglądając się choćby ciągnikom - ogrom ich oferty kierowany był do rolników „mniejszych”. Mówiąc wprost: ich oferta była znacznie bardziej dostosowana do gospodarstw kilkunarostowych - czy kilkudziesięci hektarowych, czyli tych, których - choćby w Polsce - jest w końcu najwięcej. I choć wiele z tych wszystkich wschodnich „wołów roboczych” nie posiadało „bajerów”, dostępnych od ręki i w standardzie, jak w przypadku zachodnich marek, o tyle miały najważniejszy atut: na te maszyny „zwykłych” rolników po prostu stać. Z jednej więc strony, targi zachwycały pokazami rolnictwa przyszłości, a nawet - i nie mówię tego ze specjalnym przekąsem - gigantomanią. Z drugiej, obrazowały coraz mocniejszą ekspansję graczy z Wschodu, którzy zaczynają zagarniać tę „mniejszą” część rynku. Ale czy rzeczywiście mniejszą? Wracając na koniec do dwóch światów. Pierwszy, w większości zachodni, zdawał się być tym, o którym marzymy. Drugi, wschodni - stety czy niestety? - tym, na który nas stać.

ŻYWIENIE MA KLUCZOWE ZNACZENIE DLA OPŁACALNOŚCI HODOWLI TRZODY CHLEWNEJ, PONIEWAŻ STANOWI ZNACZNĄ CZĘŚĆ KOSZTÓW PRODUKCJI. DUŻE STRATY POWODUJĄ MIKOTOKSYNY OBECNE W PASZY. JAK HODOWCY ŚWIŃ MOGĄ SIĘ PRZED NIMI UCHRONIĆ? TEGO MOŻNA BYŁO SIĘ MIĘDZY INNYMI DOWIEDZIEĆ NA AKADEMII DOBRYCH PRAKTYK. „EFEKTYWNOŚĆ W HODOWLI - NOWE WYZWANIA, SPRAWDZONE ROZWIĄZANIA” - WYDARZENIU ZORGANIZOWANYM PRZEZ FIRMĘ AXIOM.

ROZMAWIA Z NAMI

ANITA URBAŃCZYK

- techniczny ekspert w zakresie żywienia i hodowli trzody chlewnej



■ Gdzie i jak rozwijają się mikotoksyny?

Mikotoksyny to wysoce toksyczne wtórne metabolity grzybów pleśniowych rozwijające się w okresie wzrostu roślin na polu oraz w wyniku nieodpowiednich warunków przechowywania materiałów paszowych czy pasz. W trakcie wzrostu roślin porażonych przez grzyby, w sprzyjających warunkach (wilgotność, temperatura) grzyby te mogą zacząć produkować mikotoksyny. Do najczęściej występujących mikotoksyn należą trichoteceny (a wśród nich: deoxynivalenol (DON), nivalenol (NIV), toksyna T-2, czy toksyna HT-2), zearalenon (ZEN), fumonizyny (FUM), aflatoksyne (Afla), czy ochratoksyne (OTA).

■ Jak mikotoksyny wpływają na zwierzęta. Jakie są objawy zatrucia mikotoksynami u trzody chlewnej?

Pośród wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich trzoda chlewna jest gatunkiem najbardziej wrażliwym na działanie mikotoksyn występujących w paszy, a prosięta są grupą reagującą najszybciej.

W zależności od rodzaju mikotoksyn występujących w paszy, ich stężenia, czasu ekspozycji oraz statusu fizjologicznego i zdrowotnego zwierząt objawy mogą być bardzo różne. W przypadku pasz zanieczyszczonych DON'em do głównych symptomów należą zmniejszenie pobrania paszy, obniżenie dziennych przyrostów masy ciała czy zwiększenie wykorzystania paszy. Przy dużych stężeniach zwierzęta mogą wykazywać odruchy wymiotne czy wręcz odmówić pobrania paszy. W przypadku pasz zanieczyszczonych zearalenonem obserwuje się nieregularne ruje u loch, obniżenie wskaźników zaproszeń czy obumieranie zarodków. Największym problemem jest współwystępowanie mikotoksyn, tzn. obecności wielu mikotoksyn, potęgujących wzajemnie negatywny wpływ na organizm zwierząt. Przykładem może być DON i FUM, których współobecność w paszy może przyczyniać się do zmniejszenia powierzchni wchłaniania składników pokarmowych poprzez upośledzenie rozwoju kosmków jelitowych. Upośledzenie wchłaniania wiąże się z dużymi stratami ekono-

micznymi, gdyż zwierzęta, mimo iż jedzą paszę, nie są w stanie wykorzystać zawartych w niej składników pokarmowych i nie przyrastają zgodnie z normami oraz pogarsza się ich status zdrowotny, co z kolei wpływa na pogorszenie dalszych etapów wzrostu i rozwoju.

■ Jak rolnicy, hodowcy mogą się ustrzec mikotoksyn?

Prawidłowa profilaktyka zarządzaniem ryzykiem mikotoksyn gwarantuje zminimalizowanie negatywnych skutków wpływu mikotoksyn występujących w paszach. Stosowanie wysokiej jakości, o potwierdzonym szerokim spektrum działania, preparatów dezaktywujących mikotoksyny w paszach pozwala ograniczyć ich negatywny wpływ na zwierzęta i osiągać wysokie wyniki produkcyjne. Preparaty oparte wyłącznie na wiązaniu mikotoksyn nie są skutecznym rozwiązaniem, gdyż trichoteceny i występujący w naszej strefie klimatycznej DON nie ma powinowactwa do sorbentów, tzn. nie może być związany. W przypadku trochotecenów, zearalenonu czy fumonizyn konieczne jest bardziej zaawansowane rozwiązanie polegające na biotransformacji enzymatycznej, umożliwiającej przekształcenie formy toksycznej mikotoksyny do formy bezpiecznej dla zwierzęcia bez negatywnego wpływu na jego organizm. Specjalne wyselekcjonowane enzymy, dedykowane poszczególnym mikotoksynom, są w stanie dokonać takiego przekształcenia i to właśnie takie rozwiązania gwarantują skuteczną profilaktykę mikotoksyn.

■ Co powinni zrobić hodowcy, aby było jak najmniej tych szkodliwych substancji w paszy podawanej zwierzętom?

Znajomość jakości używanych surowców do produkcji pasz pozwala przewidzieć ich późniejsze, ewentualne zanieczyszczenie, dlatego tak ważne jest badanie zawartości mikotoksyn w materiałach paszowych używanych do produkcji pasz, jak i samych pasz. Wiedza o jakości używanych komponentów pozwala zdecydować, czy dany surowiec można użyć dla danej grupy zwierząt, czy z racji słabej jakości zastosować go np. w końcówce tuczu, a nie dla loch, gdzie mógłby powodować

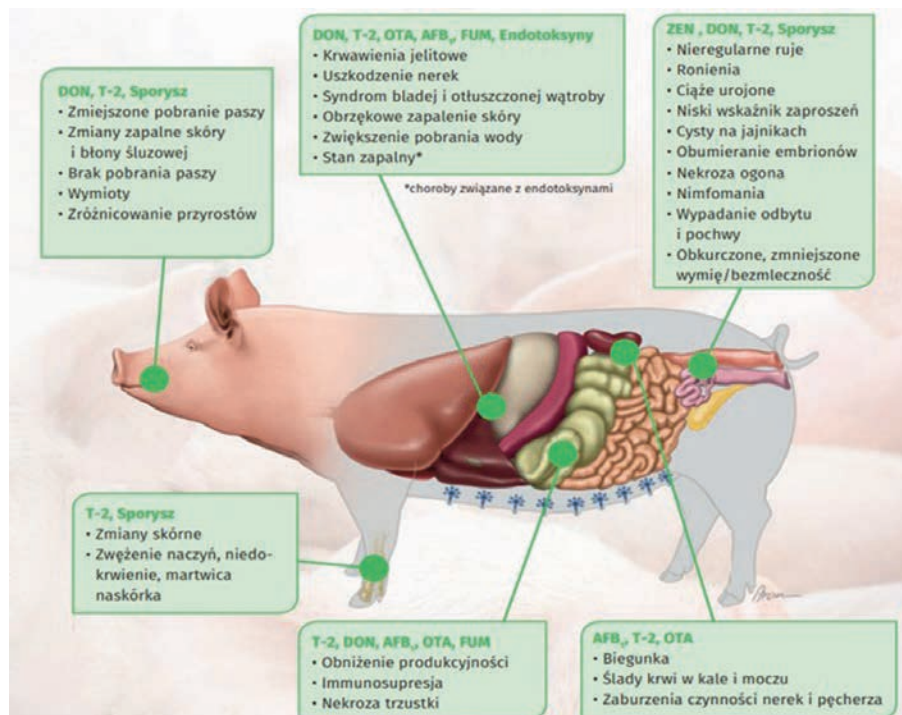
długofalowe problemy zdrowotne i obniżać wyniki produkcyjne.

■ Jak kształtuje się poziom mikotoksyn w paszach dla trzody chlewnej w Polsce?

Bazując na dotychczas wykonanych analizach tegorocznych zbóż, w głównej mierze przeważają trichoteceny, głównie DON. Na drugim miejscu kształtuje się zearalenon, toksyna powodująca liczne problemy w rozrodzie, dalej fumonizyny. W bieżącym roku, w kilku próbach zbóż oznaczona została też zawartość alkaloidów sporyszu. Na uwagę zasługuje fakt, że ponad 85% badanych prób zawierało więcej niż jedną mikotoksynę, co jak wiadomo, potęguje ich negatywne oddziaływanie na zwierzęta z racji synergii i tzw. efektu addytywnego pomiędzy różnymi mikotoksynami.

■ Jak hodowca może analizować poziom toksyn w paszy podawanej zwierzętom?

Wybór właściwej metody oznaczania mikotoksyn odgrywa kluczową rolę w prawidłowej profilaktyce zarządzania ryzykiem mikotoksyn. Materiały paszowe można badać przy użyciu tzw. prostych/ szybkich testów np. ELISA (test immunoenzymatyczny. Opiera się na reakcji enzymu z przeciwciałem, co powoduje zmianę koloru, świadcząc o obecności szukanej mikotoksyny w badanym materiale.) - celem określenia obecności i ogólnej zawartości głównych mikotoksyn. W przypadku pasz konieczna jest zaawansowana technologia, LC MS-MS (spektrometria masowa), pozwalająca określić obecność nie tylko podstawowych mikotoksyn w bardzo niskich stężeniach, ale również tzw. form zamaskowanych



czy mikotoksyn współwystępujących (niewykrywalnych standardowymi, prostymi metodami). Najnowsze możliwości analityczne pozwalają obecnie określić ponad 1000 mikotoksyn, co obrazuje skalę problemu i niebezpieczeństwo dla zdrowia zwierząt.

Rozmawiała Elżbieta Rzepczyk

OGŁOSZENIE



ASF - przez tę chorobę upadły tysiące polskich gospodarstw

Polscy hodowcy świń w związku z ASF stracili blisko 10 miliardów złotych. Przez chorobę wybito około 600 tys. świń. Łącznie straty polskiego rolnictwa wynoszą ponad 20 miliardów złotych. To tylko część porażających liczb z raportu „Koszty ekonomiczne 11 lat ASF w Polsce”.

TEKST ELŻBIETA RZEPCHYK

Raport powstał na zlecenie Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej POLPIG. Autorami opracowania są: Benedykt Pepliński, Janusz Wojtczak, Zygmunt Pejsak oraz Grzegorz Woźniakowski. Eksperti alarmują, że mimo ogromnych nakładów finansowych i wysiłku hodowców, wirus nadal jest obecny w środowisku, a koszty społeczne oraz ekonomiczne rosną z roku na rok.

ASF wydostał się przez Gruzję

Wirus ASF pojawił się w Polsce w lutym 2014 r. Jak dotarł do naszego kraju? - *Afrykański pomór świń wywodzi się z Afryki. I tak naprawdę trzy razy wydostał się z tej Afryki. Za trzecim razem w 2007 roku wydostał się przez Gruzję. Prawdopodobnie z wojskami, które tam stacjonowały. Z odpadkami żywności wydostał się na ląd.*

I tak sobie od Gruzji posuwa się na zachód. I dotarł aż do nas. Przyjmuje się średnio, że afrykański pomór świń na nośniku, na wektorze tzw. biologicznym, czyli na dziku, posuwa się z prędkością dwóch kilometrów na miesiąc. Polska jest prawie cała zadżumiona. Tak naprawdę są tylko dwa województwa, czyli śląskie i małopolskie, do których ten wirus jeszcze nie dotarł - mówił dr Janusz Wojtczak. Jak to możliwe, że na części kraju jest pas, który nie jest zainfekowany? - Jeżeli wektorem jest ten biologiczny wektor, czyli dzik, no to on się posuwa systematycznie. Natomiast jeżeli wektorem jest mechaniczny wektor, czyli człowiek, to przeskok może następować o kilka czy kilkadziesiąt kilometrów od razu. W pewnym momencie nastąpił przeskok w Polsce ze wschodniej na zachodnią stronę, o ponad 330 kilometrów - zaznaczył naukowiec. Jednocześnie podkreślił, że intensywność pojawiania się i występowania ognisk jest wprost proporcjonalna do ilości ognisk w środowisku dzikich zwierząt. - Z tym, że intensywność występowania ognisk w populacji domowej jest

**4,22
mld zł**

- wyniosły łączne koszty bioasekuracji w Polsce w latach 2014-2025



▲ Na zlecenie POLPIG-u naukowcy przygotowali raport „Koszty ekonomiczne 11 lat ASF w Polsce”. Na zdjęciu od lewej: dr Janusz Wojtczak - wiceprezes POLPIG, prof. Benedykt Pepliński z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Aleksander Dargiewicz - prezes POLPIG

ROZMAWIA Z NAMI

ALEKSANDER DARGIEWICZ

prezes Krajowego Związku Pracodawców
Producentów Trzody Chlewnej POLPIG

różna. W Polsce na 35 ognisk u dzików mamy jedno ognisko u świń domowych. W Niemczech jest to wielokrotnie, wielokrotnie mniej mimo że populacja dzików w Niemczech jest wielokrotnie większa, około dziesięciokrotnie większa. Świadczy to o tym, że nie do końca jesteśmy w stanie opanować występowanie tej choroby - ocenił Janusz Wojtczak.

W ciągu ponad dekady choroba stała się problemem ogólnokrajowym, obejmując 14 z 16 województw i wpływając nie tylko na producentów trzody, ale na cały łańcuch wartości - od pasz, przez przetwórstwo, po eksport. Mimo coraz bardziej rygorystycznych zasad bioasekuracji, regularnych kontroli i ograniczeń w handlu, liczba ognisk w stadach świń utrzymuje się na wysokim poziomie i nic nie zapowiada, żeby sytuacja ta miała się zmienić.

- ASF w Polsce nie jest już tylko problemem weterynaryjnym - to zjawisko gospodarcze, społeczne i administracyjne, które od lat testuje granice wytrzymałości rolników i efektywność państwowych instytucji - mówi prof. Benedykt Pepliński z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

ASF w 576 polskich gospodarstwach i tysiące wybitych świń

Do tej pory ASF został stwierdzony w 576 gospodarstwach na terenie kraju. W sumie wybito blisko 210 tysięcy świń, których wartość szacuje się na ponad 106 milionów złotych. To nie tylko liczby - za każdą z nich kryją się dramaty polskich rodzin, które w jednej chwili straciły dorobek życia, a nierzadko także motywację do kontynuowania działalności. Na tym jednak straty się nie kończyły.

W tzw. stadach kontaktowych, czyli tych, które miały styczność z zakażonymi, również podejmowano decyzje o likwidacji zwierząt, nawet jeśli nie wykryto tam wirusa. W ten sposób zlikwidowano kolejne 300-400 tysięcy świń, co oznacza następne 160-213 milionów złotych strat. Średni koszt jednego ogniska ASF w gospodarstwie to od 530 do 630 tysięcy złotych, lecz - jak zwracają uwagę autorzy raportu - prawdziwy ciężar epidemii stanowią koszty pośrednie, odczuwalne przez całą branżę trzodziarską i budżet państwa.

- ASF nie uderza wyłącznie w tych, którzy mieli pecha znaleźć się na „czerwonej mapie”. Zmusza wszystkich producentów do życia w permanentnej niepewności i pod presją coraz surowszych przepisów. W strefach zapowietrzonych i zagrożonych obowiązuje szereg restrykcji administracyjnych, które skutecznie paraliżują handel i logistykę. Dla rolników oznacza to miesiące przestojów, niższe ceny skupu i utracone dochody - informuje dr inż. Janusz Wojtczak - hodowca trzody chlewnej i wiceprezes POLPIG.

Tuczniki w czerwonych strefach tańsze o 70 groszy

Naukowcy podają, że w ciągu jedenastu

■ Co pana zatrzymało po zapoznaniu się z tym raportem?

Poziom tych kwot jest niesamowity. Nie uświadamialiśmy sobie, że ASF rocznie nas kosztuje 2 miliardy złotych i że to nie jest kwota, która będzie spadać, ale raczej rosnąć. Powinniśmy podjąć jakieś radykalne decyzje, żeby wirusa usunąć ze środowiska. Dopiero wtedy będziemy mogli liczyć, że te kwoty będą niższe.

■ Straty sięgają 20 miliardów. Na bioasekurację wydano 4 miliardy. Dlaczego to nie przynosi oczekiwanego efektu?

Myślę, że jeszcze musimy nad tą bioasekuracją trochę popracować, bo jest świadomość bioasekuracji. Inspekcja wymaga, żeby ta bioasekuracja była. Ale to nie wystarczy, żeby ten plan bioasekuracyjny był na papierze. Wszyscy pracownicy, właściciele, którzy zajmują się produkcją świń, powinni rozumieć, jakie ryzyko wiąże się z tą chorobą. W życiu codziennym należy bioasekurację odruchowo stosować. Czasami spotykam się z opiniami, że bioasekuracja jest tylko po to, żeby uzyskać akceptację inspekcji weterynaryjnej, ale to nie o to chodzi. Ona musi być stosowana w praktyce.

■ Podczas konferencji mówił pan o ciekawym projekcie, żeby do walki z chorobą wykorzystać wyszkolone psy, które w lesie szukałyby głównego źródła choroby - padłych dzików.

Taki projekt objął województwo lubuskie i jeden powiat - namysłowski - w opolskim. Tam rzeczywiście wykorzystanie tych metod poprawiło sytuację. Ograniczono liczbę ognisk u dzików i to w sposób znaczący. Dlatego my proponujemy iść w tę metodę. Mamy już doświadczenie. Ci ludzie osiągnęli sukces. Udowodnili, że to działa. Wiedzą, jak to się robi.

■ Czy POLPIG prowadzi rozmowy z ministerstwem rolnictwa, finansów, aby sfinansować wspomniany projekt?

To jest oddolna inicjatywa Lubuskiego Forum Rolniczego. My ich wspieramy, staramy się im pomagać. Cały czas wspomniane Forum rozmawia z ministerstwem o środkach finansowych na ten cel. Najpierw była mowa, że pieniądze będą na całe województwo. Teraz mówi się tylko o dwóch powiatach. Nam zależy, aby projekt rozciągnąć na tereny zainfekowane w całym kraju.

■ Panie prezesie pogłowie trzody chlewnej jest najniższe od lat, a z drugiej strony ceny są niskie. Z czego to wynika?

Taki jest cykl świński. Jeszcze nigdzie się nie udało tego zmienić. Zwykle, jak są dobre warunki, produkcja jest rozszerzana, aż się pojawi nadprodukcja. W tym

biznesie trzeba wziąć to pod uwagę i jeżeli ktoś chce się utrzymać w dłuższym okresie, to musi mieć poduszkę finansową, żeby ten trudny okres niskich cen skupu mógł przetrwać. Liczymy, że sytuacja się zmieni w przeciągu kilku miesięcy, że ceny pójdą w górę. Prawdopodobnie będzie to drugi kwartał przyszłego roku. Trzeba dotrwać do tego okresu.

■ Minister rolnictwa mówi, że pogłowie trzody chlewnej należy odbudować. Mamy do tego warunki, bo po tegorocznych żniwach na rynku pojawił się nadmiar zboża.

Jeżeli chcielibyśmy skarmiać więcej paszy, to musimy mieć więcej świń. Przy okazji obudowy krajowej produkcji prosiąt, stado macior trzeba powiększyć o 200 - 250 tysięcy sztuk z odchowem prosiąt. Ponadto osiągnięcie pełnej samowystarczalności w produkcji wieprzowiny, wymaga dodatkowej produkcji 3 milionów tuczników rocznie. Wtedy potrzeby paszowe wzrosną, ale na to potrzeba wielu lat i zniesienia barier rozwoju branży.



PODSUMOWANIE KOSZTÓW I STRAT W LATACH 2014-2024

- brak rekompensaty za przymusowy ubój - **0,075 mld zł**
- utracony dochód z powodu zamknięcia ferm - **0,037 - 0,044 mld zł**
- niższa cena w czerwonych strefach - **2,20 - 3,29 mld zł**
- przerośnięcie tuczników - **0,073 mld zł**
- rezygnacja z produkcji świń - **0,54 mld zł**
- dodatkowy czas pracy - **1,1 mld zł**
- dodatkowe dokumenty - **0,43 mld zł**

lat obowiązywania stref ASF średnia cena tuczników w tzw. strefach czerwonych była niższa o około 70 groszy za kilogram niż w regionach wolnych od wirusa. „W skali kraju przełożyło się to na 2,2-3,3 miliarda złotych strat. Kolejne 73 miliony złotych to efekt przymusowego wstrzymania sprzedaży zwierząt - gdy z powodu blokad sanitarnych tuczniaki przeraastały, a ich wartość rynkowa spadała” - piszą autorzy opracowania.

Sporo pieniędzy pochłonęła biurokracja związana z obsługą ASF. - Rolnicy musieli poświęcać dziesiątki godzin rocznie na wypełnianie formularzy, przygotowywanie się do kontroli, aktualizowanie planów bioasekuracji i uzyskiwanie świadectw zdrowia zwierząt. W sumie koszt „papierowego ASF-u” szacuje się na ponad 1,6 miliarda złotych, a same obowiązkowe świadectwa zdrowia pochłonęły 430 milionów złotych. Do tego dochodzą koszty bioasekuracji, które pochłonęły już 4,0-4,2 mld zł, utracone zyski wynikające z braku produkcji, utracone rynki eksportowe - wylicza prof. Benedykt Pepliński.

W efekcie, tylko po stronie hodowców, bilans strat do 2024 roku związanych z ASF wynosił 8,5-9,8 miliarda złotych. W tym roku będzie to kolejne około 1,5 mld zł. Ale liczby nie oddają w pełni skutków społecznych tej epidemii. ASF szczególnie dotknął małych i średnich producentów, dla których produkcja świń była często jedynym źródłem dochodu. W ciągu 11 lat z mapy Polski zniknęły tysiące rodzinnych gospodarstw, a w wielu regionach upadek produkcji trzody oznaczał również zamknięcie lokalnych ubojni, zakładów paszowych czy punktów skupu.

Tempo spadku produkcji w regionach dotkniętych ASF było ponad dwukrotnie wyższe niż w obszarach wolnych od choroby.

Miliardy z budżetu państwa na walkę z ASF

W ciągu jedenastu lat walki z wirusem państwo wydało 8,2 miliarda złotych na zwalczanie choroby, odszkodowania i programy bioasekuracyjne. W tę kwotę chodzą m.in.: odszkodowania dla hodowców, koszty likwidacji ognisk, wypłaty dla firm usługowych, utylizacja zwierząt, środki na inspekcje weterynaryjne, a także finansowanie licznych programów informacyjnych i prewencyjnych.

„Jeśli doliczyć do tego koszt obsługi długu publicznego wynikający z konieczności finansowania tych wydatków - około 1,2 miliarda złotych - łączny ciężar finansowy dla budżetu centralnego wynosi dziś 9,4 miliarda złotych. To suma porów-

nywalna z rocznym budżetem całego Ministerstwa Rolnictwa albo równowartość trzech lat dopłat bezpośrednich do inwestycji w rozwój wsi” - piszą autorzy opracowania.

Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza to, że koszty ASF przekroczyły już 20 miliardów złotych - biorąc pod uwagę zarówno straty poniesione przez rolników, jak i wydatki państwa. - Gdyby te środki zostały przeznaczone na rozwój krajowej produkcji prosiąt, poprawę dobrostanu zwierząt i modernizację gospodarstw, Polska mogłaby dziś być samowystarczalna w zakresie surowca wieprzowego. Tymczasem ogromna część tych pieniędzy została skonsumowana przez administrację, procedury i działania doraźne, które nie rozwiązały problemu u jego źródła. ASF wciąż jest z nami, a koszty jego zwalczania stale rosną - przekonuje Aleksander Dargiewicz, prezes POLPIG.

Hodowca świń: Wydajemy pieniądze na walkę z ASF, a rezultatów nie ma

Prezentacji danych przysłuchiwał się przedstawiciel hodowców świń. Bogusław Prałat w rozmowie z „Więściami Rolniczymi” powiedział, że cieszy się, iż po raz pierwszy powstał tak wiarygodny i profesjonalny raport na temat ekonomicznych skutków ASF dla polskiego rolnictwa. - *Przeraża mnie skala strat. Przez te 11 lat choroba już nam trochę spowszechniała. Z opracowania wynika, że rolnicy ponieśli 10 miliardów zł strat. Sam jestem praktykiem, poniosłem straty i wiem, że one są realne. Wydajemy pieniądze na walkę z wirusem, a nie ma rezultatów. Często niestety te pieniądze nie są kierowane tam, gdzie powinny* - ocenił Bogusław Prałat, prezes Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń.

Zaznaczył, że doskonale wie, z jakimi problemami zmagają się hodowcy świń w związku z ASF. Hoduje 300 loch w cyklu zamkniętym i rocznie sprzedaje około 7 tys. świń, a jego gospodarstwo przez 2,5 roku znajdowało się w strefie czerwonej. - *Najtrudniejszy jest strach. Boimy się, że w każdej chwili możemy wpaść w tę strefę. Jeżeli wpadniemy, to oprócz utrudnień weterynaryjnych, do których rolnicy już się przyzwyczaili, jest problem, bo zwierzęta sprzedajemy poniżej ceny rynkowej. Jeżeli ogniska się powielają, to często te blokady na sprzedaż są miesięcami. Może się okazać, że te zwierzęta nie będą sprzedane albo będą sprzedane już w tragicznych cenach* - mówi rolnik z Wielkopolski.

Magia świąt zaczyna się od chwili **spokoju**



Opiekun Stada i Kromilk to profesjonalne wsparcie od pierwszych dni życia cieląt. Stabilne formuły, wysoka strawność i przewidywalne efekty pozwalają prowadzić odchów bez zakłóceń i z pełną kontrolą nad procesem. To rozwiązania stworzone dla hodowców, którzy oczekują pewności i konsekwencji w wynikach. A w okresie świątecznym — również odrobiny spokojnego oddechu.

Cargill | Animal Nutrition
& Health

Dodatki paszowe - czy warto?

Na polskim rynku mamy bogatą gamę dodatków paszowych. W nowoczesnych hodowlach stały się one bardzo popularne, dlatego w tym artykule przyjrzymy się im bliżej i zastanowimy się, czy warto wprowadzić je do diety krów w naszej hodowli.

TEKST JAKUB SIERSZULSKI

Jak sama nazwa wskazuje, dodatki paszowe to nic innego jak substancje dodawane do pasz, których celem jest uzupełnienie ich w składniki mineralne, witaminy czy probiotyki. Dzięki nim poprawia się wartość odżywcza paszy, co korzystnie wpływa na zdrowie oraz dobrostan zwierząt. Dodatki pomagają w najwyższym stopniu wykorzystać potencjał genetyczny, dzięki czemu wydajność mleczna jest zdecydowanie wyższa. Dodatkowy atut to poprawa walorów smakowych, co bardziej zachęca zwierzęta do spożywania karmy. Obecność enzymów w dodatkach paszowych wspiera trawienie oraz zwiększa dostępność składników odżywczych z paszy. A w niektórych przypadkach może nawet pomóc w profilaktyce oraz zwalczaniu chorób.

Wiemy już, co to są dodatki paszowe i jakie funkcje pełnią, dlatego poniżej przedstawię ich rodzaje stosowane w żywieniu krów mlecznych.

Dodatki probiotyczne i prebiotyczne

Obejmują żywe kultury drożdży (tj. *Saccharomyces cerevisiae*), bakterie kwasu mlekowego (tj. *Lactobacillus plantarum*, *L. casei*), a także prebiotyki, których zadaniem jest odżywianie pożytecznych bakterii. Wszystkie pozwolą na zadbanie o prawidłowe funkcjonowanie organizmu zwierzęcia, a w szczególności o florę bakteryjną jelit, co przekłada się na stabilizację pracy żwacza, poprawę trawienia oraz przyswajania pasz. Równowaga mikroflory jelitowej zapobiega rozwojowi bakterii patogennych. Dzięki czemu zwiększa się odporność zwierzęcia na infekcje wirusowe czy też bakteryjne, o które nietrudno.

Dodatki mineralno-witaminowe

Można śmiało przyznać, że w żywieniu krów mlecznych są niezbędne w uzupełnianiu pasz kluczowymi minerałami takimi jak: wapń, magnez, fosfor, miedź, żelazo, cynk, jod - których niedobory bardzo szybko prowadzą do wielu zaburzeń w przebiegu procesów życiowych. Dlatego, kiedy jakość naszej paszy zostawia wiele do życzenia, warto rozważyć ich wprowadzenie w odpowiednich proporcjach.

Korzyści ze stosowania dodatków mineralnych jest wiele. Do najważniejszych zaliczamy utrzymanie mocnych kości, zapobieganie chorobom, wspieranie układu odpornościowego,



rozrodczego oraz trawiennego, co przekłada się na dobrą kondycję produkcyjną naszego gospodarstwa. Ważne są także witaminy rozpuszczalne w tłuszczach takie jak: A, D, E i K. Każda z nich pełni inną kluczową rolę w prawidłowym funkcjonowaniu organizmu zwierząt

- Witamina A odpowiedzialna jest za wsparcie płodności oraz prawidłowy rozwój płodu. Wspomaga produkcję mleka. Wzmacnia zdrowie skóry oraz błon śluzowych, które stanowią barierę ochronną przed patogenami, a także ważna jest dla prawidłowego funkcjonowania wzroku.

- Witamina D przede wszystkim reguluje metabolizm wapnia i fosforu, co jest istotne dla zdrowia kości i zębów. Zapobiega krzywicy i problemom z wydajnością mleczną.

- Witamina E jest silnym antyoksydantem, który chroni komórki przed uszkodzeniami oksydacyjnymi. Wzmacnia odporność gruczołu mlekowego, co pomaga zapobiegać zapaleniu wymienia.

- Witamina K odgrywa rolę w metabolizmie wapnia, a także jest kluczowa dla prawidłowego krzepnięcia krwi.

Odpowiednia suplementacja jest ważna, szczególnie dla krów wysokoprodukcyjnych, aby zapobiegać chorobom oraz utrzymywać wydajność na najwyższym poziomie.

Dodatki zwiększające wydajność i wykorzystanie energii

Najczęściej stosowane w żywieniu bydła są tłuszcze chronione oraz aminokwasy, których zadaniem jest wsparcie metabolizmu oraz kondycji zwierząt, a także drożdże paszowe poprawiające strawność paszy.

1. Tłuszcze chronione

Tłuszcz chroniony i jego pochodne wspomagają przemiany energetyczne w organizmie krów. Dodatek ten dzięki swojej formule przechodzi przez żwacz w formie nienaruszonej, przez co trawienie i wchłanianie następuje w dalszych częściach przewodu pokarmowego. Brak rozkładu w żwaczu powoduje, że praca mikroorganizmów znajdujących się w tym odcinku układu pokarmowego jest zakłócona i nie zachodzą zaburzenia fermentacji, co później mogłoby niekorzystnie wpływać na trawienie i końcowo na produkcję mleka. Podstawową funkcją tłuszczu chronionego jest dostarczenie energii w postaci kwasów tłuszczowych. Stosowanie tego preparatu powoduje dostarczenie dużej ilości energii bez nadmiernego obciążenia organizmu krów mlecznych.

Dodatkową korzyścią ze stosowania tych preparatów w żywieniu krów jest pozytywny wpływ na rozród. Utrzymana dobra kondycja ciała w początkowych okresie laktacji wpływa na prawidłowy powrót cyklu płciowego.

2. Aminokwasy (np. metionina, lizyna).

W żywieniu bydła ważna jest odpowiednia suplementacja aminokwasów. Niedobory tych składników mogą powodować negatywny wpływ na wydajność mleczną, skład chemiczny mleka, zdrowie krów, stres cieplny, liczbę komórek somatycznych oraz bilans energetyczny.

W poniższej części zapoznamy się z dwoma najczęściej spotykanymi w żywieniu bydła aminokwasami.

■ **Metionina** - jest kluczowym aminokwasem w żywieniu bydła. Oprócz znanego i potwierdzonego działania metioniny na wzrost wydajności mlecznej przez zwiększenie efektywności wykorzystania białek wpływa również na wiele innych czynników, które powodują lepsze wyniki produkcyjne bydła oraz pozytywnie oddziałuje na zdrowie. Metionina wpływa na funkcjonowanie wątroby poprzez uwalnianie lipoproteiny o niskiej gęstości (VLDL), a ta z kolei zapobiega stłuszczeniu się tego organu. Dodatek chronionej metioniny w dawce pokarmowej wpływa na wielkość oraz jakość zarodków, a także niweluje negatywny wpływ stresu cieplnego. Dodatkowo aminokwas ten wpływa na efektywniejsze wykorzystanie rezerw tłuszczowych, co może powodować mniejsze zagrożenie występowaniem chorób metabolicznych, takich jak ketoza. Ważne jest, aby suplementację tego składnika zacząć stosować już 3 tygodnie przed porodem. Oprócz wcześniej opisanych pozytywnych działań suplementacji metioniny istotny jest jej wpływ na zmniejszenie ilości komórek somatycznych w mleku oraz zmniejszenie częstotliwości występowania zapalenia błony śluzowej macicy.

■ **Lizyna** jest kolejnym aminokwasem wykazującym pozytywny wpływ na wzrost wydajności mlecznej. Lizyna, podobnie jak wcześniej opisana metionina, wpływa na syntezę białek. Dodatek lizyny w diecie krów również oddziałuje na nasze cielaki. Doświadczenia pokazały, że u cielaków, których matki były karmione dodatkiem lizyny, zaobserwowano większą ilość w krwi neutrofilów czyli komórek odpowiedzialnych za zwalczanie infekcji (BL Thomas i in. 2022). Dodatek lizyny w okresie przejściowym wpływa na zdrowie krów po porodzie przez przeciwdziałanie powstawaniu białek zapalnych odpowiedzialnych za stany zapalne macicy.

OGŁOSZENIE



WYSOKA PRODUKCJA PODAJĄ ZA ZDROWIEM

Wybierz właściwą suplementację i sięgnij po korzyści

dla zdrowia metabolicznego i wyników produkcyjnych

 Redukcja ryzyka wystąpienia zaburzeń metabolicznych	 Wzrost wydajności dzięki lepszemu pobraniu dawki i przyswajaniu składników mineralnych	 Szybkie uwalnianie składników aktywnych dla najlepszego wsparcia
---	--	--

Dowiedz się więcej, skanując kod QR

#PowerToTheFarmer

Preparaty wspierające zdrowie metaboliczne

Ich zadaniem jest poprawa trawienia, stabilizowanie metabolizmu energetycznego, wsparcie wątroby i nerek oraz uzupełnianie niedoborów witamin i minerałów. Kluczowe funkcje obejmują zapobieganie kwasicy żwacza poprzez stabilizację pH. Ponadto dostarczają łatwo przyswajalnej energii i zapobiegają ketozie, a także wzmacniają odporność i wspierają ogólne zdrowie zwierząt. Do tych preparatów należą bufora paszowe takie jak kwaśny węglan sodu, węglan wapnia, tlenek magnezu, a także algi morskie czy dodatki ketozowe takie jak: gliceryna czy propionian sodu.

Na naszym rynku jest dostępna duża ilość dodatków paszowych, które w większości przypadków sprawdzają się żywieniu naszych zwierząt. Część z nich zapewni nam wzrost wydajności mlecznej, natomiast część wpłynie pozytywnie na inne aspekty żywieniowe, rozrodkowe czy zdrowotne. Natomiast część, pomimo rewelacyjnego składu, nie przyniesie pożądanego efektu ze względu na błędy żywieniowe w całym okresie żywienia. Aby uzyskać jak najlepsze wyniki, musimy skupić się na całości procesu żywienia, zaczynając od produkcji pasz objętościowych, poprzez właściwy odchów zwierząt na każdym etapie życia, zapewnienie odpowiedniego dobrostanu, po odpowiednio zbilansowaną dawkę pokarmową. Spełnienie tych czynników pozwoli nam, przez zastosowanie tych dodatków paszowych na osiągnięcie zadowalających wyników produkcyjnych.

redakcja@wiescirolnicze.pl

MATERIAL PARTNERA

KATARZYNA DRYJER, koordynator marketingu AHV Polska & CEE

Bilansowanie dawki powinno odbywać się zawsze z myślą o maksymalnym wsparciu zdrowia krów, bo wysokie wyniki produkcyjne są jego naturalną konsekwencją - nigdy na odwrót. Dodatki paszowe odgrywają tu ważną rolę, wzbogacając dawkę m.in. o składniki niezbędne dla zdrowia metabolicznego. Idąc o krok dalej, warto zwrócić uwagę na bardziej złożone preparaty o precyzyjnym działaniu, uzupełniające indywidualne niedobory, których nie można w prosty sposób uwzględnić w dawce.

Celem suplementacji powinno być wsparcie procesów zachodzących w organizmie krowy, a nie tylko proste (i wielokrotne) dostarczenie konkretnego składnika. Wymaga to właściwego, precyzyjnego doboru składników, także ze względu na efekt synergii lub antagonizmu między mikro- i makroelementami. Z taką myślą zostały skomponowane mieszanki od AHV, dostępne w formie wygodnych bolusów lub szybko działających past. Właśnie dlatego AHV Booster nie tylko dostarcza szybko dostępnej energii na bazie dekstrozy, ale równolegle pobudza namnażanie bakterii gram-dodatnich, bez hamowania motoryki żwacza. Pobudza apetyt, dostarcza wysokiej jakości komponentów buforujących oraz zawiera prebiotyki, by maksymalizować efekty żywienia. Z kolei formuła AHV StartLac naturalnie odzwierciedla i dokładnie odpowiada na zapotrzebowanie mineralne krowy po wycieleniu. Dostarcza bezpośredniego wsparcia w postaci szybkich i łatwych źródeł wapnia i fosforu, ale także stymuluje ich wchłanianie z kości dzięki dodatkowi aktywnej wit. D3 oraz zwiększa wiązanie do krwi składników mineralnych z paszy dzięki pidolanowi wapnia. Zastosowanie AHV Aspi wpływa na wyższy komfort krowy, np. po wycieleniu, tworząc właściwe warunki do szybkiego powrotu do produkcji.



Preparaty mlekozastępcze - co pomaga, a co szkodzi

Odchów cieląt to jeden z najważniejszych etapów w cyklu hodowlanym bydła mlecznego i mięsnego. Pierwsze tygodnie życia młodych zwierząt są decydujące dla ich dalszego rozwoju, odporności i ogólnej kondycji.

TEKST dr inż. RAFAŁ LEROCH

Właśnie w tym czasie stosuje się preparaty mlekozastępcze, które zastępują mleko matki. Preparaty te odgrywają istotną rolę zwłaszcza w dużych gospodarstwach, gdzie dostęp do naturalnego mleka bywa ograniczony, a kontrola nad procesem odchowu musi być maksymalnie ustandaryzowana i zoptymalizowana.

Zastosowanie preparatów mlekozastępczych nie jest jednak rozwiązaniem uniwersalnym ani pozbawionym ryzyka. Wymaga wiedzy o ich składzie, właściwościach, sposobie przygotowania i podawania, a także świadomości potencjalnych zagrożeń wynikających z ich niewłaściwego użycia. Fundamentem skutecznego i bezpiecznego odchowu cieląt z użyciem takich preparatów jest znajomość wymogów żywieniowych oraz przestrzeganie zasad higieny i dawkowania.

Trzeba dobrze poznać skład

Skład preparatów mlekozastępczych powinien być ściśle dopasowany do potrzeb młodych cieląt. Kluczowym elementem jest źródło białka, które w najlepszym przypadku powinno pochodzić z produktów mlecznych takich jak kazeina, koncentrat białek serwatkowych czy odtłuszczone mleko w proszku. To właśnie te składniki zapewniają najwyższą strawność i wartość biologiczną. Obecność białek roślinnych, jak białko sojowe czy gluten pszeniczny, może natomiast we wczesnej fazie odchowu prowadzić do pojawienia się problemów trawiennych, zwłaszcza u bardzo młodych cieląt.

Tłuszcze zawarte w preparacie powinny pochodzić ze źródeł mlecznych lub dobrze przyswajalnych tłuszczów roślinnych. Niewskazane jest stosowanie tłuszczów utlenionych lub niskiej jakości, gdyż mogą one obciążać układ pokarmowy zwierzęcia i obniżać ogólną wartość odżywczą preparatu. Głównym źródłem węglowodanów jest zwykle laktoza, czyli naturalny cukier mleczny, który sprzyja rozwojowi korzystnej mikroflory jelitowej.

W składzie nie może również zabraknąć zestawu witamin, w tym A, D i E oraz ważnych składników mineralnych jak wapń, fosfor, magnez czy mikroelementy takie jak cynk i selen. W wielu produktach coraz częściej pojawiają się również dodatki funkcjonalne w postaci probiotyków, prebiotyków, enzymów trawiennych lub olejków eterycznych, które mają za zadanie wspomóc działanie układu pokarmowego i pozytywnie wpływać na odporność cieląt.

Przygotowanie i sposoby podawania

Proces przygotowania preparatu mlekozastępczego powinien odbywać się zgodnie z zaleceniami producenta, przy zachowaniu najwyższych

standardów higieny. Proszek należy dokładnie rozpuścić w czystej wodzie o temperaturze zbliżonej do około 30-35°C, aż do uzyskania jednolitej konsystencji.

Bardzo ważne jest, aby używać wody dobrej jakości, najlepiej przegotowanej lub pochodzącej ze sprawdzonego źródła. Prawidłowe proporcje to zwykle około 125-160 gramów preparatu na litr wody, jednak dokładne wartości mogą się różnić w zależności od produktu. Gotowy preparat podaje się cielętom za pomocą wiader ze smoczkami lub systemów automatycznego odpajania. Równie istotne jest, aby podawać mleko regularnie, o stałych porach, w odpowiednich odstępach czasowych. Zaleca się najczęściej dwa razy dziennie. Sprzęt używany do karmienia powinien być każdorazowo dokładnie myty i dezynfekowany, aby uniknąć ryzyka zakażeń.

Preparaty mlekozastępcze zaczyna się stosować najczęściej od 5.-7. dnia życia cielęcia, po zakończeniu okresu odpajania siarą. Za to pierwsze dni po urodzeniu powinny być zarezerwowane wyłącznie na podawanie siary, która jest niezastąpionym źródłem przeciwciał i podstawą budowania odporności nowo narodzonego zwierzęcia. Po zakończeniu tego etapu preparaty mlekozastępcze mogą być podawane przez okres 6-9 tygodni. W tym czasie cielę stopniowo przechodzi z diety mlecznej na pasze stałe, na tak zwane startery. Przejście to powinno być stopniowe, a cielę powinno mieć stały dostęp do świeżej wody i suchej paszy.

Najczęstsze błędy

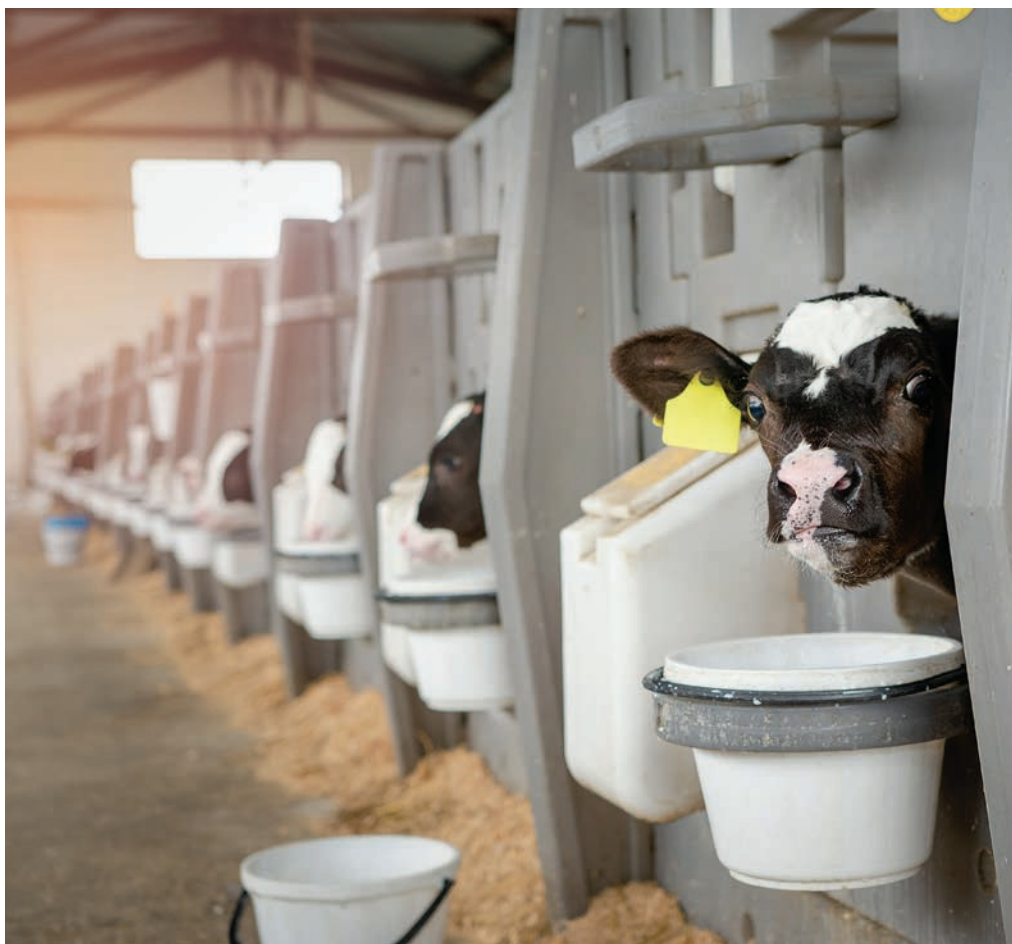
Jednym z największych zagrożeń wynikających z niewłaściwego stosowania preparatów mlekozastępczych są błędy w przygotowaniu i podawaniu. Należą do nich przede wszystkim niewłaściwa temperatura wody, zbyt duże stężenie preparatu w roztworze, podawanie przygotowanego mleka w brudnych naczyniach, a także nieprawidłowe przechowywanie preparatu mlekozastępczego.

Częstym błędem jest także zbyt wczesne lub zbyt gwałtowne zakończenie podawania preparatu, co może prowadzić do zahamowania wzrostu i problemów trawiennych. W skrajnych przypadkach niewłaściwe żywienie może skutkować odwodnieniem, biegunkami, spadkiem odporności i zwiększoną śmiertelnością wśród cieląt.

Po co stosować preparaty mlekozastępcze

Z drugiej strony, właściwe stosowanie preparatów mlekozastępczych niesie ze sobą wiele korzyści. Przede wszystkim pozwala standaryzować jakość żywienia, co jest szczególnie istotne w dużych gospodarstwach, gdzie dostęp do mleka matki jest ograniczony. Preparaty te są również bardziej ekonomiczne i pozwalają przy zachowaniu odpowiedniej higieny zmniejszyć ryzyko przenoszenia chorób zakaźnych oraz umożliwiają precyzyjne kontrolowanie tempa wzrostu, a także stanu zdrowia cieląt. Ułatwiają też planowanie harmonogramu przejścia na pasze stałe.

Wśród wad należy wymienić konieczność zachowania wysokiego reżimu sanitarnego oraz potrzebę odpowiedniego



FOT. ADOBE STOCK

przeszkolenia personelu. Cielęta mogą również w niektórych przypadkach wykazywać mniejsze zainteresowanie pójłem wykonanym na bazie preparatu mlekozastępczego w porównaniu do mleka matki, co wymaga dodatkowej uwagi przy monitorowaniu ich apetytu i przyrostów masy ciała.

Warto czytać (etykiety)

Wybór odpowiedniego preparatu mlekozastępczego nie powinien być przypadkowy. Należy zwracać szczególną uwagę na informacje zawarte na etykiecie. Znajdują się tam kluczowe dane dotyczące składu chemicznego, źródeł białka i tłuszczu, zawartości laktozy, poziomu witamin i minerałów oraz ewentualnych dodatków funkcjonalnych.

Należy także zwrócić szczególną uwagę na wskazówki dotyczące dawkowania, sposobu przygotowania oraz warunków przechowywania. Etykieta powinna również zawierać datę ważności oraz informacje o producencie i jego certyfikatach jakości. Preparaty o nieznanym pochodzeniu, zawierające duży udział białek roślinnych lub niewiadomego pochodzenia tłuszczu, powinny budzić szczególną ostrożność i nie trafiać do żywienia cieląt.

Preparaty mlekozastępcze to właściwie konieczny element współczesnego odchowu cieląt, zwłaszcza w warunkach intensywnej produkcji. Mogą one stanowić podstawę efektywnego żywienia, o ile są stosowane zgodnie z zasadami. Trzeba bowiem nie tylko dokonać odpowiedniego wyboru produktu, lecz także właściwie go przygotować, zachować higienę przy odpajaniu, a także na bieżąco obserwować stan zdrowia i tempo wzrostu cieląt. Tylko takie świadome stosowanie preparatów mlekozastępczych dla cieląt może przełożyć się na lepsze wyniki odchowu i wyższą opłacalność produkcji.

Ruje stały są bardziej widoczne

Tomasz Nowak prowadzi rodzinne gospodarstwo w Wielkopolsce. Jak opowiada, kiedyś dominowała tu trzoda chlewna, teraz jednak specjalizuje się już tylko w hodowli bydła mlecznego. By ją rozwijać, zdecydował się na inwestycję - czyli budowę nowej obory dla jałówek. Zamiast murować - postawił jednak na halę łukową. Co ciekawe, nowy obiekt miał pozytywny wpływ na zwierzęta.

TEKST JAKUB NOWAK

Gospodarstwo pana Tomasza to rodzinna działalność, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Obecnie obejmuje 58 hektarów, z czego 24 ha to własność. Jak sam przyznaje, droga do specjalizacji w hodowli bydła mlecznego była podyktowana twardą ekonomią. - *W gospodarstwie utrzymywaliśmy kiedyś trzodę chlewną, ale przy braku opłacalności zmieniliśmy kierunek na bydło mleczne* - wyjaśnia rolnik.

Rozwój

Decyzja o rezygnacji ze świń i skupieniu się wyłącznie na bydłe zapadła około 12 lat temu. Dziś stado liczy 40 krów dojnych oraz 50 sztuk młodzieży i jałówek, a cała pasza produkowana w gospodarstwie jest przeznaczana na ich wykarmienie. Wraz z rozwojem stada pojawił się jednak znany problem - zbyt mało miejsca dla zwierząt. - *Znaleźliśmy się w momencie, gdy budynki były małe. Tam było po prostu ciasno, były też niskie. Obsługa tych zwierząt, tych jałówek, zajmowała bardzo dużo czasu* - wspomina pan Tomasz.

Zwierzęta były w związku z tym rozproszone w kilku lokalizacjach, co wymuszało ręczne zadawanie paszy i uciążliwe usuwanie obornika. I to właśnie wtedy narodził się pomysł budowy nowego obiektu. Wybór padł na halę łukową - czyli rozwiązanie coraz popularniejsze w rolnictwie, cenione za szybkość budowy i niższe koszty w porównaniu do tradycyjnych, murowanych obór. Warto zaznaczyć, że pan Tomasz podszedł do tematu z dużą starannością i odpowiednim przygotowaniem.

Alternatywa

- *Najpierw byłem u rolników, którzy posiadają już taką halę. Chciałem zobaczyć, jak to wygląda, jak to funkcjonuje, bo no wiadomo - zawsze lepiej to sprawdzić. Fajnie to wygląda*



Zobacz
FILM



Gospodarstwo pana Tomasza to rodzinna działalność, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Obecnie obejmuje 58 hektarów, z czego 24 ha to własność. Dziś stado liczy 40 krów dojnych oraz 50 sztuk młodzieży i jałówek, a cała pasza produkowana w gospodarstwie jest przeznaczana na ich wykarmienie

„W gospodarstwie utrzymywaliśmy kiedyś trzodę chlewną, ale przy braku opłacalności zmieniliśmy kierunek na bydło mleczne. Znaleźliśmy się w momencie, gdy budynki były małe. Tam było po prostu ciasno, były też niskie. Obsługa tych zwierząt, tych jałówek, zajmowała bardzo dużo czasu.”

Tomasz Nowak



„na papierze”, ale jak człowiek zobaczy, oceni, porozmawia z rolnikiem - to już wie, co i jak, i widzi, że to się po prostu sprawdza - opowiada rolnik z Wielkopolski. Co ciekawe, inspiracją do poszukiwań i znalezienia gospodarstwa referencyjnego okazał się... „Wieściowy” kanał na You Tube.

- Jak szukałem alternatywy dla budynku dla bydła, przeglądałem sobie różne tam filmy i trafiłem też na wasz kanał. Okazało się, że taka hala jest tutaj niedaleko mnie, około 30 kilometrów. Pojechałem, porozmawiałem z rolnikiem zobaczyłem jak to wygląda, no i... Spodobało się. I stoi - opowiada nam uśmiechem pan Tomasz.

Jak wyglądał proces inwestycyjny? Jak opowiada gospodarz, najdłuższym etapem okazały się formalności związane z de facto uzyskaniem pozwoleń. Sama budowa przebiegała dosłownie w ekspresowym tempie. Pan Tomasz postawił na firmę Skavska. - Chłopaki przyjechali, postawiły halę między świętami Bożego Narodzenia a sylwestrem - relacjonuje.

Oszczędność

Co ciekawe, nowy obiekt przyniósł spore zmiany w codziennej pracy. Przede wszystkim - oszczędność czasu. - Teraz obsługa tej hali to jest praktycznie 25 minut umieszczania paszowozu. No i obornik wyrzucamy tutaj raz na tydzień - informuje rolnik. Jak ponadto wylicza, to nie tylko gigantyczna oszczędność czasu, ale i pieniędzy, głównie dzięki mniejszemu zużyciu słomy, którą w 80-90 proc. rolnik musi kupować.

Bardziej widoczne ruje

Najważniejszą korzyścią okazała się jednak poprawa dobrostanu zwierząt. Kluczowym elementem nowej hali jest jej wysokość i system wentylacji. - Zależało mi na tym, żeby obiekt

był wysoki, żeby tutaj była duża kubatura. Latem jest cały czas przewiew, jest tutaj świeże powietrze - wyjaśnia gospodarz. Efekty przenosin zwierząt były widoczne niemal od razu. - Zwierzęta mają tu bardzo dużo powietrza, bo w tej hali jest praktycznie cały czas taki delikatny przewiew, dzięki właśnie tym siatkom kalenicowym. Nawet latem, jak wchodzimy do hali, to cały czas czujemy taki lekki powiew tunelowy - opowiada pokazując na infrastrukturę.

Lepsze warunki przełożyły się bezpośrednio na zachowanie zwierząt. - Zauważyliśmy bardziej wyraźne ruje. One są po prostu bardziej widoczne, bardziej też jałowki to pokazują i to tak jest na duży plus - dodaje pan Tomasz.

Inwestor zadbał również o komfort zwierząt zimą. Pomimo obaw o niskie temperatury, hala sprawdza się doskonale. - Puściliśmy wszystkie rury pod posadzką. Poidła są zamontowane, podgrzewane na każdy kocyk. One wytrzymują do minus 30 stopni. Zwierzętom taka temperatura generalnie minusowa w niczym nie przeszkadza, bo krowa tak naprawdę uwielbia temperaturę taką o plus 5 stopni - tłumaczy rolnik z Wielkopolski.

Koszty

- Sama hala to jest koszt około 180 tysięcy brutto. Plus do tego firma, która robiła posadзки, wiadomo, doszły nam też wygradzenia, poidła, całe wyposażenie, no i klocki lego. Tak, że na gotowo zamknęliśmy się w 450 tysiącach brutto - wylicza pan Tomasz. Doświadczenia z niemal rocznego użytkowania obiektu są na tyle pozytywne, że rolnik rozważa kolejny krok. - Jesteśmy na etapie rozmów i chcemy postawić taką halę typową na bydło mleczne - zdradza nam na koniec.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

POLSKA FEDERACJA HODOWCÓW BYDŁA I PRODUCENTÓW MLEKA



KOMPLEKSOWE WSPARCIE NOWOCZESNEJ HODOWLI BYDŁA



**Z Hodowcami
w przyszłość**

OCENA WARTOŚCI UŻYTKOWEJ - podstawa zarządzania stadem bydła mlecznego

RAPORTY WYNIKOWE - gruntowna informacja o stadzie i każdej krowie

LABORATORIA MLEKA I PASZ
BADANIE MLEKA I PASZ | BADANIE CIELNOŚCI Z MLEKA KRÓW - PAG

STADO ONLINE SOL - profesjonalny program do zarządzania stadem bydła mlecznego

DORADZTWO OGÓLNE
audyty somatyczne | usługa SOMATYKA PLUS | plany nawozowe
audyty dobrostan - plany poprawy dobrostanu do wniosków o dopłaty

DORADZTWO ŻYWIENIOWE

DORADZTWO HODOWLANE

GENOMOWANIE BYDŁA
niezbędne w celu przyspieszenia postępu genetycznego stada

DoKo - dobór do kojarzeń

OCENA TYPU I BUDOWY



www.pfhb.pl

REGION OCENY ZACHÓD z/s w KOBIERNIE
ul. Klonowa 9, 63-714 Kobierno
tel. 62 725 27 11, 62 725 32 31
e-mail: kobierno@pfhb.pl

LABORATORIUM W KOBIERNIE
ul. Klonowa 9, 63-714 Kobierno
tel. 62 725 27 11, 62 725 32 31
e-mail: lab_kobierno@pfhb.pl

Panele nad uprawami?

Czy agrowoltaika może być przyszłością polskiej rolniczej produkcji? Być może. Na razie jednak istnieje duża biurokratyczna bariera, by takie technologie w ogóle wdrażać. Mało tego, jak ostrzega ARiMR, obecnie przy takich rozwiązaniach rolnikowi grozi utrata dopłat.

TEKST JAKUB NOWAK

Przypomnijmy: agrowoltaika to specjalny system, który pozwala rolnikom na jednoczesną uprawę rolną i produkcję energii. W niektórych krajach jest już regularnie stosowany - bardzo szeroko np. w Chinach, ale także w USA. Czy możliwe jest to na szerszą skalę także w Polsce?

Temat był szeroko omawiany podczas jednej z niedawnych komisji rolnictwa w Sejmie. - *To nowy temat. Nie wiąże się ze zwykłą instalacją fotowoltaiczną, tylko taką, która stanowi ma okrywę upraw rolnych* - tłumaczyła podczas komisji Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa. Idea jest prosta: zamiast wylącać grunt z produkcji rolnej pod farmy słoneczne, panele montuje się na wysokich stelażach nad roślinami. Ziemia „pracuje” wówczas podwójnie.

Wiceminister Gromadzka, powołując się na swoje obserwacje ze Stanów Zjednoczonych, wskazywała na konkretne zastosowania agrowoltaiki. - *Widziałam, że Amerykanie wprowadzają tego typu nowinki techniczne (...) To dotyczy tylko określonych upraw, w przewadze jagodowych, na przykład truskawek* - relacjonowała wiceszefowa resortu. Jak dodawała, energia elektryczna, która będzie wytworzona z paneli, może z kolei być dalej wykorzystywana podczas pracy w gospodarstwie.

Przewodniczący komisji Mirosław Maliszewski, znany ze swojego zaangażowania w sadownictwo, uzupełnił ten obraz o aspekt czysto praktyczny. Zwrócił uwagę, że rolnicy i tak wydają fortunę na konstrukcje ochronne. - *Już dzisiaj nad wieloma uprawami zainstalowane są siatki przeciwgradowe, instalowane są daszki foliowe (...) Można je idealnie połączyć z tym, że tym elementem przykrywającym będzie panel fotowoltaiczny* - tłumaczył przewodniczący, dodając jednocześnie, że owoce jagodowe „nie mają dużych wymagań świetlnych”.

Wsparcie dla projektu zadeklarował również resort klimatu i środowiska. Reprezentujący go dyrektor Łukasz Tomaszewski podkreślał dodatkową korzyść w dobie suszy. - *Instalacje istniejące w Polsce, bo kilka już takich istnieje, mają również możliwość magazynowania wody (...) Nie chcemy, aby funkcja uprawy roślin była jakąś poboczną, ona jest zawsze podstawową* - zapewniał przedstawiciel resortu.

Dyrektor przyznał jednak, że obecnie brakuje w Polsce odpowiednich regulacji - w kontekście podwójnego wykorzystania gruntów - np. pod względem planowania przestrzennego czy kwestii dopłat bezpośrednich.

Entuzjazm studził także niektórzy posłowie. Główny problem? Nadprodukcja energii z fotowoltaiki w słoneczne dni i niewydol-

ność sieci energetycznych. - *Jesteśmy ofiarą swojego sukcesu* - twierdził wprost poseł Piotr Głowski, podając przy tym przykład Wielkopolski. - *W tej chwili jest już nadprodukcja energii elektrycznej pochodzącej z fotowoltaiki i to tak duża, że te odmowy związane z przyłączeniami są ogromne (...) W tych pikowych momentach mamy gigantyczne nadwyżki, które doprowadzają do tego, że nie tylko nikt na tym nie zarabia, ale trzeba wyłączyć albo dopłacić* - komentował.

Największą przeszkodą w upowszechnieniu agrowoltaiki mogą okazać się jednak nie kable, a... przepisy. Janusz Szulc, zastępca dyrektora w Departamencie Płatności Bezpośrednich ARiMR, wyjaśnił, że obecne definicje prawne praktycznie uniemożliwiają przyznawanie dopłat bezpośrednich do gruntów pod panelami. - *Obecnie Agencja nie kwalifikuje takich pól do płatności bezpośrednich* - stwierdził jednoznacznie dyrektor Szulc. Jak zaznaczano, problem leży w definicji „hektara kwalifikowanego”, która dopuszcza jedynie nieliczne elementy krajobrazu, jak rowy czy oczka wodne.

- *Jeżeli byśmy podejmowali taki trud, żeby połączyć grunty rolne z produkcją energii, musielibyśmy pokłonić się nad definicją hektara kwalifikowanego* - tłumaczył przedstawiciel ARiMR.

Podczas komisji podkreślano też, że potrzebne są badania nad jakością owoców spod paneli. - *Słońce to jest wybarwianie, to jest cukier, to jest smak owocu. Żebyśmy nagle nie zetknęli się z takimi sytuacjami, że ten owoc będzie drugiej jakości* - komentowano podczas sejmowej komisji rolnictwa.

Przedstawiciele strony społecznej obecni na komisji patrzyli na temat przez pryzmat portfela. Zdzisław Łuba podkreślał, że bez solidnego dofinansowania i magazynów energii, system nie zadziała. - *Taka biogazownia i fotowoltaika, to wszystko razem, jeszcze do tego dołożyć magazyn energii, to będzie kosztowało w granicach paru milionów* - twierdził rolnik.

Ministerstwo rolnictwa zapewnia, że trwają analizy, a agrowoltaika ma być elementem szerszego miksu energetycznego wsi. Wiceminister Gromadzka zapowiedziała prace nad dostosowaniem prawa, by umożliwić rolnikom łączenie produkcji rolnej z energetyczną i pobieranie dopłat. - *Biorąc pod uwagę postulaty ze strony rolników (...) jeżeli byśmy kierowali się w przyszłości na budowę takich instalacji, to wtedy trzeba byłoby też dostosować obowiązującą literę prawa* - podsumowała wiceminister.

Z kolei resort klimatu obiecuje usprawnienia w wydawaniu decyzji przyłączeniowych i procedurach administracyjnych, co ma skrócić czas oczekiwania na inwestycje. Na razie jednak takie rozwiązania dla polskiego rolnika nie wydają się dostępne szerzej w bliskiej przyszłości.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl



Konferencja naukowa o trzodzie

VII Konferencja Naukowa Agri Plus poświęcona trzodzie chlewnej zgromadziła w Lublinie szerokie grono przedstawicieli nauki, praktyki oraz biznesu, którzy wysłuchali wykładów i prezentacji specjalistów, nie tylko polskich, ale i zagranicznych. Tematy poruszone podczas wydarzenia dotyczyły przede wszystkim zdrowia, dobrostanu i efektywności produkcji świń. - *Idea Uniwersytetu Agri Plus od samego początku wpisuje się w politykę odpowiedzialnego rozwoju naszej całej organizacji, łącząc potrzeby nauki i właśnie biznesu, który reprezentujemy, wspierającego między innymi rozwój środowiska weterynaryjnego* - mówił Łukasz Dominiak, dyrektor ds. public government relations Animex Foods. Dwa główne cele idei uniwersytetu, według organizatorów, to przekazywanie wiedzy studentom oraz przypomnienie i utrwalenie kluczowych zagadnień lekarzom - praktykom.

(RA)



Zbliża się Polagra Premiery

Jedenasta edycja Międzynarodowych Targów Rolniczych Polagra Premiery odbędzie się w dniach 16-18 stycznia 2026 roku w Poznaniu. Jedno z kluczowych wydarzeń dla profesjonalistów z sektora rolniczego w Europie Środkowo-Wschodniej. To wydarzenie, które rozpoczyna sezon i wyznacza kierunki rozwoju branży na kolejne miesiące. Polagra Premiery to przestrzeń wymiany wiedzy, doświadczeń i kontaktów biznesowych. Wśród uczestników wydarzenia tradycyjnie znajdą się czołowi producenci maszyn i urządzeń rolniczych, przedstawiciele firm nasiennych, nawozowych i chemicznych, rolnicy indywidualni, doradcy agrotechniczni oraz przedstawiciele administracji publicznej.

- *To będzie mocne otwarcie sezonu 2026. W ciągu trzech dni targów zaprezentowane zostaną nowości produktowe, innowacyjne rozwiązania technologiczne oraz aktualne kierunki rozwoju branży. Uczestnicy będą mogli nawiązać bezpośredni kontakt z liderami rynku oraz zapoznać się z ofertą przygotowaną specjalnie z myślą o nadchodzącym sezonie* - zapowiada zespół organizacyjny Grupy MTP.

Targi Polagra Premiery to idealny moment na przemyślenie obranej strategii gospodarstwa przed nowym sezonem. To również doskonałe miejsce do weryfikacji dotychczasowych wyborów oraz skonsultowania planów z ekspertami. Spotkania z wystawcami, przedstawicielami branży i instytucji otoczenia rolnictwa pomagają w podejmowaniu trafnych decyzji inwestycyjnych, które wpływają na efektywność i konkurencyjność gospodarstw.

Oprac. (era)



WIZYTÓWKA TECHNICZNA

materiały partnerów

Odświeżony SCHMiDT 3530 - kompakt dla wymagających rolników

Model SCHMiDT 3530 to kompaktowa ładowarka stworzona z myślą o gospodarstwach rolnych, gdzie liczą się zwrotność, niezawodność i ekonomiczna praca. Maszyna występuje w wersji z kabiną zamkniętą oraz otwartą, zapewniając wybór dopasowany do warunków i potrzeb użytkownika. Sercem obu modeli jest oszczędny silnik Kubota D1105 o mocy 25 KM (EURO5), który w połączeniu z napędem hydrostatycznym gwarantuje precyzyjne manewrowanie i wysoki komfort pracy. Ładowarka imponuje udźwigiem 1000 kg i max. wysokością podnoszenia 2900 mm, co pozwala na efektywną pracę. Kompaktowe wymiary - szerokość 1110 mm i promień skrętu 1100 mm - sprawiają, że model 3530 świetnie radzi sobie w wąskich przejazdach i ciasnych podwórzach. Przestronna kabina, joystick wielofunkcyjny, wyświetlacz w kierownicy oraz mocne oświetlenie LED podnoszą wygodę i bezpieczeństwo codziennej pracy. Solidna hydraulika Bondioli & Pavesi i rozdzielacz Bucher dopełniają konstrukcji stworzonej do niezawodnej, całorocznej eksploatacji.

Więcej informacji na stronie www.schmidtmechanics.pl oraz w punktach sprzedaży maszyn Schmidt



FOT. ADRIANA BARCICKA

Prawie 500 wystawców na Targach Sadownictwa i Warzywnictwa

W dniach 23-24 stycznia 2026 roku na terenie Targów Kielce odbędzie się 16. edycja Targów Sadownictwa i Warzywnictwa – TSW, uznawanych za najważniejsze wydarzenie branży ogrodniczej w Europie Środkowo-Wschodniej. Impreza co roku przyciąga profesjonalistów z całej Europy oraz innych części świata za sprawą szerokiej oferty łączącej prezentację nowoczesnych technologii, spotkania biznesowe i praktyczną wiedzę. W tegorocznej edycji zaprezentuje się blisko 500 wystawców z ponad 20 krajów. Swoją ofertę pokażą firmy z Polski oraz z Włoch, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Belgii, Danii, Francji, Szwajcarii, a także z tak odległych krajów jak Nowa Zelandia. Na stoiskach będzie można zobaczyć nowoczesne maszyny, systemy nawadniania, rozwiązania do przechowywania i przetwarzania, a także technologie wspierające zrównoważoną produkcję.

(era)

Jak poprawić efektywność produkcji?

W malowniczej scenerii Hotelu Prezydent w Spale w listopadzie odbyła się konferencja pt. „Akademia Dobrych Praktyk”, zorganizowana przez firmę Axiom we współpracy z DSM-Firmenich oraz Zakładami Mięsnymi Skiba. Wydarzenie pod hasłem „Efektywność w hodowli - nowe wyzwania, sprawdzone rozwiązania” zgromadziło liczne grono hodowców, ekspertów i specjalistów z branży, którzy opowiadali o najnowszych trendach i innowacjach w produkcji trzody chlewnej.

Zaproszonych gości, hodowców, prelegentów przywitał prezes firmy Axiom Stanisław Niemyjski. W swoim wystąpieniu mówił o wyzwaniach dla rolnictwa, gospodarki. - *Żyjemy w niezwykle dynamicznych czasach, w których zmiany zachodzą niezwykle szybko. Efektywność produkcji przyjmuje dzisiaj zupełnie nowe znaczenie. To już nie jest kontekst wyników ekonomicznych, ale to jest dobrostan, to jest bezpieczeństwo żywności. To jest zrównoważone wykorzystanie zasobów, a w końcu odpowiedzialność za środowisko i potrzeby i oczekiwania konsumentów. Nie tylko rolnictwo, nie tylko nasza branża, wszystkie gałęzie gospodarki przechodzą transformację. Ta transformacja dotyczy wszystkich obszarów. Zmienia się klimat, zmieniają się rynki, zmieniają się oczekiwania konsumentów, nowe technologie i pojawia się nowa forma hodowcy - mówił szef Axiomu. Prelegenci poruszyli ważne tematy dotyczące m.in. nowoczesnego podejścia do optymalizacji żywienia i poprawy konwersji paszy, co bezpośrednio przekłada się na rentowność całej produkcji. O skutecznej profilaktyce i zarządzaniu ryzykiem mikotoksyn, co jest kluczowe dla zdrowia stada, mówiła Anita Urbańczyk. Z kolei o budowaniu wartości mięsa w całym łańcuchu produkcyjnym, od chlewni do talerza, opowiedziała Katarzyna Kopińska, reprezentująca Zakłady Mięsne Skiba. Kwestie bioasekuracji i zdrowia stada, w tym procedury wprowadzania zwierząt, przedstawił z kolei inny ekspert - Wiesław Niewitecki z Axiom.*

(era)



▲ Konferencję otworzył prezes firmy Axiom Stanisław Niemyjski

OGŁOSZENIA

**SKUP BYDŁA
SPRZEDAŻ CIELĄT**

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

Zadzwoń!
508 223 035 lub 601 450 997

CIELĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI

SKUP BYDŁA RZEŻNEGO
tel. kom. 517 955 204

UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 207
tel. do biura: 65 572 50 07, 797 701 885

SKUP TUCZNIKÓW tel. 509 134 177

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

DANMAT
Daniel Grabiński

**KOREKCJA
RACIC**

tel. 517-139-166

**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Różnorodne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały kraj
Automatyka do bram

61 812 54 89 63 220 26 46 54 421 00 45 509 574 844
62 727 20 26 65 619 34 15 22 100 45 96 509 058 388

www.konstal-garaze.pl

MikroMasz

KUPIĘ KAŻDY
CIĄGNIK ROLNICZY
ŁĄDOWARKĘ - KOPARKĘ
WÓZEK WIDŁOWY

mikromasz@vp.pl
tel. 694 400 305

PLATNE
GOTÓWKĄ
ODBIÓR WŁASNYM
TRANSPORTEM

Przedsiębiorcze kobiety zasilone euro

Katarzyna Jaworska i Nina Bażela otrzymały granty zasilaające ich innowacyjne przedsięwzięcia w ramach programu Empowering Women in Agrifood.

Projekty obu laureatek zostały wybrane przez jury spośród dziesięciu ciekawych propozycji zaprezentowanych w trakcie polskiego finału programu. Katarzyna Jaworska opracowała technologie pozwalające zagospodarować wszystkie części słonecznika - coraz popularniejszej w Polsce rośliny uprawowej. W produkcji bogatych w składniki herbat użyła korzenia, a lodygę wykorzystała do wytwarzania biodegradowalnych pojemników na żywność. Nina Bażela z kolei zaprezentowała urządzenie Antyszpak - inteligentny system ochrony upraw przed ptakami, które pozwoli na skuteczne płoszenie ptaków i będzie dostępne kosztowo również dla mniejszych rolników. Antyszpak to obrotowe urządzenie laserowe wyposażone w kamerę, algorytmy sztucznej inteligencji (AI) oraz system detekcji ptaków. W momencie wykrycia obecności ptaków, urządzenie kieruje promień światła laserowego w ich stronę - na tyle blisko, by zwrócić uwagę zwierząt, ale bez szkody dla nich.

Celem Empowering Women in Agrifood jest wsparcie przedsiębiorczych kobiet w sektorze rolno-spożywczym poprzez dostarczenie im wiedzy, narzędzi i kontaktów niezbędnych do rozwijania innowacyjnych i zrównoważonych biznesów. W ramach sześciomiesięcznego programu uczestniczki otrzymują: 1 000 EUR kieszonkowego, szkolenia, opiekę mentora, dostęp do wyjątkowej sieci kontaktów oraz możliwość uzyskania grantu w wysokości do 10 000 EUR, co pozwala im przekształcić swoje pomysły w prężnie działające firmy. Program otwarty jest dla kobiet na każdym etapie kariery zawodowej - niezależnie od wieku, doświadczenia czy sytuacji rodzinnej.

Empowering Women in Agrifood jest realizowany przez EIT Food, którego operatorem w Polsce jest Startup Hub Poland.

Aleksandra Pilarczyk



OGŁOSZENIE

Wesołych Świąt

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia,
pragniemy złożyć wszystkim naszym Klientom
najserdeczniejsze i szczerze życzenia:
szczęścia, wiary, nadziei oraz pomyślności,
a w każdym dniu Nowego Roku
wiele uśmiechu i radości.

Dziękujemy za zaufanie!

**MATERIALY
BUDOWLANE
„WESOLEK”**
NUMER 1 W WIELKOPOLSCIE

Chocicza Sklep, ul. Składowa 14, tel. 606 235 136 | Chocicza, Skład Rolno Opalowy, tel. 660 625 324 | Piła, al. Poznańska 208, tel. 609 913 691 | Śrem, ul. Rolna 1a, tel. 602 639 800
Środa Wilk., ul. Brodowska 27, tel. 602 661 515 | Poznań, ul. Gdynska 39, tel. 608 074 391 | Gądk, ul. Dworcowa 2, tel. 696 014 934 | Konin, ul. Poznańska (trasa 92) tel. 600 038 874
Kalisz, ul. J. Piłsudskiego 17, tel. 660 625 321 | Września, ul. Sikorskiego 40, tel. 602 630 034 | Myjnia Nowe Miasto, ul. Poznańska, tel. 660 416 080

PROFESJONALNY TRANSPORT SAMOWYŁADOWCZY

Czynne pn. - pt. 7.00 - 17.00, sobota 7.00 - 13.00
Piła, Konin, Kalisz czynne pn. - pt. 7.00 - 16.00, sob. 7.00-13.00

EURO Spoko

– czyli kultura kocudzka nie tylko na polskich salonach

Przebój „Koko EURO Spoko” rozślawił „Jarzębinę” na całą Polskę, ale zespół ten ceniony jest od lat przede wszystkim za stylowe i pełne wyrazu wykonania pieśni i obrzędów kocudzkich.

TEKST ANDRZEJ WOJTAN

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy „Jarzębina” w ostatnich dniach listopada świętował jubileusz 35-lecia działalności. Od początku jego kierownikiem, a także prezesem powstałego na bazie zespołu stowarzyszenia, jest Irena Krawiec.

Działające od 10 lat Rztoczańskie Stowarzyszenie Miłośników Folkloru z siedzibą w Kocudzy, koło Janowa Lubelskiego, ma na celu poznawanie, kultywowanie i ochronę polskiej kultury tradycyjnej we wszelkich jej dziedzinach, z całym jej bogactwem, a zwłaszcza w jej wymiarze etnomuzycznym. Stowarzyszenie zrzesza 20 członków, z wieloma osobami też współpracuje.

Kocudza wyróżnia się na tle innych wsi

Pierwsze wzmianki potwierdzające istnienie Kocudzy, wtedy znanej jako Chocudza, pochodzą z 1377 roku. Wówczas król Ludwik Węgierski przekazał wieś podskarbiemu królestwa, Dymitrowi z Goraja.

- Obecnie Kocudza należy do najciekawszych kulturowo i historycznie miejscowości województwa lubelskiego. Bogata spuścizna kulturowa Kocudzy potwierdza jej własną niezwykle ciekawą tradycję. Specyficzna gwara, cechy antropologiczne odróżniają tę wieś od innych nie tylko w powiecie janowskim, ale również we wschodniej Polsce. Bardzo duża aktywność kulturalna społeczności to zespoły śpiewaczo-obrzędowe, solistki śpiewaczki, twórcy ludowi kontynuujący tradycje rękodziela ludowego. Kocudza należy do jednych z większych wsi w gminie Dzwola, podzieloną na trzy sołectwa, zamieszkiwaną przez około 1900 osób - mówi Irena Krawiec.

Rztoczańskie Stowarzyszenie Miłośników Folkloru zrealizowało wiele projektów i na tym nie poprzestaje. - W najbliższej przyszłości Stowarzyszenie planuje założenie izby regionalnej, która, poza walorami muzealnymi, będzie również pełnić funkcję siedziby naszej organizacji, w której będą się odbywały różnego rodzaju spotkania z ciekawymi ludźmi z naszego regionu - dodaje prezes Irena Krawiec.



Zespół „Jarzębina” z Kocudzy

W gwarze kocudzkiej

Zespół „Jarzębina” powstał w 1990 roku przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kocudzy. Należy do najbardziej znanych grup śpiewaczych w Polsce. Tworzą go mieszkanki Kocudzy i pobliskich Zdzisławic.

Zespół od lat stanowi żywe źródło i współczesną kontynuację tradycji śpiewaczej pogranicza janowsko-biłgorajskiego, zarówno w repertuarze religijnym, jak i świeckim. Składa się z grupy śpiewaczej i obrzędowej. Ma bogaty i zróżnicowany gatunkowo repertuar jednogłosowych pieśni obrzędowych i powszechnych, dla których źródłem jest tradycja ustna, oparta głównie na przekazach rodzinnych oraz różnego rodzaju śpiewnikach. Prezentują: kantyczki-kolędy, pastorałki, pieśni adwentowe, wielkopostne i wielkanocne. Pieśni i dialogi wykonywane są w gwarze kocudzkiej, z troską o oryginalne tempo, głośność i styl artystycznej wypowiedzi. Szczególnym działaniem zespołu jest opracowanie i przygotowanie widowisk. Przypominają one życie dawnej wsi zgodne z kalendarzem natury, kultywują dawne zwyczaje i obyczaje. W repertuarze „Jarzębiny” są: Pośnik kocudzki, Herody kocudzkie, Wesele kocudzkie, Ocepiny, Prasowocki, Miedlorki i pocirocki, Łostatni różeniec, Świecok, Mielenie w żarnach.

Koko EURO Spoko

Zespół z powodzeniem realizuje się w formie koncertów, jak również teatralnych inscenizacji dawnych obrzędów i zwyczajów, występuje w całym kraju i za granicą, ale także bardzo aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i kulturalnym swojej wsi, gminy, powiatu oraz regionu.

W 2012 roku „Jarzębina” zdobyła szeroką popularność przebojem „Koko EURO Spoko”, piosenka tego zespołu została bowiem hitem mistrzostw piłkarskich EURO 2012. 2 maja 2012 roku „Jarzębina” wystąpiła na scenie podczas koncertu na warszawskim Podzamczu, przy obecności kamer TVP, mikrofonów radia Zet, ponad 15-tysięcznej publiczności i milionów osób przy telewizorach i radiodbiornikach. W finale prezentowano 10 utworów, zwyciężyła „Jarzębina”, pokonując takich artystów jak: Maryla Rodowicz, Liber i Ino Ros, Qumple, Wilki, OT.TO czy Feel. W tym konkursie najpierw było ponad 100 piosenek, potem 25 i na koniec w finale dziesiątka.

Zachowują kocudzką tradycję

Zespół ceniony jest jednak od lat przede wszystkim za stylowe i pełne wyrazu wykonania repertuaru tradycyjnego, czego dowodem są częste zaproszenia na festiwale, koncerty solowe, a także (co rzadkie w przypadku wiejskich zespołów śpiewaczych) grono wiernych słuchaczy w całej Polsce.

Źródłem bogatego repertuaru zespołu jest głównie tradycja ustna, w tym przekazy rodzinne, wioskowe, zapamiętane przy sianokosach, żniwach wykonywanych sierpem i kosą, obieraniu kapusty czy międleniu lnu, ale także stare zapisy i nagrania archiwalne, tzw. zeszyty z tekstami religijnymi oraz oczywiście druki i śpiewniki nabożne. W naturalny sposób śpiewaczki używają unikalnej gwary kocudzkiej oraz dawnego języka muzycznego. Nawet dla najmłodszych członkiń grupy (urodzonych w II połowie lat 70-tych) są to najzupełniej oczywiste części zasobu środków ekspresji i komunikacji, a to dzięki efektywnej transmisji w kręgu rodziny i wsi. Kocudza również i dziś stanowi wspólnotę o mocnej tożsamości i silnych więziach, w sposób wyjątkowo wyrazisty wyróżnianą w krajobrazie kulturowym przez mieszkańców szerokiej okolicy.

SKŁAD „JARZĘBINY”

Obecnie w skład zespołu „Jarzębina” wchodzi: Janina Oleszek, Janina Dyjach, Beata Oleszek, Monika Jargiło, Maria Bielak i Irena Krawiec. Z przyczyn zdrowotnych, działające w zespole od samego początku Lucyna Jargiło i Bronisława Dyjach są już mniej aktywne. Zespół wspomagały też: Bogumiła Smagała, Joanna Smagała, Zuzanna Dycha, Anna Długosz i Justyna Rawska. Zmarły: Władysława Dycha i Genowefa Góra. Większość pracowała we własnych kilkuhektarowych gospodarstwach rolnych, a ich pasją od najdawniejszych lat był i jest rodzimy folklor.

Występują w teatrach i filharmoniach

„Jarzębina” jest zjawiskiem wyjątkowym - przekroczyła granice kultury ludowej, zachowując pełen autentyzm. Śpiewaczki z „Jarzębiny” są świadome własnej wartości i dumne ze swojej „małej ojczyzny”, dlatego chętnie dzielą się swoją sztuką i niematerialnym dziedzictwem - od lat uczą kocudzkiego stylu śpiewania i repertuaru, w 2006 współorganizowały Tabor w Kocudzy - tygodniową letnią szkołę lubelskiej muzyki tradycyjnej, w kolejnych latach następnych wiele spotkań i wydarzeń.

Zespół współpracował m.in. z prof. Henrykiem Mikołajem Góreckim, występował w spektaklach Jana Klaty, a jego głosy rozbrzmiewały od scen wiejskich po Filharmonię Szczecińską i Studio S-1 Polskiego Radia im. W. Lutosławskiego w Warszawie.

„Jarzębina” ceniona jest od lat przede wszystkim za stylowe i pełne wyrazu wykonania repertuaru tradycyjnego, czego dowodem są aż trzy najwyższe nagrody – Baszty na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym (2001, 2007, 2011 r.) czy prestiżowa Nagroda im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej (2003 r.). Ma na swoim koncie uczestnictwo w licznych festiwalach krajowych i zagranicznych (m.in. we Włoszech, Chorwacji, Czechach, Sardinii, Litwie, w Niemczech).

Nagrania zespołu znajdują się we wszystkich najważniejszych archiwach, akademickich, radiowych, w wielu zbiorach prywatnych. Niektóre z nich zostały opublikowane w antologiach muzyki tradycyjnej - wydawnictw In Crudo (trzy płyty) i Muzyka Odnaleziona. Pierwszą płytę z kolędami i pastorałkami „Od Kocudzy do Betlejem” nagryła same przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie w 2012 r, natomiast czwartą płytę „Oj dolo, moja dolo” - Zespół Jarzębina z Kocudzy i Przyjaciele. Pieśni z rejonu janowskiego w całości wydał Powiat Janowski w 2015 r. Pojedyncze nagrania zostały opublikowane w antologiach muzyki tradycyjnej - wydawnictw In Crudo (cztery płyty), Muzyka Odnaleziona i Stara Droga. Zespół występował w ponad pięćdziesięciu audycjach radiowych ogólnopolskich i regionalnych oraz w tylu samo nagraniach telewizyjnych.

redakcja@wiescirolnicze.pl

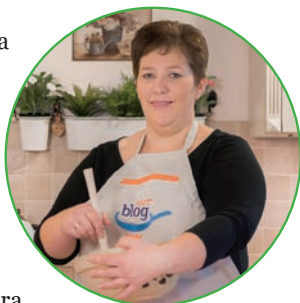


Kierownik zespołu Irena Krawiec

Roztoczańskie Stowarzyszenie Miłośników Folkloru zrealizowało wiele projektów, jak na przykład: „Rekonstrukcja stroju kocudzkiego damskiego z początku XX wieku”, realizowanego przez LGD „Leśny Krąg” w Janowie Lubelskim w 2015 roku.” I kocudzkie warsztaty śpiewu białym głosem” w 2016 roku, „Muzyka - łączy pokolenia” - Międzypokoleniowe spotkania z tradycją. Projekt polegał na organizacji warsztatów śpiewu naturalnego (śpiewaczki „Jarzębiny”), muzyki instrumentalnej (Kapela Butrynów) oraz tańca tradycyjnego (tancerze z Kocudzy), zakup męskich strojów krzczonowskich na potrzeby zespołu śpiewaczego „Borowiacy” z Branwi w 2020 r.

Świętowanie z sernikiem i śledzikiem

Święta Bożego Narodzenia zbliżają się wielkimi krokami. To czas, kiedy na polskich stołach przeważają tradycyjne smaki, ale też coraz częściej pojawiają się nowości. O ile na Wigilię nie może zabraknąć barszczu, zupy grzybowej i ryb, tak w trakcie bożonarodzeniowego obiadu koniecznie musi pojawić się dobra pieczeń i pyszne ciasta. Planując świąteczny menu warto podkreślić uroczysty charakter rodzinnych spotkań, podając coś wykwintnego.



Honorata Dmyterko



Pomidorowo-marchewkowe śledzie

Składniki: ■ 1 kg matiasów ■ 5 cebul ■ 2-3 średnie marchewki ■ 2-3 łyżki koncentratu pomidorowego ■ 4-5 łyżek ketchupu ■ 3-4 ziarna ziela angielskiego ■ 3-4 liście laurowe ■ sól ■ pieprz ■ cukier ■ oliwa ■ ocet ■ opcjonalnie 1 garść rodzynek

Wykonanie: Śledzie kroję na kawałki, po czym moczę ok. 30 minut w mleku. Dokładnie odsączam (można je osuszyć ręcznikiem papierowym lub pozostawić na sitku około godziny). Marchewkę obieram i ścieram na tarce przez duże oczko. Cebulę obieram i kroję na piórka. Staram się, by zarówno cebuli, jak i marchewki było mniej więcej równo. W garnku rozgrzewam trochę oleju, dodaję marchewkę, podlewam szklanką wody i przyprawiam solą, pieprzem i cukrem. Podsmażam około 10-15 minut, po czym dodaję cebulę, liść laurowy i ziele angielskie. Gotuję do miękkości uważając, by się nie przypaliło. Dodaję koncentrat i ketchup. Wszystko mieszam i doprawiam do smaku słodko-kwaśnego octem, solą, cukrem i pieprzem. W tym momencie można dodać rodzynek. Sos nie może być zbyt gęsty. Jeśli jest suchy i gęsty dodaję odrobinę wody. Trzeba pamiętać, żeby po dolaniu wody go zagotować. Sos odstawiam do przestygnięcia, po czym jeszcze raz go próbuję i ewentualnie doprawiam do smaku. W misce układam warstwami, zaczynając od marchewki i na niej kończąc. Wierzch smaruję oliwą. Odstawiam w chłodne miejsce, przynajmniej na 24 godziny.



Deser jabłkowo-korzenny

Składniki na spód: ■ 500 g pierników bez dekoracji (ewentualnie ciastek korzennych) ■ ok. 80-100 g roztopionego masła, ewentualnie margaryny

Składniki: ■ 2 kg jabłek (najlepiej szara reneta albo antonówka) ■ 2 szklanki wody ■ około 6 łyżek cukru ■ 1 cukier wanilinowy ■ 1 galaretka agrestowa ■ 2 galaretki cytrynowe ■ sok z 1 cytryny ■ 300 ml śmietany kremówki ■ 15 g żelatyny rozpuszczonej w 1/4 szklance mleka ■ 1 biała czekolada

Wykonanie: Z porcji pierników odkładam kilka do dekoracji. Pozostałe miksuję na kruszynę. Z tej porcji odsypuję około 1/3 szklanki. Do reszty kruszyny dodaję rozpuszczone masło i mieszam do otrzymania masy ciasteczkowej o konsystencji mokrego piasku. Masą wylepiam dno naczynia (bądź słoiczek), w których przygotowuję deser. Jabłka obieram, kroję na niewielkie kawałki. Dodaję sok z cytryny. Razem z cukrem, wodą oraz cukrem wanilinowym zagotowuję. Na koniec dosypuję galaretki. Mieszam do całkowitego rozpuszczenia galaretek. Odstawiam w chłodne miejsce, po czym w momencie tężenia galaretki przekładam ją do naczynia (słoiczek) na masę ciasteczkową. Kiedy masa stężeje, ubijam śmietanę na sztywno. Pod koniec miksowania dodaję rozpuszczoną, schłodzoną białą czekoladę. Żelatynę namoczoną w mleku rozpuszczam i dodaję do masy śmietanowej. Dokładnie miksuję. Wykładam porcję śmietany na zastygniętą masę jabłkową. Dekoruję piernikowymi kruszynami i samymi piernikami.

Pieczarki faszerowane rybą

Składniki: ■ ok. 10-15 dużych pieczarek ■ sok z jednej cytryny ■ 2 łyżki oliwy ■ sól, pieprz ■ cebula ■ 2-3 ząbki czosnku ■ łyżka posiekanej natki pietruszki ■ łyżka bazylii ■ 2 jajka ■ 300 g dwukrotnie zmielonego mięsa z ryby (pozbawione wcześniej ości, skóry, płetw) ■ 150 dag żółtego sera startego na drobnych oczkach

Wykonanie: Pieczarki płuczę pod bieżącą wodą i osuszam papierowym ręcznikiem.



Odcinam trzonki, a kapelusze skrapiam sokiem z cytryny i nacieram oliwą. Oczyszczone trzonki mielę, dodaję mielone rybne mięso, posiekaną cebulę, czosnek, zieleninę i 2 jajka, po czym doprawiam solą i pieprzem. Jeśli farsz wydaje mi się zbyt rzadki, dodaję 2-3 łyżki tartej bułki. Nakładam go do osuszonych kapeluszy. Układam na

natłuszczonej oliwą blaszce. Piekę około 25-30 minut w temperaturze 180 stopni. Pod koniec pieczenia posypuję je żółtym serem. Przed podaniem posypuję natką pietruszki.



Pomarańczowy sernik

Składniki na spód: ■ 350 g kakaowych herbatników ■ ok. 100-120 g roztopionego masła

Składniki na masę serową: ■ 1 kg twarogu tłustego lub półtłustego, zmielonego przynajmniej dwukrotnie ■ 190 ml śmietany kremówki 36% ■ 7 dużych jajek ■ 1 szklanka cukru ■ 4-5 kropli olejku pomarańczowego ■ tabliczka białej czekolady ■ 1 budyń waniliowy na 0,5 litra mleka

Ponadto: ■ 1 biała czekolada ■ 50 ml kremówki ■ świeża pomarańcza ■ 1 galaretka pomarańczowa

Wykonanie: Ciastka miksuję na kruszynę. Dodaję rozpuszczone masło i mieszam do otrzymania masy ciasteczkowej o konsystencji mokrego piasku. Odkładam 3/4 szklanki masy. Resztą masy wykładam dno tortownicy (wcześniej wykładam je papierem do pieczenia). Wkładam do lodówki. Czekoladę roztopiam w kąpeli wodnej lub mikrofal. Wszystkie składniki na masę serową (razem z przestudzoną czekoladą) mieszam mikserem lub rózgą, ale niezbyt długo, by niepotrzebnie nie napowietrzać masy serowej. Masę wylewam na ciasteczkowy spód i piekę w kąpeli wodnej (formę z sernikiem układam na ruszcie w piekarniku, a pod ruszt wkładam duże naczynie z gorącą wodą - unikniemy przedostania się wody do ciasta). Sernik pieczony jest z parą wodną, a więc w bardzo wysokiej wilgotności, w temperaturze 160°C przez około 80 minut. Cała powierzchnia sernika powinna być wypieczona i ścięta przy dotyku patyczkiem. Odstawiam do wystudzenia (uchylam drzwi piekarnika, zostawiając w nim ciasto). Przygotowuję galaretkę - rozpuszczam ją w 1 szklance wody, dokładnie mieszam do całkowitego rozpuszczenia żelatyny i zostawiam do zastygnięcia. Stężalą galaretkę kroję w kostkę. Przygotowuję polewę - do małego garnuszka wlewam śmietanę, dodaję czekoladę. Mieszam do całkowitego rozpuszczenia i połączenia czekolady ze śmietaną. Polewę polewam wychłodzony sernik. Brzeg obsypuję masą ciasteczkową. Na środek sernika wysypuję pokrojoną galaretkę. Dekoruję kawałkami pomarańczy.



Zupa grzybowa

Składniki: ■ ok. 500 g suszonych leśnych grzybów ■ 1,5 szklanki śmietany 18% ■ ok. 2 litry wody ■ 1 cebula ■ 4 łyżki masła ■ sól ■ pieprz

Wykonanie: Grzyby zalewam połową wody i odstawiam na noc. Jeśli grzyby są zbyt duże, po namoczeniu kroję je na mniejsze kawałki. Grzyby razem z wodą, dodatkiem soli i pieprzu gotuję na wolnym ogniu przez kilkadziesiąt minut. Rozgrzewam na patelni masło, dodaję posiekaną cebulę i smażę na złoty kolor. Dodaję ugotowane grzyby i smażę przez chwilę, po czym dodaję z powrotem do wody, w której gotowały się grzyby. Dolewam pozostały litr wody i gotuję około 10 minut. Na koniec dodaję śmietanę, doprawiam solą i pieprzem. Jeśli zupa wydaje mi się zbyt rzadka, zagęszczam ją roztrzepaną mąką z wodą. Gotową zupę możemy podać z makaronem, grzankami lub lanymi kluseczkami. Ja jednak wigilijną wersję wybieram ze śnieżnobiałym opłatkiem.



Makowiec dla leniuszków

Składniki na ciasto: ■ 50 dag mąki ■ 25 dag masła ewentualnie margaryny ■ 15 dag cukru pudru ■ 4-5 żółtek

Pozostałe składniki:

■ puszka masy makowej ■ 4-5 białek ■ bakalie

Wykonanie: Składniki na ciasto zagniatam na jednolitą masę. Schładzam. W tym czasie ubijam białka na pianę i delikatnie mieszam z masą makową. Na blasze lub tortownicy (ja wybieram silikonową wersję okrągłej formy z dziurą w środku) wysmarowanej tłuszczem rozkładam 2/3 ciasta. Wylewam na to masę makową i posypuję bakaliami. Na nią ścięram przez tarkę resztę ciasta lub je kruszę i nakładam na wierzch. Piekę około 45 minut, aż ciasto ładnie się zrumieni. Lekko przestudzone wyjmuję z formy i polewam lukrem (cukier puder rozpuszczony w gorącej śmietance) i dekoruję bakaliami.



Ekspresowy piernik

Składniki: ■ 3 jajka ■ 1 szklanka cukru ■ kilka kropel wanilii ■ 1 szklanka oliwy ■ 1 słoiczek (ok. 200-250 ml) niezbyt sztywnych powideł śliwkowych ■ 1 szklanka mleka ■ 1,5 łyżki sody oczyszczonej ■ 2 szklanki mąki ■ 2 łyżki kakao ■ 1 opakowanie przyprawy do piernika ■ 1 łyżeczka mielonej kawy ■ 0,5 szklanki posiekanych orzechów ■ 0,5 szklanki rodzynek

Wykonanie: Jajka ubijam z cukrem (jak na biszkopt). Dodaję oliwę, wanilię, powidlą, mleko, sodę i delikatnie mieszam. Na koniec dodaję sypek, przesiane przez sito produkty oraz orzechy i rodzyнки. Po dokładnym wymieszaniu wylewam do foremek tzw. keksówek (2 sztuki). Piekę około 50-60 minut w 180 stopniach. Jeszcze ciepłe ciasto polewam ciemną lub białą czekoladą albo lukrem. Dekoruję według uznania.

FELIETON

Świąteczne buraki

ANNA
MALINOWSKI

dziennikarz

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl



Na wiosnę pani Ludwika zaproponowała, abyśmy dla naszych owiec zasiały buraki. Dla wyjaśnienia: pani Ludwika ma 85 lat i jest moją koleżanką po fachu, obie jesteśmy rolniczkami i obie mamy pod opieką owce, tyle że ja mam ich 130, a ona 4. - *Kochaniutka, tylko to musi być odmiana Cyklop, bo ta ma dorodne korzenie i piękne liście. Nasze owieczki będą się cieszyć* – pouczyła mnie pani Ludwika, więc polecałam do internetu, aby zamówić cyklopowy smakołyk.

Buraki wyrosły na schwał. Ludwikowa połowa zniknęła z pola pierwsza. Gdy usypała w zgrabny kopczyk uśmiechała się do 4 owieczek, ja szukałam jeszcze terminu w kalendarzu i pogody na niebie, aby pojechać po moją część. No i udało się. W przedostatni dzień października ruszyłam z panem Mariuszem i przyczepką samochodową na buraczane podboje. Buraków okazało się tak dużo, że po pierwszym kwadransie musieliśmy pożyczyć od gospodyni solidną przyczepę.

Praca szła nam sprawnie, ale tylko moim zdaniem. Z pola obok obserwował nas pan Stasiu. Po godzinie nie wytrzymał, podszedł z maczetą i powiedział, że obranym przez nas sposobem będziemy jeszcze dwa dni zajęci tymi burakami. Stał przed nami w szerokim rozkroku, w jego prawej ręce załśniła maczeta, w lewą chwycił buraka. Niczym w filmie „Krokodyl Dundee” podniósł maczetę w górę i ze świstem przypominającym opadnięcie gilotyny, odciął burakowi liście. Korzeń rzucił celnie na przyczepę, wyprostował się i powiedział: - *Tak to*



musicie robić: buraka w rękę, ciach i na przyczepkę. Buraka w rękę i ciach. Buraka w rękę i ciach....

Oczami wyobraźni zobaczyłam koniec pracy po godzinie, ale rzeczywistość pokazała (może nie tyle panu Mariuszowi, ale mi) pewne ograniczenia. Pierwsze miało naturę fizyczną: buraki ważyły po dwa kilogramy i moje ręce nie dorównywały im wielkością. Drugie ograniczenie było jeszcze gorsze. Nagle przypomniała mi się scena, która rozegrała się na polu babci Katarzyny. Miałam wtedy 5-6 lat i przyglądałam się grupie ludzi, którzy identycznie jak w instrukcji pana Stasia, gilotynowali buraki. Rytmiczne „ciach, ciach, ciach” było dla mnie, jako dziecka, tak fascynujące, że postanowiłam dołożyć do niego i moje ciachnięcie. Na

nieszczęście nóż obsunął się wzdłuż wskazującego palca mojej lewej ręki, oddzielając od niego spory płatek skóry. Pokażną bliznę mam do dzisiaj.

Musiał to zauważyć pan Stasiu, bo nie pytając o nic, dołączył do nas ze swoją maczetą. Reszta poszła, jak po maśle, choć częstotliwość moich ciachnięć mocno odstawała od tych męskich. Dzisiaj na buraki w zgrabnym kopczyku pod wiatą zerka z apetytem 130 owiec. Przebiegają niecierpliwie 520 racicami i wypatrują poniedziałku, środy i piątku, bo w te dni właśnie w jadłospisie jest buraczany deser pomysłu pani Ludwika. Na zbliżające się święta na pewno będzie dodatkowa porcja, a zatem... *Smaczných i zdrowých Świąt Bożego Narodzenia!*

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

Stowarzyszenie K.L.A.R. w Kawczu

(gm. Bojanowo, pow. rawicki)



- *Nasze stowarzyszenie powstało kilka lat temu, by integrować lokalną społeczność - by była jedną rodziną* - podkreśla Wiesława Świerzewska, liderka organizacji, której działalność identyfikuje się z działaniami kół gospodyń wiejskich. Obecnie K.L.A.R. z Kawcza liczy 6 członkiń i jedną osobę wspomagającą. Są to: Wiesława Świerzewska, emerytowana nauczycielka przedszkola, Halina Kasprzak, Genia Fijałkowska i Krystyna Kempa - emerytki, Dorota Kozak, właścicielka rodzinnej pasieki, Irena Pankowska, opiekunka Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej OSP w Kawczu oraz Gabriela Sacla, sołtys wsi Kawcze. - *Nasze zawody, pasje i zainteresowania mają odzwierciedlenie w naszych działaniach. Organizujemy warsztaty, wyjazdy, spotkania i zabawy dla każdej grupy wiekowej naszych mieszkańców. Integrujemy się w całej gminie Bojanowo. Dzielimy się działaniami z sołectwem, strażakami i parafią* - zaznacza Wiesława Świerzewska.

(HD)

Zachęcamy naszych Czytelników do nadsyłania grupowych zdjęć KGW na: redakcja@wiescirolnicze.pl lub skorzystania z formularza (kod QR poniżej).

Przesłanie zdjęcia wiąże się z automatycznym wyrażeniem zgody na publikację. W treści maila, oprócz nazwy KGW, prosimy podać imię, nazwisko i numer telefonu osoby przesyłającej. Miło nam będzie, jeśli w kilku zdaniach napiszą Państwo, ile KGW liczy członkiń oraz kto jest aktualnie przewodniczącą koła.



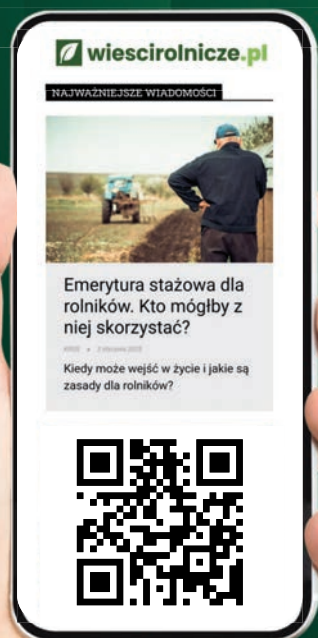


wiescirolnicze.pl

1,6 mln użytkowników miesięcznie

*realni użytkownicy GEMIUS MEDIAPANEL, V 2025

Dołącz do najlepszych!



Czytaj nasze serwisy tematyczne:
HODOWLA, UPRAWY,
TECHNIKA, CENY ROLNICZE,
NEWSY, SYLWETKI,
OGRODNICTWO, PRAWO I FINANSE

PROMOCJA



Międzynarodowe Targi Rolnicze

polagra

PREMIERY

TECHNIKA • UPRAWA • HODOWLA

ZAPRASZA

mtp
GRUPA

16-18 STYCZNIA 2026

Lokalizacja:



Międzynarodowe
Targi Poznańskie

XI EDYCJA



**PREMIERY NA SEZON 2026
W POZNANIU!**

polagra-premiery.pl